

PREEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-miej stronie) po 30 k. Reklamy („Doniesienia w tekście”) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dotychczas ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, spróba opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 karta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicz ul. Kazańska 26 m. 25. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poledniaku, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg — „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rachman i Frenkler, Senator, 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
otrzymała na skład

Wydawnictwa księgarni Hachetta w Paryżu:

**Bibliothèque rose w kompletnym wyborze
Bibliothèque des petits enfants**

w ozdobnej oprawie ze złoceniami

Cena tomu rs. 1 k. 40.

Najnowszy atlas geograficzny Schradera

w wielkim formacie, ukończony w październiku r. b.

ATLAS

de

Géographie moderne

sawierający 64 mapy kolorowane z objaśniającym tekstem geograficznym, statystycznym i etnograficznym oraz wielką liczbą map szczegółowych, w oprawie w półskórek francuzki

Cena rs. 12.

Wszelkie wydawnictwa dla dzieci i młodzieży po cenach najprzystępniejszych.

Prospekty i katalogi gratis i franco.

(395-8)

Najnowsze wydawnictwa dla dzieci i młodzieży Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

- Kopalnie króla Salomona, powieść dla młodzieży przez H. Ridder Haggard'a, przełożyła z angielskiego p. J. Sier., z 14 rycinami w kartonie, rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata, zebrał i ułożył Wład. L. Anczyc, z 6-ma rycinami. Wydanie trzecie, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Opowiadania Ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach, przez Teresę Jadwigg, z rycinami Juljana Maszyńskiego, karton. rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Przygody młodych podróżników opowiedziała dziewcząt M. J. Zaleska. Podróż Adasia i Zosi do Indyj, Mały Robiurów w puszczy amerykańskiej z rycinami Wł. Podkowińskiego karton. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 50.
- Przygody młodego podróżnika w Tatrach. Z dziennika Kazia, przepisane przez J. M. Zaleską, z 25 rycinami w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Przypadki Robinsona Kruzoce, podług najnowszych źródeł opracował Wł. L. Anczyc. Wydanie piąte z 10 rysunkami i licznymi drzeworytami w tekście, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej opr. rs. 1 k. 70.
- Robinson Szwajcarski, podług J. Stahl'a, przełożył Jan Chęciński, z 12-ma rycinami, wydanie trzecie, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Zabawka dla młodszej dziatwy w obrazach i wierszykach, ułożonych i zebranych przez Jana Chęcińskiego, z sześcioma kolorowanymi tablicami i abecadłem, wydanie III, w ozdobnej kartonowanej okładce rs. 1.
- Z życia małych dzieci, opowiedziała Zuzanna Morawska, 24 powiastek dla dziatwy poczynającej czytać, z rycinami kolorowanymi i ozdobną okładką rs. 1.
- Na przełęczu, przez St. Witkiewicza. Wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 rysunkami w tekście, na papierze welinowym bez oprawy rs. 4, w ozdobnej oprawie z brzegami złoceniami rs. 6. (397-5)

- Malecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
 - Matyszczki Stanisław. Młynarstwo zbożowe. Tom I. Część pierwsza: Przemysł młynarski w ogólnym zarysie. Część druga: Maszyny rozdabiające, z 180-ma drzeworytami w tekście i 9-ma tablicami, rs. 6.
 - Mantegazza P. Chora miłość, romans higieniczny, rs. 1.
 - Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
 - Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
 - Marx Karol. Ósmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte, kop. 50.
 - Merczyng H. Zarys teoryi matematycznej telefonowania na znaczne odległości, k. 40.
 - Mosso Angello. Strach. Studium popularno-naukowe, rs. 1 k. 50.
 - Mostowski Adolf. Poezye i monologi; k. 50.
 - Myszyńska Antonina. Marnotrawni, powieść współczesna, k. 75.
 - Naganowski Edmund. Anglja wazechmożna, powieść obyczajowa, 2 tomy, rs. 2 k. 40.
 - Natanson Wład. Wstęp do fizyki teoretycznej, rs. 4.
 - Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
 - Przyborowski Walery. Czarny rycerz, opowiad. historyczne z XI w., k. 90.
 - Richet Karol. Zarys psychologii ogólnej, rs. 1.
 - Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
 - Nowele. Jazon Bobrowski. Pierwsza kula. Nad program. Historia o białym wole. Filantrop, rs. 1 k. 20.
 - Ona. Powieść, k. 75.
 - Szary proch. Powieść, rs. 1.
 - Skibniewski W. Wycieczka po Nubji, k. 25.
 - Spencer Herbert. Instytucje obrzędowe, stanowiące część IV Zasad Socyologii, rs. 1 k. 30.
 - Stacherska Walerya. Dziennik Maryli, rok z życia młodego dziewczęcia, k. 60.
 - Tchórzniczy J. Dr. Listy do młodzieńca o wyborze stanu, k. 60.
 - Wilczyński Albert. Z miasta i ze wsi, obrazy z życia, rs. 1 k. 50.
 - Wittówna Jadwiga. Dary śmierci. Powieść rs. 1.
- Nowości francuzkie:**
- Bourget Paul. Physiologie de l'amour moderne, rs. 1 k. 40.
 - Carol Jean. L'honneur est sauf, rs. 1 k. 40.
 - D'Hérison le comte. Le prince Impérial (Napoléon IV), rs. 1 k. 40.
 - Monin. Misères nerveuses, rs. 1 k. 40.

**DZIEŁA
prof. Włodzim. Spasowicza.**

(СОЧИНЕНИЯ В. Д. СПАСОВИЧА).

TOM TRZECI

stronnie 514 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.—O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.—O teoryi sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowym.—Teorya włamania.—O języku w dziedzinie postępowania sądowego.—Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych.—O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyżających.—Kwestya t. z. własności literackiej.—O prawie własności w literaturze.—O Towarzystwach akcyjnych.—O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego.—Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszcza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Skład główny w Księgarni Br. Rymowicz.

**SZKICE
ADAMA SZYMAŃSKIEGO**

tom pierwszy, wydanie drugie wyszło z druku. Cena rs. 1. Nabywający u autora: Petersburg—Zacharjewskaja № 11, m. № 2, kosztów przesyłki nie ponoszą. Księgarniom 33° o. Tom 2-gi do nabyć w wszystkich księgarniach. (401-3)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY

ARTURA GROTTGERA

WOJNA (dolina łąz)

wydanie Adama Kaczurby w dużym formacie heljograwurowe, 11-cie kartonów na chińskim papierze.

Cena rs. 4,

(394-3)

w ozdobnej tece rs. 6 k. 20.

W Sali Towarzystwa Kredytowego

w niedzielę 25 Listopada 1890 r.

o godzinie 8 wieczór

**KONCERT
p. Zofji Poznańskiej.**

Bilety po rs. 5, 3, 2 i 1, w muzycznym magazynie P. A. Büttner, Newski pr. № 22. (409)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

POLECA DZIEŁA:

**Stanisława Bełzy
-HOLANDYA.**

Wydanie wykwintne, z 1 ryciną kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 80, w ozdobnej oprawie rs. 2 (str. 417).

Odgłosy Szkocyi

z 9 drzeworytami. Str. 311.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 50, w oprawie ozdobnej rs. 1 k. 70.

Wizyta u Strossmayera

z 9 drzeworytami. Cena k. 60.

Dostać można także w Księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. (373-6)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

- Bellamy Ed. W roku 2000, powieść, k. 60.
- Breza A. Literatura polska. 16 zeszytów, rs. 1 k. 60.
- Cullière Dr. A. U wrót obłędu. Studium psychologiczne, rs. 1 k. 50.
- Čzech Świętopełk. Wycieczka pana Brouczka. I. Wycieczka na księżyc. II. Pan Brouczek w XV stuleciu, rs. 1.
- Dickstein S. Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Dygasiński Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski, opowieść z niedawnych czasów. 2 tomy, rs. 1 k. 80.
- Esteja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, z 52 ilustracjami Cz. Jan-kowskiego, rs. 2.
- Flammarion Kamil. Urania, z ilustr. Tłóm. z franc. St. Kramsztyk, rs. 2 k. 25.
- Gilński Kazimierz. Wspomnienie Tatrów. Z marzeń o szarej godzinie, kop. 50.
- Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzeworytami, k. 80.
- Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście, przez autora „Świata kobiety”, rs. 1 k. 20.
- Kielland A. L. Nowele, k. 15.
- Kondratowicz Ludwik. Wybór poezyj. Nowe wydanie. Tom I, II, III rs. 3, opr. rs. 4 k. 20. Warunki prenumeraty: za 5 tomów, rs. 5, które mogą być składane w ratach, a mianowicie: przy odbiorze 1-go tomu rs. 2, a przy następnych po rs. 1; ostatni oddany będzie bezpłatnie. W pięknej płóciencianej oprawie za 5 tomów rs. 7, z przesyłką rs. 8.
- Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.
- Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VI. Nowele, obrazy i fantazy, porządkiem chronologicznym ułożone i wstępem krytycznym poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego, rs. 2 k. 25.
- Krzyżanowski Anatol. Dwa prądy. Powieść na tle współcz., odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, rs. 1 k. 20.
- Laveleya E. O zbytku, k. 30.
- Łoś Wincenty hr. Jędrzek, powieść, rs. 1 k. 20.

KONKURS „ZIARNA“

Ciągły rozwój nowellistyki, jak również wzrastające z dniem każdym samitowanie publiczności do czytania utworów beletrystycznych drobnych rozmiarów, skłoniły nas do zwrócenia baczonej uwagi na tego rodzaju prace. Pragnąc przyczynić się zatem do ożywienia ruchu literackiego w tym kierunku i otworzyć młodszemu talentowi pole do zmierzania sił swoich ze starszymi pracownikami na polu piśmiennictwa, redakcja „Ziarna“ ogłasza niniejszem konkurs na nowelę oryginalną, osnutą na tle współczesnym, obyczajowym lub społecznym, przeznaczając nagrodę **rs. 100**, jako przynależną zostanie najlepszemu z nadesłanych na konkurs utworów.

Warunki konkursu następujące: Utwory przeznaczone na konkurs obejmować mają od 1,000 do 1,500 wierszy zwykłego druku „Ziarna“. Wykluczonymi są od udziału w konkursie tłumaczenia, przeróbki, dzieła uprzednio w całości lub w części drukowane i prace, jakie znajdowały się na jakimkolwiek konkursie.

Termin nadsyłania prac konkursowych pod adresem redakcji „Ziarna“ (Warszawa, Aleje Jeruzolimskie Nr. 43), oznaczają się do 1-go lutego 1891. Prace nadsyłane ocenione zostaną najpóźniej do dnia 31 marca 1891 przez komitet sędziów, w którym na zaproszenie nasze przyjąć łaskawie raczyli udział: pp. Czesław Jankowski, Kazimierz Kaszewski, Julian Łętowski, Antoni Pietkiewicz (Adam Ptug), Józef Śliwowski, a do którego ze strony redakcji należeć będzie redaktor „Ziarna“ J. K. Korwini Piotrowski.

Nowela uwieńczona nagrodą wydrukowana będzie w odcinku „Ziarna“ w ciągu roku 1891 za wynagrodzeniem, niezależnie od premjum konkursowego, według normy przez redakcję przyjętej. Z chwilą ukończenia druku w „Ziarnie“, utwór nagrodzony staje się na powrót zupełną własnością autora. Co do prac nienagrodzonych, lecz zaleconych do druku przez komitet sędziów, redakcja zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ich nabycia za umówioną cenę u autora.

Prace konkursowe nadsyłane być powinny węgzemplarzach przepisanych na czysto, czytelnie, nie ręką autora, lecz obcem piśmem, bez podpisu, tylko z załączeniem koperty opieczętowanej i oznaczonej tem samym, co rękopis godłem, a zawierającej nazwisko i adres autora.

NOWOŚCI WSZYSTKIE Książek i Nut

gdziekolwiek wydawane, do nabycia w księgarni i składzie nut Maurycyego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Prenumerata na wszystkie pisma, w polskim i obcych językach wydane. Zamówienia na rok 1891 już się przyjmują. Ceny pism zagranicznych niższe — w Księgarni i Składzie Nut Maurycyego Orgelbranda. Katalogi bezpłatnie.

Uczony leśniczy

i taksator, trudni się urzędowaniem obywatelskich lasów i oszacowaniem ich, i układa plany dla przedstawienia do komitetów ochrony lasów. Adres: Kiew, Большая Житомирская, Станиславу Фалинскому, передать А. Л. (357-3)

ODCINEK „KRAJU“

Emigrant.

Gorączka emigracyjna udzieliła się i naszym okolicom w pewnym stopniu. Parę tygodni temu mój zwykły woźnica zakomunikował mi uroczyście, że udaje się do Anglii; zawiązała się więc na ten temat rozmowa.

— I czemuż to tak? — spytałem.

— Jechałem wczoraj z Nura — odrzekł, a tu idzie jakiś człowiek, porządnie ubrany, i prosi podwieźć. — Siadajcie; powoli zaczął gadać, że idzie do domu po żonę, bo wraca z za morza z pieniędzmi i tam o wiele lepiej, jak tu u nas.

— Podejrzuwając, co to za ptaszek, spytałem, jak wyglądał? Dokładnego określenia jednak otrzymać nie mogłem.

— Brunet, w średnim wieku, w palcie i czapce.

— Pewnie żyd? — zapytałem.

— Nie — była odpowiedź.

— I cóż on wam więcej opowiadał?

— Gadał o Anglii, że to kraj za morzem bardzo urodzajny i ciepły, że zimy niema, że wolno brać ziemi tyle, ile kto może sam zorać. Na każdą głowę dają po 40 morgów, a gdy jest żona, to 80 morgów. Ziemia dobra, rodzi bez nawozu, aby zruszyć i posiać. Na 10-ciu dają całą milę i dzielą na kolonie. Kobiety chodzą w złotych trzewikach i wszystkim bardzo dobrze.

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż układ nasz z wydawcami „KURYERA CODZIENNEGO“, pp. Gebethnerem i Wolffem, co do obniżenia opłaty prenumeracyjnej tegoż „Kuryera“ dla prenumeratorów „Kraju“, z dniem 31 Grudnia r. b. 1890 ustaje. Zaznaczamy przy tej sposobności, że Księgarnia BR. RYMOWICZ w Petersburgu pośredniczyć będzie i nadal w prenumeracie „Kuryera Codziennego“, zarówno jak i wszelkich innych pism peryodycznych.

Administracya „Kraju“.

Dzisiejszy Nr. „Kraju“ zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki“ str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły i korespondencje: Z nad Sekwany, p. Nemo. Kwestya rusińska w sejmie galicyjskim, p. B. K. Sprawa propinacyjna u nas, p. Vester. O odkryciu Kocha. Zabójstwo jen. Seliwerstowa. O Polesiu.

W odcinku: Emigrant, p. D-ra J. Tchórzniczego.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju“): z Ameryki półn. p. Damjana, z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemia słowiańska (listy korespondentów „Kraju“: z Czech, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika ruska. Przegląd prasy (polskiej, ruskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju“ i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju“): z Lublina p. D., ze Sterdynia p. Jelitę, z Wilna p. Ig. Ludzewskiego, z Bobrujska p. Sodalisa, z Uszyckiego pow. p. Konrada S., z Żytomierza p. Konst. Mińkiewiczównę, z Dubieńskiego pow. p. J. D. K., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Humania p. Lechitę, z Charkowa p. Mohorta, z Rygi p. Abc. i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

— I wy wierzycie takim bajkom?

— Nie bajki proszę pana — i nasi z Nura wybierają się w 6 familij — bo jeden już tam jest i pisał list, że mu bardzo dobrze, i żeby reszta czekali listu, i nic na to nie zważali, co będzie w liście pisano, bo na granicy przepisują; tylko, żeby patrzeli, jak w liście stoja kółka, to nie pytać, tylko jechać, jak krzyżyki, to niewarto.

— Tak, więc cóż stało?

— Kółka stoja precz — i tak się schodzą, i czytają, i jedni drugim powiadają.

— A nie moglibyście tego listu dostać?

— Gdzie tam, nie dadzą, za drogą cenę go liczą, bo tam napisane, któredy i co. A jak nad morzem, to patrzeć, jak na okęcie ręka ojca św. namalowana, to w ten siadać, a jak niema, to taki fałszywy.

— I jak napisane?

— A tak, żeby tylko choć trochę grosza złapać i aby do granicy, a tam już stoja tacy, co przeprowadzają na miejsce.

— I cóż, to pewnie żydzi?

— Nie, katoliki nasze, żydów tam nawet nie puszczają bardziej, a tylko nasz lud, bo wiedzą, że do roli zdalny, a tylko tu niema czego się jąć.

— Jakto, albo nie macie zarobków?

— E... jakie to tam zarobki, zał się Boże, w dworze oto teraz złotówkę od młocki na dzień płacą.

— No, bo dzień krótki.

— Krótki, albo i nie krótki, a robić trzeba, a za złotówkę co kupi?

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ze wspomnień St. Morawskiego. 2) Gaspar Żelwistr. Kalejdoskop. (Obrázky zmienne), p. Rom. Boudouin de Courtenay (d. c.) Miłość kobiety, wiersz Wiktora Gomiczkiego. Hypnotyzm w literaturze: Dr. Al. Fabjan „Hypnotyzm w nauce a w praktyce“; Ks. Marian Morawski „Co to jest hypnotyzm?“, J. Ochorowicz „Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie“, ocenil Marian Massonius. Z literatury francuskiej, p. K. Waliszewskiego. Kartki monachijskie, p. Cham (d. c.). Leczenie suchoty, p. D-ra M. M. Za Atlantykiem, p. P. Q. Z literatury kalendarzowej, p. Fy. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 17 listopada.

[Ostatni tryumf reporterki: zabójca generała Seliwerstowa, interwiewowany przez redaktora dziennika „Matin“. Nieco o rodakach naszych, uczęszczających do tutejszych hotelów. Wielki wypadek w naszym kółku polskim: rozwiązanie Towarzystwa historyczno-literackiego].

Kiedy przed dwoma tygodniami dowiedzieliśmy się o tem, że proces Eyraud'a i Gabryeli Bompard nie będzie miał miejsca w końcu bieżącego miesiąca, lecz odłożonym został do końca grudnia, to jest do drugiej sesyi stołecznego jury, dlatego, że na 36 obecnych członków tego jury niemasz trzech, którzyby zgóry nie objawili swojego zdania o kryminalnej odpowiedzialności obu oskarżonych i o prawdopodobnym rezultacie procesu, a to w zwierzeniach, udzielanych reporterom rozmaitych dzienników; kiedy dowiedzieliśmy się o tem, powiedzieliśmy sobie, że przed upływem kończącego się stulecia — niewiele już czasu zostaje — interwiewomanja i reporterka, ręka w rękę idąc, nie zajądą dalej. Byliśmy w błędzie. Od pięciu dni, jak o tem wiadomość zaniesioną już została czytelnikom przez pocztę i przez telegraf, policya tutejsza, policya londyńska i wiele innych sąsiednich policyj szukają zabójcy generała Seliwerstowa. Po pięciu dniach wszystkie te policje, *viribus unitis*, nic nie znalazły — prócz zwykłej butelki, rzuconej do Sekwany, z listem ostrzegającym, aby nie szukano winowajcy, ponieważ ten ostatni wyrządził już sobie sprawiedliwość, topiąc się w Sekwanie. A jednak zabójca znalezionym został — przez reportera z dziennika „Matin“. Ten ostatni nie wydał zbrodniarza w ręce urzędowych stróżów bezpieczeństwa publicznego, ale interwiewował go dwa razy. Snadź uznał to za ekspiacyę wystarczającą. Obie

— A ot wy bierzecie 5 złotych za pół dnia za konia.

A bo to owies mało kosztuje? a moje bałamuctwo? a moknięcie na deszczu? — A tam, powiadają, deszczu nie znają, ani śniegu, tak tam czasem pokropi dla sławy, a rzekduzo i woda z morza podchodzi.

— I wy tak myślicie, że to wszystko prawda?

— Juści prawda, pocóżby pisali?

— A ja wam powiem, moi kochani, że was bałamuca, kobiety w złotych trzewikach nie chodzą i darmo nikt nic nie da.

— Widno da, kiedy idą, i podróżny ten powiadał, jak przyjechał, zaraz go wzięli we dwóch i poprowadzili do jaskini. On patrzy, a tam złota aż strach! aż w oczach iskrzy, leży tak w pęczki powiazane. Mówią, bierz!... On ima się — nie zmoże... tak włożyli pod jedną pachę, pod drugą, resztę poddali, i mówią: idź do domu!... To nadziwować się nie mógł! mówi, że trochę wziął na drogę, a resztę ma schowane i wie gdzie, a jak wróci, to jego.

— No, moi kochani, jużbyście nie dali się na takie bajki łapać.

— A cóżby on w tem miał? zsiadł, poszedł, powiedział — Bóg zapłać — i jeszcze chciał wódką poczęstować, ale że się odmówiłem, bo nie piję.

Stanęliśmy u celu i rozmowa się przetrwała. Na drugi dzień, gdy wracał, znów weszła w dalszą kolej.

— Więc cóż, jedzicie?

— E... jeszcze nie wiem, tak bez namy-

rozmowy figurują na pierwszej szpalcie wczorajszego numeru, i redakcja zapewnia uroczyście, że to nie kaczka. Wierzę zupełnie, że nie kaczka. Rozumiem nawet bardzo dobrze, jak się to stać mogło: reporter z «Matin» szukał rzekomego Podlewskiego, a rzekomy Podlewski szukał reportera, aby na wszelki przypadek być interviewowanym przed śmiercią lub uwięzieniem. Zaryzykował wolność i życie dla tego celu. Znam wielu paryżan, którzyby gotowi zrobić tak samo. Rozmowy były krótkie zresztą. Jakkolwiek bowiem rzekomy Podlewski zapewniał, że ma czas przed sobą, ponieważ dwa dni dopiero upłynęły od morderstwa, a policja paryżka nie wstaje tak rano, jednak znać było, że się śpieszył. Poprzestał przeto na przyznaniu się do czynu, co upraszcza ewentualne postępowanie sądowe, i na usprawiedliwieniu tego czynu względami zemsty osobistej, co zbyt czynnymi czyni wszelkie dalsze ewentualne indagacje. Słyszałem wczoraj o projekcie wystawienia pomnika reporterowi z «Matin».

Jakaś fatalność, sądziłby można, kierowała krokami zmarłego, i zaprowadziła go w progi tego hotelu *de Bade*, który nie należy do najlepiej uczęszczanych. Uczęszcza jednak do niego od lat wielu spora liczba naszych własnych ziomków. Ale nasi ziomkowie, przybywający do Paryża, mają często to do siebie, że żyją w Paryżu tak, jakby nigdy nie wyjechali z Kołomyi. Przywożą pod podeszwami szczyptę ziemi rodzinnej i na tej szczyptce budują sobie własną zagrodę, z której Paryża ani widać. Jest w sąsiedztwie hotelu *de Bade* pewien pasaż, a w tym pasażu pewien hotel, który posiada tę właściwość, że obsługuje się trzema wyjściami na trzy rozmaite ulice i ztąd cieszy się, w pewnych sferach, ustaloną reputacją i wziętością. Owóż przed trzema już laty przybyła do Paryża mama — rodaczka nasza — z synalkiem, potrzebującym dopełnienia edukacji. Wiadomo, co się dzieje w nowoczesnym Babilonie z młodzieńcami samopas puszczoneymi, nawet z takimi, którzy zamierzają oddawać się poważnym studjom. Jedni chodzą na prawo, a drudzy na lewo. Więc mama — rodaczka nasza — postanowiła nie opuszczać swego pierworodnego, a dla większego bezpieczeństwa wzięła igłę i przyszyła poję synowskiego tużurka do własnej macierzyńskiej spódnicy. Poczem, zmówiwszy z nim razem: «Kto się w opiekę...» siadła na kolej — i jak w dym zajechała do owego hotelu, w pasażu o trzech wyjściach. Mieszkają tam oboje od lat trzech, i ani jedno

ani drugie nie domyśliło się dotąd niczego, a szew, przytwardzający poję tużurka do opiekuńczej spódnicy, nietkniętym pozostał. Prawda, że to rozczulające?

Mam jeszcze do zaznaczenia niepozbowiony także doniosłości fakt, który zaszedł temi dniami w obrębie małego naszego polskiego świątka tutejszego. W dniu 21 b. m. zebrani na walnem posiedzeniu członkowie tutejszego Towarzystwa historyczno-literackiego zezwolili większością 20 głosów przeciwko 3 rozwiązanie Towarzystwa i oddanie jego ruchomego i nieruchomego majątku krakowskiej akademji nauk pod następującymi warunkami: 1) Biblioteka, będąca własnością Towarzystwa, pozostanie w Paryżu i zachowa swój charakter publiczny; 2) konkursowe i inne zobowiązania Towarzystwa przejęte zostaną w całości przez akademję; 3) akademja użyje rozporządzalnych fundusów Towarzystwa (które, łącznie z domem przez nie posiadany, wynoszą kilkanaście tysięcy franków rocznego dochodu), na utrzymanie przy bibliotece stacyi naukowej, na wzór podobnych instytucyj, pielęgnowanych przez tutejszy zarząd oświaty publicznej w Rzymie, Atenach, Kairze i t. d.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż druga, najzasobniejsza i nie najmniej zasłużona z naszych instytucyj tutejszych, «Towarzystwo czei i chleba», zamysła podobnie o przekazaniu swego funduszu (wynoszącego blisko pół miliona fr.), bądź akademji krakowskiej, bądź innemu tamtejszemu zakładowi.

Jestto początek ogólnej likwidacyi emigracyjnych stosunków tutejszych, której ewentualność przewidywaliśmy już kilkakrotnie na tem miejscu.

Czy i o ile likwidacya ta jest konieczną i czy i o ile dokonywa się ona w najwłaściwszych warunkach, tego rozstrzygnąć nie można w kilku słowach. Uchwała z d. 21 b. m. wywołała już w szczupłym naszym kółku i wywoła zapewne w szerszych kołach naszej publiczności żywą dyskusję. Dużo jest w rzeczy samej do powiedzenia w tym przedmiocie, — tak dużo, iż odkładam do następnej poczty i do osobnego listu to, z czem sam pragnąłbym się odezwać, a co przyda się może do rozjaśnienia przedmiotu.

Nemo.

KWESTYA RUSINSKA W SEJMIE GALICYJSKIM.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na konieczność ustanowienia znośniejszego *modus vivendi* z rusinami, stosunki bowiem do-

tychczasowe pomiędzy narodowościami podkarpaccskimi stawały na przeszkodzie rozwojowi kraju całego w warunkach normalnych. Kwestya ruska w Galicyi domagała się rozwiązania na gruncie równouprawnienia obu narodów, a rozwiązanie takie tamowały: zacietości stronnicza, brak szczerości i podejrzenia wzajemne. W czasach ostatnich nie dotykaliśmy już tej sprawy, przybrała bowiem ona charakter nadto drażliwy. Obecna sesya sejmowa zdawała się wciąż więcej rozjątrzać naprężone już bardzo stosunki, i nic nie zapowiadało zwrotu, jaki uwydatnił się na posiedzeniach ostatnich. Chodziły wprawdzie pogłoski o jakowychś rokowaniach rządu z klubem ruskim sejmowym po za plecami większości, nikt jednak nie przypuszczał, ażeby rokowania takie, jeżeli podjętemi zostały, mogły wpłynąć jakkolwiek na zmianę dotychczasowej oporności posłów ruskich.

Stało się jednak inaczej. W czasie rozpraw nad budżetem krajowym zabrał głos prezes klubu ruskiego, p. Romańczuk, by zaznaczyć, że postępowanie bezprawne z rusinami, jakiego przytoczył kilka przykładów, pochodzi z podejrzeń ustawicznych, jakoby «rusini są żywiołem niepewnym i niebezpiecznym dla państwa». Posadzenia takie odparł p. Romańczuk stanowczo jako nieuzasadnione: «programem rusinów jest wierność dla tronu, dla religji grecko-katolickiej, dla narodu swojego. Na takim żywiole rząd powinien się oprzeć, zarówno jak na polskim». «Jak przyjmiecie słowa moje, nie wiem — zakończył mówca, — ale oświadczam, że jesteśmy skłonni do zgody, na równouprawnieniu opartej, łaski żadnej nie żądamy, a walki się nie lękamy».

Przemówienie to posła Romańczuka wywarło w sejmie wielkie wrażenie. Posłowie polscy nie szczędzili mówcy słów uznania, podnosząc szczególnie szczerłość, z jaką program ruski wyluszczonej został.

Zaznaczywszy, że zwrot, uwydatniony w mowie prezesa klubu ruskiego, zostanie powitany przez większość z żywą radością, poseł Madeyski domagał się uzupełnienia programu ruskiego przyznaniem się doń wyraźnym tych z pomiędzy mniejszości, którzy otwarcie przy nim stoją. Następnie zabrał głos namiestnik Galicyi hr. Badeni. «Muszę oświadczyć, rzekł przedstawiciel rządu, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby rząd rozmyślił i systematycznie ukracał lub ścieśniał dla narodowości ruskiej w Galicyi te prawa i swobody, które wszystkim ludom państwa dostały się w udziale. Rząd pragnie

ślu nie można, ale co nurscy jada, to jada. Oj, oj, powiadają tu koło Grannego cały folwark poszedł, służby porzucali i ordynaryę, tak het precz darowali panu i poszli; nawet wczoraj Boruch w karczmie mówił, że dobrze, że aby do morza, a potem na wodzie i jadło i odziewek jest.

— To przecież i tu jadło i odziewek macie.

— Ha, na dziś to jest, a na później, jak dzieci się podziela, to i co — bieda!

— I nie żal byłoby wam swoich? kościółka?

— To i cóż, swoi darmo nie dadzą, ot z braćmi procesują się o 6 morgów i na ósmą sprawę jutro trzeba jechać, a każdy raz 30 rs. do p. adwokata wież. A z kąd nabrać?

— Zmiłujcie się, cóż tak często do sądu?

— A cóż, zaczęliśmy się bronić, po śmierci matki — powiedali — pierwszy raz, będzie skutek; a tu idzie i idzie, od sędziego gminnego do zjazdu i do okružnego, a teraz do komisyi, i tak ciągle.

— Więc to was tak zmarkociło?

— E... i to i nie to... i cóż tak całe życie siedzieć? Kościoły i tam są i po trzech księży, i ojciec św. błogosławi każdego, i odpust zupełny daje, żeby tylko do tego króla w Anglii iść, bo on na kościoły dał — ile to — pięćdziesiąt milionów na budowę...

— Nie do Anglii, tylko pewnie myślicie do Brazylii.

— A juści to ja przepomniałem — tak, do Brazylii.

— No i widzicie — i nie wiecie gdzie to jest, i pisać nie umiecie i mogą was oszukać.

— Toż to to, że człowiek ciemny — choć o swoich to bajka, jak pieniądze będą, to można przypląć nazad, a czytać tam nauką, bo powiadają, że ten król to każdemu uczyć się każe, czy młody, czy stary, i księżka uczą.

— Ale gdzie tam, napletli wam: czytałem dziś w gazecie, że tam właśnie król uwolnił niewolników-murzynów i kazał im się uczyć, ale murzyni poszli w góry i lasy, i skutkiem tego fabryki, pozakładane przez Niemców, zostały bez robotnika, więc tych, co przyjdą, do roboty zajmą.

— No to niech! bez roboty być nie może, a zresztą ja będę miał, jakbym sprzedał wszystko, z 600 rs., to się da radę, jedno dziecko, żona... tylko najbardziej, co bojący jestem wody.

— A właśnie, a to przez całe wielkie morze jechać trzeba.

— Gadają, przez trzy morza?

— Naturalnie, i morza są bardzo głębokie, takie jak trzy kościołyby się schowały, a najstraszniejsze są burze, które często zatapiają okręty razem z wychodźcami.

— No, a jednakowo ludzie przejeżdżają.

— Przejeżdżają i wracają, to wszystko w opiece Boskiej, ale przejazd to jest niebezpieczny.

— O! albo to u nas na kolejach bezpiecznie, a czasem i konie poniosą i też narobią biedy niemałej.

— A jakże wy, namyśliście się?

— Jeszcze myślemy, bo i tego żal, co jest, i tam niewiedomo co i jak, ażeby tak napisał do tej Brazylii, do jakiego pana, co też on odpisze, tylko że znów po jakimubym.

— Napisać to można po francuzku, ale jak wybyście tam poszli, po jakimubym szła mowa?

— Toż chyba przewodniki umieją po tamtejszemu.

— Umieją, aleby też was mogli sprzedać.

— A ksiądz?

— A ksiądz może francuz.

— Nie, polski, powiadał ten co jechał, że polski i kazania ma po polsku. Wreszcie, aby na pierwszy raz, a potem możnaby się już nauczyć.

— Pomyślawszy nieco, rzekłem: hm, spróbuję, napiszę, są takie spisy księży, doktorów, kupców; co tam są — ale kiedy list przyjdzie? Chociaż co prawda, to i w gazetach dość już pisać.

Na drugi dzień otrzymaliśmy numer gazety warszawskiej, w której naoczny świadek losu emigrantów na granicy, p. Stan. Lesz., dokładnie opisuje pojęcia wychodźców, i to, co ich w pierwszych chwilach podróży spotyka, oraz cytuje list, otrzymany z Brazylii. Przeczytałem te numery kilku ludziom zebranym i dałem na poświętno do czytania, tamże przesłałem Nr. «Kur. Warsz.», traktujący o emigracyi.

Kiedy po paru dniach spytałem — a co, czytaliście?

A jakże — była odpowiedź — dokumentnie opisuje.

przeciwnie, aby narodowość każda w granicach i ramach konstytucji rozwijała się swobodnie. Nie da się zaprzeczyć, że zamiary te rządu natrafiają niekiedy na trudności, wywołane brakiem wyrozumiałości, lub postępowaniem niejasnym».

Podniósł dalej namiestnik konieczność dla rządu opierania się na większości, chociaż zewszemiar jest pożądanym, by w sprawach krajowych mniejszość żywy brała udział. Ruchowi ruskiemu, opartemu na lojalności względem państwa i szczerzej chęci pracy nad dobrem kraju rząd sprzyjać będzie niewątpliwie, a namiestnik ze swej strony popierać go pragnie wszelkimi siłami. Metropolita Sembratowicz w imieniu kleru całego, a biskupów ruskich w szczególności, poparł program posła Romańczuka «jawnie, szczerze i serdecznie».

Inaczej odezwali się ci z pomiędzy posłów ruskich, którzy nie podzielają poglądów, jakim dał wyraz p. Romańczuk. Poseł Antoniewicz głosił przeciw udzielaniu zapomóg towarzystwom dla popierania oświaty ludowej w języku małoruskim. Mówca twierdził, że t. zw. literatura ukraińska trąci Genewę, że istnieje tylko jeden język ruski literacki, że sejm winien dać zapomogę jednemu tylko Towarzystwu im. Kaczkowskiego; które zdrowe zasady sieje pomiędzy ludem.

Co do podejrzeń narodu ruskiego w Galicyi o niełojalność, nic nie zaszło takiego, z czegoby wnosić można o tem, iż mają one podstawę. «Zdrady stanu nam nie dowiedziono, a wierność dla tronu i cerkwi nie jest przedmiotem targu». Poseł Antoniewicz zaznacza, że wystąpienie p. Romańczuka nastąpiło bez uprzedniego porozumienia z innymi członkami klubu ruskiego. Odezwali się na to inni posłowie ruscy Teliszewski, Siczynski i Sawczak stwierdzając, że prezes klubu Romańczuk występuje w imieniu jego większości, która też popierać będzie zainicjowany program działalności. Odpierali oni energicznie zarzuty posła Antoniewicza co do widoków osobistych, jakie mieli na względzie, stawiając swój program ugodowy. Okazało się w końcu, że przeciwnikami poglądów posła Romańczuka są czterej członkowie Koła ruskiego: Antoniewicz, Harasymowicz, Sirko i Okuniewski. Rozdwojenie tedy nastąpiło i, wedle pogłoszek pism galicyjskich, posłowie wymienieni wystąpić mają z klubu i utworzyć w sejmie przyszłym stronnictwo t. zw. staro-rusinów.

Niezgoda w Kołach odbiła się już w prasie ruskiej galicyjskiej i w życiu społecznym. «Czerw. Ruś» powątpiewa o skutkach obja-

wów ugodowych, jakie się zmanifestowały w przemówieniach posła Romańczuka i ks. metropolity, i obojętnie przyjmuje do wiadomości całą tę scenę sejmową. Dziennik przypuszcza, że większość sejmowa dąży do wynarodowania ludności Galicyi wschodniej i że jedynie w tym celu poda rękę rusinom.

Innesą zapatrywania «Dila». Pismo to wita radośnie wystąpienie prezesa klubu ruskiego i zalicza je do wypadków wielkiej doniosłości. «Kwestyę postawiono jasno—mówi «Dilo»—a to jest dogodnym dla ogółu rusinów, dla całej Rusi halickiej».

Rozdwojenie w obozie ruskim znalazło wyraz na zgromadzeniu uczestników stowarzyszenia «Narodna Torhowla», gdzie stronnictwa przeciwne stoczyły utarczkę zaciętą, zakończoną zwycięstwem zwolenników zainicjowanego przez posła Romańczuka programu. Zwrot polityczny posłów ruskich w kierunku programu tego niewątpliwą ma doniosłość. Poglądy stronnictw ruskich zostały sformułowane wyraźnie, i stronnictwo to występuje dziś nie jako łączności przypadkowe, lecz jako środki dwóch różnych prądów społecznych. Wyjdzie to na dobre dla przedstawicieli obu kierunków ruchu narodowego ruskiego, przyszłość zaś pokaże, który z nich posiada więcej żywotności i więcej znaczenia.

B. K.

SPRAWA PROPINACYJNA U NAS.

(Korespondencya «Kraju».)

Wilno, 6 listopada.

Dojrzuwa sprawa wykupu miast i miasteczek dominialnych i wywołuje związaną z nią sprawę wykupu propinacyi, stanowiących własność dziedziczą.

Z powodu nieuniknionego potrącenia propinacyi przy załatwieniu kwestyi czynszowej, wywiązuje się dyskusya na temat: w jakiej mierze propinacya stanowi część szacunku dóbr ziemskich? «Wilenski Wiestnik» mniema: 1) że propinacya jest nielegalnym średniowiecznym dzierstwem; 2) że jako zjawisko, przeciwne prawom ogólnopństwowym, jako środek zubożenia się bezprawny, powinna być zniesiona. Na poparcie tej swojej myśli cytuje artykuł 280 ustawy akcyjnej (wydanie 1876 r.), w którym ma być jakoby powiedziane, że prawo pobierania dochodów ze sprzedaży trunków należy do właścicieli miast i miasteczek w kraju zachodnim, władających na prawach «pełnej» własności ziemią, na której te miasta i miastecz-

ka stoją. Ztąd rodzi się wątpliwość, czy właściciel «pełny» i właściciel ziemi czynszowej znaczy jedno i to samo podług prawa? «Wiestnik» utrzymuje, że czynsz jest tylko pewną formą wykupu ziemi, która, faktycznie należąc już do mieszkańców miasta, pozostawia przy dziedzicu jedynie fikcyjny tytuł własności, nie mogący upoważniać do nakładania haraczu propinacyjnego, który przytem, aczkolwiek zrodzony gdzieindziej z bezprawa wieków średnich, u nas datuje od niedawna, jako nadużycie, zreszcie wprowadzone do stosunków dziedziczą z czynszownikami. Oświetlenie takie ułatwia rozwiązanie pytania: czy nasze prawodawstwo zalicza też i «czynszowe» miasta do rzędu dominialnych i kto mianowicie w tych miastach «czynszowych» powinien być uważany za właściciela ziemi: teoretyczny właściciel-dziedzic, czy faktyczni właściciele-mieszkańcy? Jeżeli miasta, opierające się na stosunkach czynszowych, utożsamiają się podług swych cech jurydycznych z miastami «dominialnymi», w takim razie należy pogodzić się z anomalją, zwaną «propinacyą». Jeżeli zaś mieszkańcy miast czynszowych uważani być mają z racji faktycznego swego posiadania za rzeczywistych właścicieli i miasta czynszowe nie utożsamiają się z miastami dominialnymi, w których właścicielem ziemi jest dziedzic-obywatel, to czy prawo i sprawiedliwość mogą wytlómaczyć ściąganie przez obywateli poboru za prawo handlu trunkami w miastach czynszowych?

«Wiestnik», stłaczając w jedno kilka artykułów prawa, rzekomo obalających zasadę propinacyi, i mówiąc między innymi rzeczami o ziemi włościańskiej jeszcze nie wykupionej, mającej według tego pisma wielkie podobieństwo do czynszowej, twierdzi, że senat rządzący (kas. dekret 1880 r. № 148) wyjaśnił, iż każdy włościanin może na swojej sadybie, bez osobnego rezolwowania ze strony obywatela lub gminy, utrzymywać wszelkie handlowe lub przemysłowe zakłady (tutaj daje się do zrozumienia, że i szynk jest «zakładem»).

Z obozu natomiast zainteresowanych właścicieli czynszowych miast odpierają te wywody, stawiając kwestyę na gruncie tego samego artykułu 280, który w edycji r. 1890 zanumerowany jest jako artykuł 359 (*Ustaw o «pitiejnom sborie»*). Według mniemania drugiej tej strony, propinacya stanowi na mocy artykułu 359 niezaprzeczną własność dziedziczą; jest ona częścią szacunku dóbr, do których miasto czynszowe należy, i każdemu dziedzicowi, bądź przy kupnie, bądź przy dzia-

— I cóż ludzie mówią?
— Ot co tam, jeden tak, drugi tak.
— Ale przecie?
— Gadają, że to nieprawda, że to namięślnie tak panowie z gazety piszą, bo ich obywatele i tutejsze fabrykanty prosili, żeby robotnika nie wypuszczać; boją się, żeby nie zdrożał.

— I któż tak mówił?
— Kto słuchał, to gadał.
— A wy jak myślicie?
— Kiedy my już po swojemu wiemy, bo ten, co ze mną jechał, to z Nura, po żonę przyjechał i opowiadał.

— I cóż mówił?
— Mówi, że był w Warszawie w fabryce, i źle mu było, i roboty brakło, to go puszczali do domu, to znów wołali, to tak po parę miesięcy czekał, aż o wielganoc wziął i pojechał do Brazylji. I zaraz robotę dostał w fabryce chustek jedwabnych i płaca mu po 5—6 rs. na dzień i jadła ma nie takie, jak tu, a kawa, cukru co chce i mięsa dość, a potem, te... jakże to, nie jabłka, tylko...

— Pomarańcze.
— Tak, tak, pomarańcze coniemiarą i w lesie figi, to głową strącaj, a tego, co to w sklepach sprzedają świętojańskiego chleba, to tak na ziemi się wala, jak zołędzi. I ciepło, i przez całe lato był—prawie w koszuli chodził.

— I zdrów?
— Zdrów; mówi, że inni na febrę chorowali, a on nie.

— Ale inni chorowali?
— Chorowali, ale cóż to i tu albo na ospę łoni nie marli, a teraz na tyfus co zmarło, to mówi, że i tam umierają, jak wszędzie; kto ma umrzeć, to umrze, komu Bóg da życie, to będzie żyć. Tylko, że do kościoła daleko, bo wieś od wsi o 20 mil, ale duże wsie i piękne, i fabryki są duże, i szpitale jakie piękne; jak sobie nogę stłukł, to leżał w szpitalu i nic nie płacił. A jadło, nie to co nasze — pańskie i w poduszkach pierze z dzikich ptaków i czysto, aż się świeci.

— No, to mu było dobrze!
— A dobrze, to chwali sobie.
— Hm... hm... i kawę pił?
— I kawy tobym nie chciał, ja jej i tu niebardzo.

— A pomarańcze to się sprzykrzą.
— E, zawsze to dobre, tylko też prawda, człowiek niezwyčajny, jak to w gazecie piszą, że ta dziewczyna je dziesięć na dzień... toby zemdlilo... ale cukier mówi, że z takich słodkich kijów, co dziko rosną.

— Z trzciny?
— A tak, z trzciny i fig mają tak, że po robocie w fabryce to piją piwo jakieś mocne i figami zakasują.

— No, to widzicie, to jakby się tak przyzwyczaił, toby tu wróciwszy na czarny chleb, to niebardzo.

— E... toby wtedy wracał, kiedyby już bogaty był, wrzody nie. Koleją mówi leci jak ptak, ale najgorsze morze.

— Boicie się morza?

— Bać się nie boje, ale żeby choć ład ciągle widział, ale mówi, że najstraszniej jak już sama woda, jechali 6 dni i nocy, potem stanęli—i znów jechali, ale burzy nie było, tylko że coś się w maszynie popsulo, to stali cały dzień—i dużo strachu mieli, ale potem nic.

— No, a paszport dostał?
— Dostał i dla żony wziął—i jeszcze sześć familij, co pojechało, dostali, z granicy ich wrócili, przyjechali do Łomży, w guberni przejrzeni paszporty i sześciu popisowych i powieździeli: kiedy wydane, to jedźcie gdzie chcecie.

— Ej, chyba coś nie tak?
— Tak... i ze Sledzianowa z za Buga 10 familij poszło i z Grannego 5, i z Bużysk 4, i z Mnia, i z Rudki, i z Pobikrów—mówią «do Nowej Polski idą».

— I cóż, nie zatrzymali?
— Zatrzymali, wrócili, a oni znów.
— Więc widać im już tu bardzo źle.
— Nie to źle, nie dobrze, a chce się lepiej.
— No, ale jakże myślicie, dlaczego tak?
— Bóg ich wie.

— A wy pójdziecie?
— A wielmożny pan by rezykował?
— Ja, hm... żeby tak ze 20 lat temu? możebym spróbował, ale tylko wtedy, gdyby mi źle było, a jak dobrze, to po co?

— Wiadomo.
— No, a wy pójdziecie?
— E... chyba jeszcze poczekam, zobaczę, co będzie dalej.

Dot. Siedlucha.

Dr. J. Tchórznicki.

le familijnym, została policzona. Za tę propinacyę zapłacić on albo gotówką przy kupnie dóbr, albo przyjął ją w wiadomej sumie przy działu ze współsukcesorami; tranzakcyę te, dokonywane pod egidą prawa, oblokły się przez to samo w formę faktu prawem uświęconego, i przy rozrachunku wykupna zaprzeczane być nie mogą.

Zestawiając wywody stron obudwu, niepodobna nie zauważyć, że oprócz widocznego sforsowania treści artykułu 359 ustawy o *spitijnom sborie* (artykuł 280 w edycji 1876), przeciwnicy przyznania propinacyi za proceder, dozwolony przez prawo, nie mają słuszności także i w innych pomniejszych argumentach. Między innymi dowodzenie, że propinacya w dawnej Polsce nie istniała faktycznie i weszła w praktykę dopiero w ostatnich czasach, nie ma najmniejszej podstawy, gdyż przeciwnie już za Jana Olbrachta propinacyę znano jako proceder, praktykowany powszechnie na terytoryach dominialnych, jakkolwiek nieaprobowany wprowadzić przez władzę królewską. Reskryptem z roku 1496 Jan Olbracht upomina starostów o niezmuszanie «poddanych naszych duchownych i świeckich, do brania na domowe użycie i do karczem piwa z miasteczek naszych, do starostw należących». Zamiasł uważać propinacyę jako swawolę chciwych panów, czy nie właściwiej nazwać ją wynagrodzeniem zbyt niskiego procentu, jaki właściciel pobierał za swą ziemię, czyli kapitał od czynszowników. Bo czynsz nie był—jak chce «Wiestnik»—uważany za dań, złupioną przez silnego na słabym, lub sprzecznie z powyższym wywodem za «wykup» ziemi, lecz poprostu za procent od kapitału, zawartego w ziemi. Ten charakter procentu, nadawany czynszowym stosunkom, wciąż wyraźnie uwydatnia się w zastrzeganiu w umowach czynszowych prawa uwolnienia się od dawania czynszu w drodze spłaty kapitału, co się nazywało zapisywaniem czynszu na wyderkoff. Ze zaś ów czynsz, nawet na tamte arkadyjskie czasy, był niestychanie niski, to przynajmniej i «Wiestnik», który jednak, zamiast w nizkości tej widzieć usprawiedliwienie propinacyi, właśnie w niej upatruje cech «dani», «lupu».

Zresztą wszelkie podobne naciąganie pozorów odgrywa rolę drugorzędnych dowodów; główny dowód—filar, na którym «Wiestnik» wznosił całe rusztowanie potępienia, to ów cytowany przez obydwie strony artykuł 280 (w wydaniu 1876 r. w kontynuacji 1869 roku, a 359 w wydaniu 1890 roku). Artykuł ten brzmi dosłownie: «W guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej i besarabskiej, w tych miastach i miasteczkach dominialnych, w których prawo sprzedaży trunków do roku 1863 należało wyłącznie do właścicieli, należy i nadal do nich. Mieszkańcom wyżej oznaczonych miast i miasteczek nie zabrania się importu z innych miejsc wina i spirytusu, jakoteż przetwarzania z nich napojów, ale jedynie dla własnego użytku i nie inaczej, jak w szklanym naczyniu». Żadnego rozróżnienia miast na dominialne czyli czynszowe i dominialne na prawach «pełnej» własności prawo nie robi. Mówi natomiast zupełnie jasno o tych obywatelach, którzy do r. 1863 korzystali z prawa pobierania opłaty za handel trunkami. Oczywiście w artykule «Wiestnika» wyraz «pełnej» (własności) wzięto w cudzysłów dla przekonania czytelników, że frazes cały jest autentyczny, dosłownie wyjęty z tekstu prawa. Rzecz o ziemi włościańskiej, nibyto jurydycznie podobnej do czynszowej i opatrzonej przywilejem zakładania na niej bez zgody obywatela zakładów przemysłowych i handlowych z tendencją utożsamienia przemysłu i handlu ze sprzedażą trunków, obraca się wniwecz w obec «uwagi» do wyżej cytowanego artykułu. Oto tej «uwagi» treść dosłowna: «Co się tyczy ziem, oddanych do nadziału i wykupu włościanom-właścicielom, osiedlonym we wspomnianych w tym (359) artykule miastach i miasteczkach, wyłączne prawo właściciela na sprzedaż trunków rozszerza się na sadybną tych włościan w miastach lub miasteczkach osiadłość i na zie-

mie ich nadziału na przestrzeni 200 sążni od linii ostatnich miasta lub miasteczka budynków, wzniesionych przed 12 listopada 1864 r.; zatem na włościańskich ziemiach, za linią owego 200-sażniowego dystansu, sprzedaż trunków może odbywać się jedynie za zgodą gminy, bez żadnego udziału właścicieli miast i miasteczek».

Wszystko to mniemać pozwala, że propinacya nie jest «przeciwym prawu» wymysłem panów, ani też «środkiem bezprawnego wzbogacenia się», że żadnego gatunkowania na właścicieli «pełnych» i niepełnych prawo nie zna, bo w tekście ustaw nawet wyrazu takiego niema, chociaż go «Wiestnik» opatrzył cudzysłowem. Słusznie tedy właściciele miast i miasteczek czynszowych mogą się spodziewać spłaty propinacyjnej należności razem z wykupem czynszu, który w znaczeniu wartości względem propinacyi ma się jak 1 do 10. Na jedno tylko zgodzić się trzeba z «Wiestnikiem», że kwestya postawienia sprawy propinacyjnej tak lub inaczej ma niemałe materyalne znaczenie dla miasteczek czynszowych, gdyż w jednej guberni wileńskiej dochód właścicieli miasteczek propinacyjnych przewyższa sumę 50,000 rubli.

Vester.

O ODKRYCIU KOCHA.

(Ostatnie wiadomości).

Koch, Levy, jego asystent Danclius i inni lekarze wyrażają przy każdej sposobności, że teraz nie należy chorym jechać do Berlina, gdyż jedynym rezultatem męczącej i drogiej podróży będzie pogorszenie. Cornet i Senator wywiesili na drzwiach klinik swoich ogłoszenia, że nie przyjmują pacjentów. Natomiast lekarze zagraniczni, przybywający dla studyów, znajdują chętną pomoc i wskazówki.

Dnia 14 (26) listopada radzono w landtagu pruskim nad najlepszym sposobem korzystania z odkrycia Kocha, zwłaszcza nad umożliwieniem kuracyi najbiedniejszym.

Sprawozdania kliniczne z d. 13 (25) listopada konstatują, że leczenie gruźlicy stawów i kości wymaga współdziałania chirurga.

Cesarz udzielił Kochowi audyencyi, na której przyzodził go orderem Czerwonego Orła pierwszego stopnia. Orderu tego nie otrzymał od czasu Humboldta żaden uczonec.

Zwłoki trzech pacjentów, zmarłych w szpitalu «Charité» podczas leczenia ich metodą Kocha, zostały poddane sekcji. Okazało się, że wszyscy trzej mieli bardzo zniszczone płuca.

Dr. Dangel ogłosił w «Klinische Wochenschrift» referat o rezultatach leczenia podług metody Kocha. Obserwacje jego potwierdzają, że nowy środek, bezsilny przeciw gruźlicy zastarzałej, jest dzielnym narzędziem walki z chorobą tą, póki jest w zarodku. Dr. Lewis w referacie swoim, drukowanym w «Therapeutische Monatshefte», konstatuje fakt radykalnego, jak powiada, uleczenia trzech suchotników.

Ilość przybyłych do Berlina lekarzy wynosi około 2,000.

Na odbytym d. 12 (24) listopada posiedzeniu francuskiej akademji nauk przedmiotem rozpraw było odkrycie Kocha. Pasteur był obecnym. Zastypywano go pytaniami, na które odpowiadał stanowczo: «Cela y est, cela y est, il n'y a pas à discuter».

W rozmowie z lekarzem francuskim Schaffler Koch wyraził mniemanie, że leczenie podług jego metody gruźlicy stawów i kości nie obejdzie się bez pomocy chirurgicznej, gdyż zniszczone za pomocą iniekcji tkanki nie wydzielają się same przez się. *Lupus* zaś, oraz suchoty płuc i gardła leczą się bez pomocy operacyi, gdyż w pierwszym wypadku znajdująca się nazewnątką tkanka tuberkuliczna sama odpada, w drugim zostaje usu-

niętą przez splwanie. W miarę splwania parenchima płuc zagaja się stopniowo i kawerna, jeżeli nie była zbyt wielką, może zupełnie zniknąć, zwłaszcza jeżeli równoległe do iniekcji będziemy prowadzili staranną kuracyę antyseptyczną.

W klinice Bergmanna znajduje się pacjent, chory na gruźlicę strun głosowych, który po sześciu iniekcjach odzyskał głos normalny. Usunięte części poddano badaniu mikroskopowemu i znaleziono w nich *bacillus* w różnych fazach zniszczenia.

Nad przygotowaniem nowego zapasu wyczerpanej już limfy Kocha pracuje pod jego kierunkiem osobistym 60 chemików. Wynalazca sam wyraża nadzieję, że za dwa tygodnie zapas będzie gotowym. Zasada podziału pracy zachowaną jest tak ściśle, że nikt z laborantów nie może mieć wyobrażenia o składzie istotnym lekarstwa.

Koch posłał Pasteur'owi flaszkę swego płynu dla doświadczeń laboratoryjnych. Na granicy atoli zaszedł incydent jaknajmniej spodziewany. Francuzki urzędnik celny wzbronil przewozu lekarstwa, jako niezatwierdzonego przez francuskie władze sanitarne. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi w tej sprawie korespondencyę z departamentem celnym. Rząd niemiecki postępuje liberalniej; pewien francuz, jadący dla porady lekarskiej do Berlina i nie posiadający paszportu, został przepuszczonym przez władze niemieckie bez żadnych trudności, skoro tylko okazał list rekomendacyjny do Kocha.

Pasteur telegrafował do Kocha, winszując mu jego odkrycia. Koch odpowiedział jak następuje: «Szanowny kolego! Byłeś pan łaskaw winszować mi wyniku moich badań gruźlicy. Powinszowanie to uważam za szczególny dla siebie honor i pozwalam sobie wyrazić panu i pańskim asystentom moją serdeczną wdzięczność. Sądząc, że pan zechcesz obserwować działanie nowego środka, posyłam mu flaszkę mego preparatu».

Koch przestał dostarczać limfę swemu asystentowi Levy'emu za dowiedzione wyzyskiwanie.

Zabójstwo jen. Seliwerstowa.

Nowe szczegóły.

Jeszcze parę szczegółów co do osoby mordercy jen Seliwerstowa: Niejaki M. M., który Podlewskiego rekomendował Wolskiemu, jako nauczyciela, jednemu ze współpracowników gazety «Temps» oświadczył, że Podlewski był jego szkolnym kolegą, że urodził się nie w Austrii, ale w Rosyi, w młodym wieku jeszcze przeniósł się do Galicyi, gdzie uczęszczał do gimnazjum we Lwowie. Uczył się bardzo pilnie, ale już wówczas zdradzał zamiłowanie do idei rewolucyjnych. Najulubińszem jego zajęciem było czytanie socjalistycznych broszur. Po ukończeniu gimnazjum w 19 roku życia, Podlewski wstąpił do armji serbskiej i walczył przeciwko Turkom. W czasie wojny niebezpiecznie chorował. Królowa Natalja, zwiedzając szpital, zwróciła na niego uwagę i, dzięki jej protekcji, Podlewski otrzymał order. Po ukończeniu wojny Podlewski wrócił do Galicyi i zapisał się w Krakowie do szkoły technicznej, ale rząd austriacki, zawiadomiony o stosunkach Podlewskiego z socjalistami, zmusił go do opuszczenia szkoły. Wówczas to miał Podlewski przenieść się do Niemiec, gdzie, oskarżony o udział w propagowaniu idei socjalistycznych, był skazany na trzy lata więzi. Odtąd M. M. nie widział Podlewskiego i nic o nim nie słyszał; spotkał go dopiero niedawno w Paryżu. Podlewski szukał pracy, co skłoniło M. M. do polecenia go Wolskiemu, jako nauczyciela.

Pogłoski.

Z Brukselli telegrafują do «Gaulois», że zawiadomili ztamtąd policję paryżką o tem, że w Brukselli przebywa człowiek bardzo podobny do przesłanego rysopisu Podlewskiego. Prefektura policji wysłała do Brukselli dwóch agentów, oraz poselstwo ruskie także dwóch agentów wydelegowało. Jeśli tylko policja znajduje się na prawdziwym tropie, aresztowanie Podlewskiego jest kwestyą czasu. Wedle relacyi «Figaro», policja londyńska na żądanie władz francuskich poszukuje Podlewskiego w Londynie. Ekstradycya więc zabójcy nie podlega żadnej wątpliwości.

Poszukiwania mordercy generała Seliwerstowa przez władze francuskie nie ustają. Dnia 25 listopada wysłano agentów policyjnych do Szwajcaryi, Anglii, Niemiec i Belgii. Co do pochodzenia Podlewskiego niema dotąd zupełnej pewności. Wiadomość o jego pochodzeniu z Królestwa okazała się mylną. Według informacji najnowszych prokuratora Rzeczypospolitej, Podlewski urodził się na wsi w gub. podolskiej w r. 1857. W prasie francuskiej dają się słyszeć głosy, przemawiające za zniesieniem prawa przytułku. W «Matin» zamieszczono artykuł p. Delafosse, który twierdzi, że nihilści są nie tylko wrogami Rosyi, ale i wrogami Francyi, że są to uzbrojeni i wojujący przedstawiciele pretensyj i nienawiści, zagrażających wszelakiemu rządowi i wszelakiemu układowi społecznemu. Niezależnie od form zewnętrznych i pochodzenia, istnieje pomiędzy rządami solidarność, a właśnie dlatego, że rząd republikański sam już z siebie podejrzania budzi, winna Francya, dzielnie od państw monarchicznych, bronić wspólnej sprawy. Jeżeli rząd Rzeczypospolitej pragnie ustalenia się, powinien być zachowawczym nie tylko u siebie, lecz i względem innych rządów.

O POLESIU.

«Mosk. Wied.» zamieszczają obecnie artykuły o znaczeniu Polesia, po osuszeniu jego błot. Autor korzysta z źródeł zagranicznych, jako z takich, które podają obfity materiał, oraz wyrażają zdania cudzoziemców o rezultatach podjętych na Polesiu robót. Poglądy te uważa za bardzo ciekawe. Osuszenie błot na Polesiu ma podwójne znaczenie: ekonomiczne i strategiczne. O pierwszym trudno dziś mówić, wobec braku dokładnych wiadomości. To tylko pewna, że północna, a po części i południowa część osuszonego Polesia, jak donosi «Now. Wremia», jest ofiarą strasznej eksploatacji ciągle napływających z zagranicy Niemców, «dla których przecie niewarto było podejmować tak kosztownych robót.» Co do strategicznego znaczenia, autor wzmiankowanych artykułów podaje dwa obrazy, z których jeden, wyjęty ze znanej książki Sarmaticusa, daje nam pojęcie o tem, jak wyglądało dawne Polesie, zanim jeszcze inżynierowie zabrali się do jego osuszenia.

Lasy na gruntach błotnych niezmiernie przestrzemi—oto dawne Polesie. Trzecia część minakłej i wołyńskiej guberni, w dolinie Prypeci pokryta lasami, których obfitość dała nazwę tym obszarom, nazywanym jeszcze «błotami pińskimi». Całe Polesie, t. j. trójkąt między Brześciem, Mohylowem i Kijowem przedstawia płaszczyznę zajmującą 8 mil. dzies., z tych do niedawna 2 mil. dzies. były pokryte lasami, dającymi dochód, a pozostałe 6 mil. dzies. przedstawiały błota i trzęsawiska, pokryte zaroślami.

Dróg tutaj mało bardzo; większa ich część na wiosnę i latem pokrywa się wodą. Komunikacja często i na długo kompletnie przerwana...

Tak wyglądało Polesie przed 1884 rokiem, kiedy już osuszono 615,000 dzies., a dziś ilość ich powiększyła się do 2 mil. dzies.

Dzisiaj już połowa całej przestrzeni, dzięki budowie dróg i przeprowadzeniu kolei żelaznej, stała się dostępną i do eksploatacji i do przejazdu. Dawne Polesie dziś już należy do historii. Roboty trwają i trwać będą ciągle, a za jakie dziesięć lat Polesie nie będzie już odgrywało roli muru chińskiego, odgradzającego Litwę od Wołynia. Już dziś znaczenie swoje, jako punktu głównego, z którego drogi żelazne rozchodzą się na Moskwę i na Kijów, Brześć-Litewski ustąpić musiał miastu, które przedtem żadnego nie przedstawiało znaczenia. Tem miastem jest obecnie Pińsk. Mozyrz, wśród błot leżący do niedawna, dziś jest miastem i jedną z głównych stacyj dróg żelaznych...

Tak mówi Sarmaticus. Inny autor, p. Popowski, oficer austriacki, omawiając rezultaty już osiągnięte, dodaje: «jasną jest rzeczą, że już w bieżącym wieku Polesie nie będzie oddzielać południowego teatru wojny od północnego». Wszystko to naprowadza autora, artykułów w «Mosk. Wied.» na myśl, popartą i przez «Nowoje Wremia», że przez osuszenie błot polskich Rosya osłabia środki obrony, wymagając obecnie więcej twierdz i więcej wojsk. Autor dodaje:

«Nie pojmujemy jak można cieszyć się z takich drobnostek jak te, że dzięki osuszeniu błot rząd zyskał w pow. mozyrskim 140 tys. dzies., a wzdłuż Jacoldy i Szary 190 tys. dzies. i z tym podobnych. Czy dochód, jaki ztąd wpływać zacznie, może się porównać nawet z korzyścią, jaką osiągnęliśmy z tego, że mieliśmy na zachodnich krańcach niedostępną przestrzeń od Brześcia do Kijowa, która od południa osłaniała nasze drogi od Moskwy ku środkowi Wisły, i stanowczo stawała na przeszkodzie połączeniom usiłowaniom Niemiec, Austrii i Rumunii.

ECHA ZACHODNIE.

Ameryka półn., w październiku.

[Osada polska w Detroit].

△ Interesy osobiste powołały podpisanego do zwiedzenia miasteczka Wyandotte, leżącego nad rzeką Detroit, odległego o mil jedenaście od miasta Detroit i liczącego około 5,000 mieszkańców. Przekonałem się, że w mieście tem zamieszkuje przeszło sto familij polskich.

Rodacy nasi znajdują tu pracę przeważnie w walcowniach żelaza, gdzie zarabiają od 1 dol. 25 c. do 5 dolarów dziennie. Pracują także w innych fabrykach, lecz prawie pojedynczo. Niemal wszyscy mają swe własne domki. Miejscowość, nazwaną «Jeruzolimą», oddzielona kolejami żelaznymi «Lake Shore» i «Michigan Central» od miasta Wyandotte, jest wyłącznie przez Polaków osiedlona. Wszyscy pilnie uczęszczają do kościoła katolickiego, w którym proboszczem jest ks. Lassel, francuz, mówiący jednak kazania po angielsku. Proboszcz tak naszych rodaków pokochał, że się uczy pilnie języka polskiego; parafianie płacą też swemu kapłanowi wzajemnością szczerego przywiązania.

Mają także własne swoje Towarzystwo pod wezwaniem św. Stanisława-Kostki, które założył misjonarz ks. Szulak w d. 22 listopada 1870 r., a które pięknie się rozwija i z zadania swego, przychodzenia braciom z pomocą w chorobie i niedostatku, w zupełności się wywiązuje.

Damjan.

Poznań, 21 listopada.

[Szowinizm niemiecki wobec sprawy arcybiskupiej i polityki ugodowej].

△ Zamierzam dziś wytłómaczyć, czemu sprawa arcybiskupia tak długo się wlecze. Przyzna każdy, że sprawa ta nie jest łatwą, mianowicie dla rządu, który przy «dawnych kursie» nowemi chce chodzić drogami. Im dalej w las, tem więcej drzewa, tem więcej się nasuwa wątpliwości i względów. Zwłoka zaś, o ile dla nas mało jest obiecująca, o tyle dla przeciwników naszych jest pożądaną. Korzystają z niej w sposób najdosadniejszy. Starają się wszelkimi sposobami przewłóczyć sprawę tę w nieskończoność, właśnie żeby zyskać na czasie, a po wszystkich stopniach rozstrzygających instancyj wzbudzać i podniecać podejrzania. Więc okazują i dowodzą, że opinia polska zupełnie jest nieodrzalą do polityki ugodowej, bo polacy nie idą ryczałtem bić pokłonów tym, którzy im nie chcą użyczyć niczego; bo tu lub owdzie zdarzył się jakiś objaw gorączkowy, napisał jakiś artykuł nierozsądny. A z drugiej strony osobście i zbiorowo, im dalej tem częściej, szowinistyczna opinia niemiecka znajduje sposobność robienia przedstawień, wykazujących, jak niezmiernie niebezpiecznym żywiołem jesteśmy dla całości rzeszy i — uciśnionej niemieczyny. Jeżeli tak dalej potrwa, powiedzą sobie u wielkiego dzwona: wszystko to dobre i piękne, że polacy «zaczynają» okazywać ugodowe aspiracje, ale spróbujmy, czy wytrwają, a my też liczyć się musimy z opinią niemiecką, która w tych częściach kraju, o które chodzi, nie chce zgody i ugody, tylko ugięcia, upokorzenia, zagłady. Polityka ta w innym jeszcze kierunku korzysta z czasu. Nie brakło i nie braknie na prowokacjach, żeby nas zniewolić do zrzućcenia «maski» ugodowej, po za którą, jak mniemają, kryje się nieprzejednane «Reichsfeindschaft». Jako taką prowokację w wielkim stylu, uważać należy cichaczem podjętą agitację katolickich germanizatorów. Teraz powiedziano sobie: jest pora z tej strony wyteńczyć wszystkie siły; żeby popchnąć dzieło germanizacyjne. Polacy albo nie pisną, chcąc się utrzymać w roli ugodowej, a tedy sprawa pójdzie gładko, albo też porwą się do wielkiego krzyku, a wtedy powie się: otóż ich macie, niepoprawny, zuchwały naród, nie szanują władzy, niegodni ustępstw żadnych. Rachuby te zmyliły, opinia polska nie milczała, bo nie mogła milczeć na chytre praktyki, ale ostatecznie nie nadużyła wolnego słowa. Dziś nie czas jeszcze sądzić, jaką korzyść lub stratę dla szowinizmu niemieckiego te usiłowania odniosły. Ale nie brak i pomniejszych szpilek na podniecanie naszej drażliwości. Otóż kilka przykładów: Ni ztąd ni zowąd wytaczają procesy o jakieś niemiłe prawowiernemu oku niemieckie-

mu brosze, kolczyki, krawatkowe szpilki; to znów Towarzystwu gimnastycznemu wytaczają proces o sokola, którego sobie odlać kazalo dla ornamentyki; a teraz, co najświeższe i najosobliwsze, wysoki urzędnik sądowy w Poznaniu wydaje reskrypt do tłumaczy, żeby przestali przekładać akty sądowe poprawnym językiem. Prawie nie do uwierzenia, a jednak jest to faktem. Niewolne, wedle reskryptu tego, tłumaczyć: «ukradł wieprza Nawrockiemu»; tylko ma się tłumaczyć: «ukradł wieprza temu pan Nawrocki». Kiedy Niemcy rodowici w przypadkowaniu nie zmieniają końcówek imion własnych, zkadze pozwolić na taki czyn rewolucyjny «niemcom polskiego języka». Smieszne to, nieudane, żaden tłumacz się o to nie pyta, bo przysięgał, że tłumaczyć będzie wiernie i poprawnie, ale zawsze to jest charakterystyczne dla szowinizmu niemieckiego, który żadnych paktów z nami nie chce i wyteża wszystkie siły, żeby w kołach decydujących odwieść dobrą wolę od «niekonsekwencyi» i «słabości». Czy mu się to uda, przesądzać ani chcemy, ani możemy. Wrażenie właściwe usiłowania te robią niewątpliwie, zwłaszcza te, które nie są śmiesznymi. My ich zresztą wszystkich nie znamy dokładnie, bo to są w najważniejszych punktach tajemnice stanu, do których nam dotrzeć niepodobna. Tyle pewna, że do Berlina idą ztąd berychty za berychtami, które nas podają w podejrzenie, a ilustrują na wszystkie tempa oburzenie opinii niemieckiej na samą myśl, że nam miałyby się użyczyć czegośkolwiek. Jak trudnem jest położenie nasze w tym stanie rzeczy, łatwo odgadnąć, zwłaszcza też, że nie posiadamy politycznej rutyny, ani nie rozporządzamy środkami, odpowiedniami dla popierania sprawy naszej w danym kierunku. Ratuje nas apatyczny pesymizm, że się nie pomykamy na skrajne stanowiska.

O danych dla samejże sprawy arcybiskupiej, o ile ona przecie mimo zwłok i kominków ma widoki jakiegośkolwiek rozwiązania, pisać dziś byłoby niewłaściwem. Węzeł gordyjski czeka rozwiązania, a nie każdemu dano takie węzły rozciąć. Zdaje się, że między Rzymem a Berlinem sprawa ta się załatwi.

A ponieważ poświęciliśmy dziś już tyle miejsca charakterystyce niemieckiego szowinizmu, w danym przypadku dopełnijmy tego, cośmy powyżej lub dawniej o nim niejednokrotnie mówili, kilku jeszcze rysami ogólnymi.

Przestrzegałem zawsze, żeby szans polityki ugodowej nie przeceniać. Nie dla tego, żeby w kołach decydujących nie było i dla nas dobrej woli, ale głównie dla tego, że interesowane koła naszych współobywateli niemieckich opierać się będą temu kierunkowi wszelkimi możliwymi sposobami. Alboż to inaczej było za Fryderyka Wilhelma IV? Wszystkie najlepsze chęci unieczestwiła agitacja krajowych polakożerców, która szukała i znalazła poparcie w ówczesnej kamaryli. Stosunki dziś są inne może, ale usiłowania te same, a motywy też się mało zmieniły. Przybył jeden nowy, z którym wtedy głośno nie występowano, a który jest dziś na pierwszym planie. Jestto owo ratowanie «zagrożonej niemieczyny». Pod tym to sztandarem politycznej hypokryzji idą na nas zwarte zastępy dużych i małych. Co o nim sądzić, wie najnaiwniejszy polityk. Jestto osłona, która kryje motywy daleko realniejsze. Jeżeli potęga Niemiec jest tak wielka, że nie obawia się «najgroźniejszego» dziś nieprzyjaciela swego, t. j. nurtującego wszędzie socjalizmu, jeżeli potęga ta wobec tak potężnego i groźnego nieprzyjaciela uchyla prawa wyjątkowe, to cóż powiedzieć o rzekomych obawach przed «zywiołem» naszym, który nawet gdyby był wrogiem państwu, wobec siły socjalizmu jest igraszka. To też nie obawa przed nami utrzymuje szowinizm niemiecki w zaciętości przeciwko nam, lecz dwa popędy zupełnie innego rodzaju.

Szowinizm antypolski i germanizacyjny jest pro prostu w pierwszym rzędzie kwestya «chleba». Kraj nasz nie jest wielkim ani zbyt bogatym, ale zawsze przedstawia pole bytu dla milionów egzystencyi na wszystkich polach publicznego i prywatnego życia. Precz

z wami, woła do nas w duszy szowinizm niemiecki, bo my i dzieci nasze zjadać mają i zjadać powinny chleb, którym wy się żywicie. Więc trzeba wykupić ziemię i niedopuszczać do urzędów; gdzie nie można odjąć, uszczuplać trzeba zarobki, utrudniać sposoby bytu. Otóż germanizacja, otóż «obrona niemieczyzny» przed napadem polskości. W szczególach naturalnie zasada ta znajduje zastosowanie, bądź w ostrych, bądź w łagodnych sposobach, ale za każdym sposobem, choćby rzekomo względniejszym, ta a nie inna stoi zasada.

Ale jest i druga. Jestto zasada i kwestya *wygody*, mianowicie zaś ułatwienie, udogodnienie życia i pracy tym niemcom, którzy już wpośród nas stanowisko i byt zdobyli i dzierżą. Utraktywistyczne stosunki przyczyniają pracy, trudności. W stosunkach takich każdy sędzia, nauczyciel, duchowny, urzędnik administracyjny, wedle słuszności, powinien znać dwa języki, dwie nauki, literatury, stosować się do różnych wyznań, obyczajów. A któż nam to każe męczyć się podwójnie, woła szowinizm niemiecki; więc precz z utraktywizmem z urzędu, szkoły, sądu a narazie już i z kościoła. Otóż macie motyw drugi kierunku germanizacyjnego.

Czy przy takich danych warto zaprzętać sobie głowę «polityką ugodową»? Nie wiem. Jedni twierdzą, że tak, drudzy przeczą; pewności nikt nie ma, bo mieć nie może. Polityki się nie przepowiada, ale się ją *robi* w polu czoła a bez romantycznych fantazji, które w poezji są na właściwym miejscu, nie w polityce.

Polityka «ugodowa» ma tę dogodność, że szkodliwą być nie może, jeżeli się rozwine umiarkowanymi środkami, rozumnie i przy zdrowiu duszy społecznej. Dziś sprzeciwia jej się nie tyle nasz, co szowinizm niemiecki, ale i on, przecież nie jest nieśmiertelnym. Ma ona zaś tę wielką dogodność, że nietylko nawewnątrz państwa, ale przedewszystkiem i nazewnątrz w nikogo nie godzi, nikomu nie zagraża, bo polityka zewnętrzna nie od nas zależy. My pragniemy prowadzić rodziną, domową politykę, bez żądań jawnych czy ukrytych. Kto nas nie rozumie, kto nam nie wierzy, na tego sposobu nie mamy. Rozumny obowiązek więcej znaczy dla nas, jak nierozumne brzęki lub bezradne wzdryganie ramionami. Musimy radzić o sobie, radzić o podstawach bytu rodzimego.

Ztąd powstała «polityka ugodowa»; trudności jej są zupełnie jasne. Czy je pokonamy, czy nie powstaną nowe, czy ich sami nie przyczynimy, któż to przewidzieć potrafi? Historji naprzód pisać nie można.

Domarat.

Kraków, 28 listopada.

[Wybory do rady państwa. Metoda Kocha w Krakowie. Rozmaitości].

△ Profesor Sokołowski, otrzymawszy 636 głosów więcej, niż dr. Tomkowicz, został posłem do rady państwa. Urządzono mu hucznaną tego dnia owację, a na drugi dzień fakelcug zapewniał jeszcze raz mieszkańców Krakowa, iż konserwatyści zostali na łeb na szyję pobici, a liberali Krakowa czują się coraz więcej powołani do rządzenia miastem, Galicyą, Austryą, a choćby Europą.

Dlaczego jednak fakelcug urządzono dopiero w dniu następnym, kiedy podobne objawy uczuć politycznych zwykły występować zaraz na gorąco? Oto dlatego, iż liberali do ostatniej minuty żyli w trwodze i niepewności. Stronnictwo konserwatywne tak silnie umiało «zainteresować» hufiec wyborców wyznania mojżeszowego, iż w dniu wyboru koło godz. 5 wiecz. każdy liberala wyglądał, jakby go zdjęto z krzyża, lub jakby chciał położyć koniec męczarniom żywota przez samobójstwo. Natomiast panowie stańczyki chodzili z podniesionymi głowami, uważając «interes» za ubity i sprawę za załatwioną; nawet posłów sejmowych ścignęli na ten dzień do Krakowa, aby w większym towarzystwie obchodzić zwycięstwo. Dlatego liberali nie zakupili zgóry pochodni, dlatego telegrafowali do pism lwowskich, że wobec niesłuchanej presji wybór Tomkowicza jest prawdopodobny, dlatego w tym du-

chu wywodzili zale i w pismach warszawskich.

A więc przerachowali się i jedni i drudzy. Znowu pytajmy: dlaczego? Oto dlatego, że kiedy liberali całą swoją siłę upatrują w bałamuceniu warstw niższych i na nich też tylko polegają, to stańczykom wydaje się, że osiągną wszystko, co zechcą w ostatniej chwili, byle tylko rzucili pieniędzmi pomiędzy motłochy żydowski. I jedni i drudzy zapominają, że oprócz garści inteligencji, należącej do jednego lub drugiego stronnictwa, znajduje się przynajmniej 600 głosów niezależnych, nie służących ani jednej, ani drugiej koteryi, które to głosy zazwyczaj rzecz rozstrzygają według własnego przekonania... Przy wyborze Asnyka, pomimo iż znacznie mniej głosów żydowskich za kandydatem konserwatywnym «uzyskano», otrzymał poeta zaledwie sto kilkanaście głosów więcej. Czyżby więc w ciągu kilku miesięcy narodziło się aż kilkaset nowych liberałów w Krakowie? Nie; ale kontrkandydatem Asnyka był prezes Majer, więc kiedy jedni z niezależnych, lub, jeżeli chcecie, «umiarkowanych», przekładali nową siłę nad przygarbionego wiekiem czcigodnego prezesa, to drudzy sądzili, że poeta niekoniecznie zda się do «robienia polityki», a zasłużonemu starcowi niewypada czynić wielkiej przykrości. A więc umiarkowani się rozdzielili i różnica głosów była nieznaczną. Przy ostatnim wyborze rozdziału między nimi nie było, wszyscy «jak jeden mąż» głosowali za Sokołowskim, bo go znali, lubili, bo każdy o nim z największą sympatją się wyrażał, wówczas kiedy kandydat konserwatywny był wogóle nieznany i nie zdołał wyrobić sobie nawet pomiędzy znającymi go dostatecznej sympatji. Gdyby obaj kandydaci należeli do wprost innych obozów, jak dziś należą, wynik wyborów byłby ten sam: dr. Sokołowski zasiadłby w radzie państwa.

To też twierdzenie «Nowej Reformy», jakoby jej zasady święciły wielki tryumf, tak nie ma słuszności, jak biadanie «Czasu» nad złą organizacją stronnictwa konserwatywnego i nad zdolnościami agitacyjnymi przeciwników. Tryumfotorem była tylko osoba d-ra Sokołowskiego, głównym agitatorem sympatya, jaką zdołał sobie uzyskać.

Na trzeci dzień po wyborach w Krakowie odbył się wybór drugiego posła do rady państwa z większej posiadłości okręgu wyborczego krakowsko-chrzanowskiego. Opróżniony po d-rze Bobrzyńskim mandat dostał się prawie jednogłośnie hr. Antoniemu Wodzickiemu, który w pierwszej chwili wymawiał się od przyjęcia tej godności, ale, wobec nieurodzaju na kandydatów, zdecydował się w końcu ją przyjąć.

Metoda Kocha obudziła wielkie zainteresowanie się w naszym mieście. Kilku lekarzy, z prof. Rydygiem na czele, udało się do Berlina, a dr. Rydygier, dzięki poparciu ambasady i ministra Gautscha, otrzymał fiasko płynu Kochowskiego. Od tygodnia odbywają się na klinikach wstrzykiwania chorym na wilka i początki suchot, ale o świetnych rezultatach jakoś dotąd nie słyhać. Ciekawem było posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w sali chirurgicznej, na którym zdawali sprawę z wynalazku Kocha dr. Rydygier odnośnie do chirurgji, a dr. Gluziński odnośnie do suchot płucnych. Wskutek tych wykładów i doświadczeń na miejscu, Towarzystwo lekarskie ogłosiło publicznie swoją opinię o nowej metodzie. Brzmi ona dość oględnie, bo lubo wynalazek Kocha nazywa «genjalnym», to przecież zastrzega się, że dopiero w przyszłości stanowić on będzie erę w lecznictwie: W gruźlicy skóry i stawów środek ten jest niezaprzeczenie tak skutecznym, jakim nie był dotychczas żaden z używanych. W suchotach płucnych jednak stanowczego nic powiedzieć nie można, bo lubo doświadczenia na zwierzętach są wielce obiecujące, to zastosowanie ich praktyczne do ludzi potrzebuje jeszcze długiego czasu.

Wybór prezydenta miasta Krakowa na następne sześciolatecie odbędzie się w dniu 3 grudnia. Zapowiedziany został przyjazd do Krakowa dla wypowiedzenia kilku odczytów d-ra Rafała Löwenfelda, autora znanych studyów o Kochanowskim i Górnickim. Zapo-

wiedziany na dzień 3 grudnia przyjazd Modrzejewskiej, został odłożony z powodu zmęczenia, jakiemu uległa artystka we Lwowie. Dr. Stanisław Krzyżanowski, dyrektor archiwum krakowskiego, habilitował się na docenta nauk pomocniczych do historii. «Kuryer Polski» z dniem 20 grudnia powiększa znacznie swój format. Wydawnictwo pisma ludowego w kierunku konserwatywnym wziął na siebie dr. Maurycy Straszewski, który jednocześnie wprowadza w życie wielką spółkę wydawniczą. W odczytach popularnych Towarzystwa oświaty ludowej wezmą udział: ks. Chotkowski, dr. Sokołowski, prof. Miklaszewski, K. Bartoszewicz, prof. Cz. Pieniążek i t. d. Koło artystyczno-literackie zegna w przyszły poniedziałek skromną ucztą swojego sekretarza, d-ra Augusta Sokołowskiego, udającego się na posiedzenia rady państwa. Krążą pogłoski, jakoby p. Stanisław Koźmian stanowczo wystąpił z redakcyi «Czasu», a to z powodu ostatnich wyborów.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 24 listopada.

[Sejm czeski. Ustawa o radzie kultury. Ugoda czesko-niemiecka. Skandal Vaszatego. Nowa powódź w Czechach. Karlsbad. Antoni Dworzak. Modrzejewska w Pradze. Wystawa krajowa].

∞ Na sobotniem (d. 22 b. m.) posiedzeniu sejmku czeskiego upadł wniosek odrzucenia ustawy o radzie kultury krajowej, stanowiącej jeden z punktów ugody «czesko-niemieckiej». Wniosek ten pozyskał zaledwie głosów 53 młodoczeskich przeciw 228 głosom staroczeskim i niemieckim, a w tej ostatniej liczbie było zaledwie 28 głosów staroczeskich. Do tego dodać wypada, że 6 posłów, należących do klubu staroczeskiego, od głosowania się usunęło. W taki to sposób łatwo wliczyć, że dwie trzecie posłów *czeskich* jest przeciw ugodzie. Sama nawet «Politik» wyznaje teraz, że jeżeli odpowiedź rządu na interpelację d-ra Riegera nie wypadnie jasno i stanowczo, wówczas istnienie stronnictwa staroczeskiego uważać wypadnie za podkopane niepowrotnie. Dziesięciu posłów staroczeskich wystąpiło z klubu staroczeskiego; nie wstępują oni do szeregów młodoczeskich, ani nie zakładają nowego klubu, lecz pod przewodnictwem d-ra Szkarady, adwokata praskiego, pozostają w postawie wycofującej.

Na pomienionem posiedzeniu sejmowem wywołał poseł młodoczeski Vaszaty oburzający skandal, nazwawszy d-ra Riegera w chwili, gdy ten ze swoim «nie» podczas głosowania wystąpił, «nędznym zdrajcą» (*bidny zradce*). Wskutek tego powstał w całej izbie ogromny zamęt. Zadośćuczynienie dał Riegrowi jenerałny mówca, książę Windischgrätz, potępiając jaknajsurowiej nieparlamentarne i w najwyższym stopniu niegodziwe postępowanie Vaszatego. Poseł Herold, niby w imieniu stronnictwa młodoczeskiego, oświadczył, że ze skandalem Vaszatego młodoczesi nie mają wspólnego i że za jego słowa nie mogą odpowiadać. Naturalnie, że nie. Satisfakcyja, dana przez Windischgrätz, przyjęta była w izbie huczniei oklaskami.

Podziśdzień jeszcze nie zatarły się ślady straszliwej powodzi, jaka kraj czeski niedawno nawiedziła i ponownie donosić nam wypadła o nowych, groźnych klęskach. Po kilkunastu jesiennych deszczach kilka rzek czeskich wystąpiło z brzegów. Z Berouna otrzymano telegram, że woda wystąpiła tam o 4 metry nad normę, niszcząc wszystko i zabierając życia ludzkie. Staw Merklin przerwał się pod Przesticami. W ten sposób i Pradze grozi niebezpieczeństwo. Z Karlsbadu nadchodzi również wiadomość, że rzeka Ciepła podniosła się o cztery metry nad normę, co, jak na Karlsbad, jest rzeczą niesłychaną. Dom, zwany «Pod kawowem drzewem», runął, cztery mosty zerwane, zakłady kąpielowe na karlsbadzkiej «Wiese» porwały fale. Zresztą z całego kraju dochodzą wieści najsmutniejsze.

Znany kompozytor czeski Antoni Dworzak, który przed rokiem dawał w Moskwie koncert i nie doznał tam zbyt wielkiego powodzenia, świeżo mianowany został honorowym doktorem w Cambridge. Jestto bezwątpienia objaw charakterystyczny.

Dyrekcya teatru narodowego zaprosiła do Pragi na gościnne występy Modrzejewską. Znakończona artystka zapowiada przyjazd do Czech w styczniu przyszłego roku. Ma się rozumieć, że nie zabraknie tu dla niej wawrzynów i zapachu.

Kwestya uczestnictwa Niemców w wystawie krajowej blizką jest rozstrzygnięcia. Urzędownie nie będą oni podobno figurować, tylko prywatnie. Innemi słowy, przewodnicy politycznego ruchu

niemieckiego są i głosują przeciw wystawie, lecz pozostawiają jednostkom czynić według własnego przekonania i interesu. W ten sposób będą na wystawie i Niemcy; rozpoczęli już właśnie budować swe pawilony; z tego względu liczba pawilonów, projektowana pierwotnie na 80, doszła obecnie do liczby przeszło 100. Prace na placu wystawy, pomimo pory roku bardzo nieprzychylny, postępują regularnie i szybko. Fachowcy utrzymują, że całość gotową będzie we właściwym czasie.

Staty.

Praga.

∞ Dysydenci staroczescy — jak donosi «Now. Wrem.» — sformowali «partję środkową», a raczej «przeciętną» i na jej prezydenturę wybrali posła Skarda. Program tej partji zawiera dwa punkty: 1) walkę z ugodą czesko-niemiecką i 2) ugodę między istniejącymi partjami czeskiemi. Dr. Rieger wyjeżdża do Włoch w celu polepszenia na zdrowiu.

Wiedeń.

∞ W przyszłym tygodniu w Wiedniu — jak donoszą do «Now. Wr.» — otwarta zostanie sesya reichsratu. Deputowani słowiańscy mają zamiar zaraz na samym początku posiedzeń zwrócić się do młodoczechów, z propozycją utworzenia ogólnego klubu deputowanych słowiańskich reichsratu.

«Daily-News» otrzymał z Wiednia telegram, według brzmienia którego cesarz Franciszek-Józef zaniechał osobistego otwarcia wystawy czeskiej, w razie jeżeli Niemcy nie zechcą brać w niej udziału. Wódz posłów niemieckich na sejmie czeskim, dr. Szmeykał, zapowiedział marszałkowi krajowemu, że Niemcy stanowczo odmawiają udziału swego w wystawie.

Z Górnego Szlązka.

∞ Posłowie czescy i polscy sejmu szlązkiego wnieśli d. 14 b. m. interpelację, w której zwracają uwagę rządu na przeciwną konstytucyjną praktykę polityczną i sądową na Szląsku. Interpelacja wspomina o ustawie wyborczej do rady państwa i do sejmu, która wyłącza udział obywateli słowiańskich lub skazuje ich na ustawiczną w cialach tych mniejszość, pomimo iż składają oni większość olbrzymią ludności kraju. Rozporządzenia administracyjne nie uwzględniają również potrzeb ludności słowiańskiej, rada szkolna krajowa, jak również rady okręgowe składają się wyłącznie z Niemców. Interpretatorowie wskazują na przeciwne art. 19 konstytucji austriackiej postępowanie urzędów, używających wyłącznie języka niemieckiego nawet w stosunkach z autonomicznymi gminami słowiańskimi, dalej na rozporządzenia przeciwprawne rady szkolnej krajowej, która wprowadziła w szkołach słowiańskich język niemiecki jako wykładowy dla klas wyższych. Posłowie słowiańscy zaznaczają także, iż kraj nie posiada ani jednego seminarium nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim lub czeskim, a czesi muszą utrzymywać o siłach prywatnych gimnazjum ośmioklasowe w Opawie, bo niema na Szląsku żadnej szkoły średniej słowiańskiej, żadnych szkół przemysłowych i wydziałowych słowiańskich, podczas gdy szkół takich niemieckich istnieje znaczna liczba.

∞ Z uwagi, że zmiana stosunków istniejących nie od nas zależy, że ukrócenie rychło bezprawa dotychczasowego jest rzeczą nagłą i że przeprowadzenie ustaw należy do c. k. rządu, pozwalają sobie podpisani zapytać pana prezydenta krajowego: czy wysoki c. k. rząd skłonny jest dopuścić, aby te nieprawne i sprzeciwiające się ustawie stosunki na Szląsku trwały w dalszym ciągu? Interpelację podpisali: dr. Gruda, dr. Michejda, ks. Świeży, dr. Stratil, Cieñciała, Hruby.

Poseł Cieñciała wystąpił następnie z interpelacją inną, tyczącą się wydania ustaw krajowych w językach słowiańskich. Na obie interpelacje odpowie rząd w bieżącej jeszcze sesji sejmowej. Po raz pierwszy — mówi «Politik» — wystąpili posłowie słowiańscy z tak energicznymi żądaniami. Wystąpienie to zaznaczyło chwilę przelomu w stosunkach na Szląsku.

Serbja.

∞ Z Belgradu donoszą do «Now. Wrem.», że w Macedonii rozdrażnienie, panujące między bułgarami i serbami, wzrasta ciągle z powodu intryg konsułów austriackich, którzy, podburzając władze tureckie przeciwko serbom, otwarcie protegują propagandę bułgarską. Wbrew twierdzeniom austriackich organów półrządowych, prasa w Belgradzie wyraża głębokie przekonanie, że Rosya nigdy się nie zgodzi na przyłączenie Bośni do Austrii.

Rokowania pomiędzy rządami ruskim i serbskim na tyle już się posunęły, że na przeszkodzie zawarcia traktatu handlowego stoją jedynie traktaty, zawarte już przez Serbję z Austrią i Niemcami. Na zasadzie tych umów

zobowiązała się Serbję nie dawać żadnemu z państw ulg większych, jakie służą obu mocarstwom pomienionym. Wobec okoliczności takich zawarcie rusko-serbskiego traktatu handlowego nastąpić może zaledwo w r. 1893, kiedy upłyną terminy umów handlowych z Austrią i Niemcami.

Według wiadomości «Now. Wrem.» z Serbji, królowa Natalia zawarła z rządem układ, na mocy którego regenci dali jej prawo utrzymania stosunków i widywania się z królem Aleksandrem; wzamian za to królowa opuści Serbję na pewien czas.

Bukowina.

∞ Wydział Koła polskiego na Bukowinie ukonstytuował się w sposób następujący: Prezesem obrany został dr. Strzelecki, radca sanitarny z Czerniowiec; sekretarzem — dr. Mitkiewicz, lekarz z Czerniowiec; skarbnikiem — p. Bronarski z Czerniowiec; rachmistrzem — dr. Niementowski, notaryusz z Kocmania.

Westfalja.

∞ W Bochumie, w Westfalji, powstało nowe pismo polskie «Wiarus», którego redaktorem jest p. Gayzler z Poznania. «Wiarus» założonym został w celu walki z propagandą socjalistyczną pośród robotników polskich w zachodnich prowincjach Niemiec.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zagajenie posiedzeń kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Rezultat wyborów we Włoszech. Oryginalny okólnik W. Porty o rugach. Koalicja stronnictw angielskich przeciw Parnellowi].

Przy otwarciu w d. 1 grudnia n. st. kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej odczytane zostało orędzie prezydenta rzeczypospolitej, w którym, ze stanowiska ściśle politycznego i międzynarodowego zasługują na zaznaczenie dwa ustępy. W pierwszym orędzie zapewnia lakonicznie, że stosunki Stanów Zjednoczonych z mocarstwami postronnymi pozostają przyjacielskie; ustęp drugi «Ag. Reutersa» streściła telegraficznie jak następuje: «W kwestyi bilu Mac-Kinleya byłoby niesprawiedliwością proponować w nim zmiany jakiegokolwiek dopóty, dopóki nowa taryfa nie została w praktyce wypróbowana; zresztą, nawet teoretycznie nie jest jeszcze dowiedzionem, ażeby bil szkodliwie oddziaływał na przemysł narodowy; powiedziećby o nim należało raczej coś wręcz przeciwnego». Miękość i niepewność drugiej połowy przytoczonego powyżej orędzia jest zastanawiająca. Twierdzenia tego rodzaju, wahające się co słowo, mimowolnie przypominają pewien aforyzm Wilhelma II, wygłoszony na ostatnim wieczorze u generała Capriviego. Charakteryzując dwie metody rozumowania, z jednej strony starą i przeżyłą, z drugiej — młodą i mającą przyszłość przed sobą, cesarz niemiecki tak się wyraził: stara powiada: «tak, — ale...» druga zaś: «tak — a więc...» Rozumowanie p. Harrisona o bilu Mac-Kinleya jest niewątpliwie pierwszego gatunku; «ale» brzmi w niem w każdej niejako literze. Zawnioskujmyż z tego, według metody nowej: a więc bil Mac-Kinleya uważać można od d. 1 grudnia za przeżyty — i bodaj że czy nie za pogrzebany.

Nowe wybory do parlamentu potwierdziły z nadatkiem nadzieje i oczekiwania dzienników ministeryalnych. P. Crispi otrzymał większość znaczniejszą jeszcze niżli ta, którą rozporządzał w parlamencie rozwiązanym. Jednakże, po bliższej analizie rezultatów osiągniętych, przychodzi się do przekonania, że telegraf — nie mylny co do liczb ogólnych — zawiele może pochlebił obecnemu premierowi pod względem kwalifikacji deputowanych. Do stronnictwa p. Crispiego zaciągnął on całą prawicę konserwatywną, która — jak się świeżo wyraził znany prawnik Bonghi — jedynie dla tego podawała się na listach wyborczych za «ministeryalną», że nie chciała, aby rząd przeciwko niej występował podczas elekcji z armją swych agentów i urzędników. Sądzi Bonghi, że gabinet Crispiego, o ileby chciał zostać długowiecznym, zmuszony będzie poczynić bardzo znaczne usępsstwa na rzecz swych dawnych przeciwników z obozu zachowawczego i stanow-

czo zerwać ze starymi swymi przyjaciółmi — radykalistami. Nikt jednakże ani na chwilę nie wątpił, ażeby stanowcza ta ewolucya sprawić mogła jakąkolwiek przykrość p. Crispiemu. Przygotował on już oddawna opinie publiczną na krok podobny.

Turcya zapowiadała na d. 2 grudnia jakiś okólnik do mocarstw europejskich, którego osnowa telegraficzna niepomahała dziwiła prasę. Z powodu udziału greków w manifestacjach w Smyrnie, W. Porta oznajmia światu, że pójdzie za przeświecny przykładem eks-kanclerza niemieckiego ks. Bismarcka w Poznańskim i rugować będzie cudzoziemców z obrębów krajów, podległych berłu sułtana Krok sam, niewątpliwie, jest barbarzyńskiego autoramentu, bez względu, że inicjatywa jego wyszła ongi z tego samego Berlina, gdzie dziś dr. Koch pracuje nad ocaleniem ludzkości suchotniczej. Lecz — jak trafnie zauważyło «Now. Wremia» — prawo Turcyi do postępowania u siebie z obcymi poddanymi według własnego widzimisie, zniżkad zaprzeczeniu dotąd nie ulegało; po cóż okólnik? Chyba że rugom swoim W. Porta nadać chce takie rozmiary, które — bez należytego ostrzeżenia — wprawiłyby w zamięnienie nadsprewskich nawet mężów stanu?

Wielka Brytania stała się w tym tygodniu widownią zajęć nader gorszących. Rozwodowy proces pani O'Shea, uwiedzionej jakoby przez Parnella, roznamietnił wszystkie obozy parlamentarne. Stary i poważny Gladstone oświadczył się najniespodziewaniej po stronie wrogów przywódcy narodowców irlandzkich, żądając wycofania się Parnella z areny publicznej. Tego samego zażądało także i kilku deputowanych irlandzkich, którzy, pod pozorem rzekomych czy rzeczywistych prześladowań w swej ojczyźnie, wynieśli się do Ameryki. Rozumie się samo przez się, że gra ta wypadła najzupełniej po myśli konserwatystów angielskich z lordem Salisburyem na czele, którzy oddawna spiknęli się na zgubę niekoronowanego króla Węsy Zielonej. Jeśli bowiem Parnell i jego stronnicy uprą się przy swoim i wezwaniu Gladstone'a nie uczynią zadość, rozbrat irlandczyków i wigów w zbliżających się wyborach do parlamentu stanie się nieuniknionym i torysowie z Salisburyem liczyć mogą na niechybne zwycięstwo. Zkądże tedy przyszło do głowy człowiekowi tak postępowemu i rozważnemu jak Gladstone, brać na siebie rolę purytańskiego katechety i w imię obrażonej jakoby moralności prywatnej popelniać tak krzyżujący błąd polityczny? — Eh, niestety! Nie o katechizm tu chodzi i nie o oborną nietykalność szóstego przykazania możeszowego. Z manifestu Parnella, wysłosowanego w tych dniach do irlandczyków, okazuje się, że sędziwy przywódca liberalów angielskich poczynił był przed dwoma laty naczelnikowi narodowców irlandzkich przyrzeczenie zbyt szerokie — zbyt uciążliwe jak na czasy dzisiejsze. Obecne sromanie się i odżegnywanie Gladstone'a od «cudzołożnika» byłoby tym sposobem prostą tylko komedią, o tytule arcypobożnym, osłaniającym niemądram i niepiękną chęć uwolnienia się od danego słowa. Przykre, wstrętne widowisko! Nikt nie przeczy, że Parnell, dawszy się wciągnąć w sieć miłości «zbrodniczej» (wraz ostatni nie do nas należy), zapomniał na chwilę o obowiązkach swej sytuacji, o nędzach swojego kraju i zarazem, na wszystko gotowej, nienawiści swych wrogów. Nawzajem atoli, co za obłuda w tych surowych niby to i dumnych synach Albjonu! Oburzając się na Parnella, domagając się od niego złożenia mandatu z powodu zajścia, w którym dziś, po otrzymaniu rozwodu, jedynym sędzią jest pani O'Shea — czyliż panowie ci chcą świat przekonać, że własni ich — mężowie stanu zawsze wolni byli od podobnych słabostek serca i charakteru? Oho, za gruba byłaby to pretensya — za grube oszustwo. Bożyszcze arystokracji angielskiej, James Fox, alboż przez cały szereg lat nie antycypował grzechu Parnella ze swoją współwinowajczynią panią Armstead? A lord Nelson i lady Emma Hamilton? A lord Melbourne i pani Norton?... Prawda, że w tych samych co do joty okolicznościach wielki Palmerston zniewolonym był złożyć tekę pierwszego dorad-

Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 listopada v. s.

Znaczącą jest wiadomość, zawarta w drugiej części dzisiejszej naszej korespondencji z Paryża. Dwa najdawniejsze i najpoważniejsze na obczyźnie związki: «Towarzystwo historyczno-literackie» i instytucja wzajemnej pomocy p. n. «Czci i chleba», przestają istnieć jako ciała odrębne, zawieszają swą czynność i fundusze swe, wraz z pozostałemi do wykonania zobowiązaniami, przekazują zakładom krajowym, głównie akademji umiejętności w Krakowie. Autor korespondencji zastrzegł sobie omówienie tego wypadku do następnego listu. Nie wkroczymy jednakże bynajmniej w jego prawa, ani nie pokrzyżujemy się z nim w zdaniach, gdy od siebie przedmiotowi temu słów parę poświęcimy. Przeszłości emigracyjnej, w jej objawach najogólniejszych i najrozmaitszych, roztrząsać nie myślimy: jest to historia zanadto jeszcze świeża i nazbyt mało w szczegółach swych znana, ażeby zdanie nasze, wysnute z zasad, nie cieszących się niegdyś uznaniem na wychodźstwie, spokojnie i wyrozumiale mogło być wysłuchane. Natomiast śmiało zaznaczyć możemy, że w poczcie najróżnorodniejszych dążeń, usiłowań i prac emigracyjnych było i takich niemało, z którymi od początku istnienia naszego pisma otwarcie do solidarności przyznać się mogliśmy, jak tego między innymi dowodzi życzliwe poparcie, okazywane przez «Kraj» zakładowi muzealnemu w Rapperswyllu i połączonej z nim fundacyi stypendyalnej ś. p. Krystyna Ostrowskiego. Takich filantropijnych lub naukowych promieni działalności polskiej na Zachodzie europejskim nie było wiele—lecz nie bez pewnej dumy stwierdzamy, że były i miały chwile dość znacznego stosunkowo powodzenia. Oprócz dwóch pomienionych, dziś już likwidujących się towarzystw «Czci i chleba», oraz «Historyczno-literackiego», wraz z istniejącą przy niem «Biblioteką» na Quai d'Orleans, dość tu wspomnieć podziśdzeń istniejącą szkołę batignolską dla dziatwy emigracyjnej, «Zakład św. Kazimierza» dla starców i sierot, «Towarzystwo wzajemnej pomocy dawnych uczniów szkoły batignolskiej», tudzież zwinętą od lat kilkunastu «Szkołę wyższą montparnaską», przygotowującą młodzież do specjalnych szkół francuzkich («Górnicej», «Normalnej» czyli przemysłowej, «Dróg i mostów», czyli inżynierów komunikacji etc.). Od roku 1870—71 wszystkie te stowarzyszenia i zakłady widomie chylić się zaczynają ku upadkowi, nie tyle może wskutek oziębienia się temperatury moralnej i zmian, zaszytych w bezpośrednim otoczeniu wychodźstwa, ile z powodu naturalnych ubytków, jakie żywioł polski na obczyźnie, nie odnawiany już świeżemi siłami, rokrocznie ponosił. Zwyczajne przygody życia rozproszyły po świecie bardzo liczną część rojnego w początkach zastępu rozbitków 1863 r., następnie spory zasób ludzi wykształcańszych, po dopełnieniu zagranicą przerwanych w kraju studyów, wrócił napowrót do ojczyzny; wreszcie śmierć nie omieszkała zebrać swojego także żniwa. Tym sposobem okazało się niebawem, że nawet utrzymanie tak pożytecznych i niezbędnych instytucji, jak biblioteki, coraz bardziej uciążliwem się stawało dla zmniejszającej się stopniowo lecz stale garstki wychodźczej. Pozostawiono na miejscu starą bibliotekę na Quai d'Orleans, lecz batignolską przeniesiono do kraju zaraz po katastrofie

cy korony angielskiej, lecz nie zapominajmy, że liczył on wtedy osmdziesiąty rok życia—i o porównaniu go do młodego, przystojnego, popularnego, powszechnie kochanego Parnella nie może być nawet mowy... A gdybyśmy teraz od pierwszorzędných polityków i dyplomatów szesli pomiędzy zwyczajnych deputowanych parlamentu westminsterskiego i o metryki domowego ich pożycia zapytali, zaprawdę zabrakłoby na gruntach trzech zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanji odpowiedniej ilości kamieni—o ileby istotnie chodziło o odwetowanie na przywódcach angielskich wszystkich tych pocisków i złożeń, jakimi dziś z powodu pani O'Shea obarczono Parnella.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W dniu 1 grudnia, jako w 250 rocznicę wstąpienia na tron W. Kurfırsta, odbyła się w Berlinie uroczystość wojskowa, na której Wilhelm II, stanowiący u pomnika jubilata, wygłosił mowę do zebranych dookoła cesarza delegatów armji. Wieczorem tegoż dnia odbył się w zamku obiad galowy, podczas którego cesarz również miał mowę, podnoszącą czyny i zasługi swojego przodka.

Francya. Nowomianowany dyrektor «Banque d'Etat», deputowany Mary Raynaud, zniknął nagle w dniu 15 (27) b. m.; deficyt giełdowy p. Raynaud wynosił ma 3 miliony fr.; bank został zamknięty. Minister wojny wydał rozporządzenie o wydaniu ministrowi rolnictwa 25,000 karabinów małego kalibru, celem uzbrojenia leśników; nadto cała służba nadgraniczna otrzymała 70,000 karabinów Lebla.

Austro-Węgry. Po długiej nieobecności, spowodowanej chorobą, dr. Smolka wrócił do Wiednia i objął kierownictwo spraw prezydyalnych izby. Niemieccy deputowani sejmuczeskiego ogłosili memorandum, w którym szczegółowo wyliczają powody niemożliwości dalszego brania udziału w naradach nad ugodą czesko-niemiecką. «Fremdenblatt» w dniu 2 grudnia, donosząc o rozpoczętych w dniu tym w Wiedniu naradach delegowanych austro-węgieńskich i niemieckich nad nową taryfą celną, wyraził nadzieję, że doprowadzą one do pożądanego skutku.

Rumunja. W dniu 15 (27) b. m. otwarte zostały izby z mową tronową króla, zaznaczającą, że Rumunja zostaje w przyjacielskich stosunkach ze wszystkimi mocarstwami.

Luksemburg. Z powodu pogłosek o naradach mocarstw nad obecnym stanem kwestji neutralności wielkiego księstwa, «Ag. Havasa» rozesała telegram tej osnowy, zaczerpnięty ze źródeł urzędowych, że obecna sytuacja Luksemburga nie może być zmieniona w drodze umowy między kilkoma państwami, gdyż sytuacja ta opiera się na traktatach, podpisanych przez wszystkie wielkie mocarstwa europejskie.

Tureya. W dniu 28 b. m. (n. st.) doręczony został sultanowi wiernopoddany adres, podpisany przez najznakomitszych orman, mieszkających w Konstantynopolu. Według źródeł greckich, powtórzonych przez «Ag. Havasa», W. Porta wzmacniła środki represji przeciwko ludności chrześcijańskiej; w Albanji aresztowano do dwudziestu osób, które wysłane być miały do Afryki.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z Teheranu donoszą do gazet londyńskich, że w Persyi wzrasta niezadowolenie przeciwko szachowi za jego zbytne przywiązanie do swego faworyta, jedenastoletniego Azisa. Faworyt posiada swój własny dwór, stajnie i t. d. Pewien młody wyrosł do szacha listem czysto muzulmański, powstając przeciwko takiemu forytowaniu malca.

> W sprawie Stanleya, z powodu jego polemiki z przyjmującymi udział w ekspedycji, «Times» ogłasza list Bonnego, który potwierdza i podaje fakty piekielnych postępów Bertellota. Sam Jemson, który przeciwko Stanley'owi wystąpił, opowiadał Bonnemu o sprzedaniu, zabiciu i zjedzeniu czarnokórej dziewczyny. Bonny twierdzi, że Bertelot był waryatem.

> Skutkiem ostatniej powodzi w Chinach cztery miliony ludzi utraciło domy i wszelki dobytek, pozostając bez żadnych środków do życia.

> Przedstawiciele żydów angielskich wystąpili w dniu 30 października r. b. z adresem do kardynała Manninga, z powodu 25-letniego jego jubileuszu jako biskupa. W adresie tym żydzi wyrażają uczucia głębokiej wdzięczności dla kardynała za to, że mężnie i energicznie w r. 1882 wystąpił w obronę żydów w Rosyi. W odpowiedzi na adres, kardynał, między innymi, rzekł: «Im potężniejszą jest władza rządu, tembardziejziej po ludzku i z tem większą cierpliwością powinna postępować z ofiarami wielowiekowego poniżenia».

lat 1870—71. Zwinęto później szkołę montparnaską wraz z internatem, którego budżet roczny od początku narażony był na dotkliwy deficyt wobec wzrastającej obojętności ofiarodawców krajowych. Ponieważ zaś równolegle z tem warunki istnienia i rozwoju na gruncie ojczystym wzmacniały się powoli, przybierały charakter normalny, myśl więc o zamknięciu wielkiej księgi «pielgrzymstwa zagranicznego» niejednokrotnie zjawiała się w łonie samego wychodźstwa wtedy jeszcze, gdy wykonanie jej spotkać się mogło z drażliwościami i obawami najrozmaitszego gatunku. W ostatnich latach «straż honorowa przy grobowcu wielkiego wieszca polskiego» Adama Mickiewicza, była już jedyną niemal racją, dla której uważano za potrzebne nie wymazywać z katalogu przeszłości tytularnego istnienia wychodźstwa polskiego. Przeniesienie drogich tych szczątków do kraju—było zapowiedzią rozwiązania się nareszcie i tej nominalnej egzystencji. Dziś przeto wiadomość, którą nam przynosi korespondent paryzki, dla nikogo już niespodzianką być nie może, a tem mniej niespodzianką smutną. Dokonywa się rzecz nieunikniona, nietylko do powstrzymania niemożliwa, lecz i niepożądana. Poprzedzone popiołami nieśmiertelnego twórcy «Pana Tadeusza» resztki zasobów emigracyjnych, przyjęte zostaną przez rodaków niewątpliwie z tem współczuciem szczerem, serdecznem, gorącym, jakie się należy każdemu, złamanemu nawet, szelągowi zapobiegliwości i pracy zbiorowej,—pracy tem droższej w razie obecnym, że ocalonej z ruin ciężkiej i długiej—nieskończenie długiej niedoli.

Jedno, co niewątpliwie można powiedzieć o świeżo zamkniętej sesji sejmugalicyskiego, to to, że była to sesya bardzo pracowita i owocna. Uchwalono ustawy o zaprowadzeniu służby zdrowia w kraju, o polityce ogniowej w gminach, obmyślono ulgi podatkowe dla nowopowstających przedsiębiorstw i fabryk, ustawę zdrową, ustawę o regulacji rzeki Białej, zaprojektowano upaństwowienie drogi żelaznej Karola-Ludwika i budowę kilku nowych linii, zawotowano rezolucję w sprawach cłowych i taryfowych, podniesiono projekt krajowego kredytu włościańskiego i meljoracyjnego, uchwalono wreszcie budżet krajowy, 1¹/₂-miljonową pożyczkę i nowy podatek konsumcyjny od wina i piwa. Gdy się do tego doda szeregi najrozmaitszych petycji, przez sejm roztrząsanych, rugów poselskich i reklamacyj, otrzymamy w sumie bardzo obszerny i bardzo poważny materiał parlamentarny, który niemal do dna wyczerpany został. Śmiałej, na wielką skalę pomyslanej akcji inwestycyjnej sejm nie przyjął, poprzestając na skromnych początkowaniach; w przyjęciu jednak ustawy konsumcyjnej leży zapowiedź przyszłej autonomji podatkowej kraju, a przynajmniej zdobycie dla kraju niewyzyskanego dotychczas pola podatków pośrednich, które do poprawienia finansów galicyjskich lepiej się przyczyni, niż wyczerpane już «dodatki» do podatków bezpośrednich. Obok pracowitości podnieść jeszcze należy fachowość i podniosłość dyskusyj sejmowych, dających niezgorsze świadectwo parlamentaryzmowi galicyjskiemu i osobistym kwalifikacyom mówców. Poprzestając na tej krótkiej wzmiance, którą wkrótce zapewne kompetentne pióro naszego lwowskiego sprawozdawcy uzupełnić nie omieszka, nie możemy naturalnie wchodzić *in meritum rei*. Zresztą, zbilansowanie zawiedzionych nadziei ekonomicznych i nadspodziewanych politycznych korzyści,

jest narazie zbyt trudnym zadaniem i wymaga czasu.

Skutkiem przemówień ugodowych pośle Romańczuka, za którym oświadczyła się większość Koła ruskiego, nastąpiło w Kole tem rozdwojenie, czterej bowiem posłowie ruscy wyrzekli się wszelkiej z p. Romańczukiem solidarności. Nie możemy przesądzać doniosłości tego zwrotu parlamentarnego rusinów i jego skutków dotychczasowych, które znalazły swój wyraz w prasie i życiu społecznem Rusi halickiej. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż praca nad rozwojem ekonomicznym i umysłowym Galicyi jest możliwą jedynie w warunkach porozumienia się pewnego przedstawicieli obu narodowości kraju. Dla porozumienia się takiego nie wystarczą jedynie słowa pojednania, o szczerości których zresztą nie wątpimy. Trzeba tu ustępstw obustronnych, a obowiązek ich poczynienia ciąży przeważnie na większości sejmowej, która, jako konstytucyjny tego kraju gospodarz, powinna odpowiedni *modus vivendi* z aspiracjami ruskimi ułożyć. Jeżeli więc porozumienie to przynieść ma owoce, winno być ono czynem poparte, a wtedy, być może, i dotychczasowi nieprzejednani przystąpią do wspólnej pracy nad dobrem kraju. Słusznie więc przedstawiciel rządu, namiestnik hr. Badeni, który wogóle w całej tej sprawie dał dowody wielkiego taktu politycznego i zmysłu «rządowego», w swem przemówieniu podniósł inauguracyjne znaczenie przemówień ruskich. Uchwalenie przez sejm wniosków pośle Romańczuka, dotyczących wzmocnienia języka ruskiego w szkolnictwie, zapowiada, że przemówienia ugodowe nie były tylko frazesem, i że urzeczywistniają się pamiętne słowa Szujskiego: «Wobec rusinów i spraw ruskich nie bądźmy lachami. Nie przeczmy im prawa rozwoju narodowości, nie rozkazujemy nie istnieć temu, co istnieć chce». (Tom I serya III) str. 254.

W prasie naszej i opinii publicznej stało się już niemal komunałem twierdzenie, że germanizacja słowiańszczyzny zachodniej pod berłem pruskim olbrzymie poczyniła postępy i że ostateczne wynarodowienie polaków, o ileby system obecny pozostał nietkniętym przez drugie jakie lat sto, jest już tylko kwestją domowej polityki niemieckiej. Znalazł się wszakże w obozie naszych nieprzyjaciół publicysta, który na sprawę tę spojrział z innego nieco stanowiska i do innych przyszedł wniosków, zaniepokojony szczególnie rozwojem miast wielkopolskich. Jakoż zamieszczony niedawno w półurzędowej «Posener Ztg» artykuł, oparty na statystyce ostatnich wyborów, utrzymuje, że w Poznaniu zaszła olbrzymia zmiana w stosunkach narodowościowych... na korzyść polaków. Liczba głosów polskich w wyborach klasy I podwoiła się, w innych klasach wzrosła bardzo znacznie. Pomnożenie się to organ niemiecki przypisuje czynnościom komisji kolonizacyjnej, wskutek których pewna ilość obywateli ziemskich przeniosła się po sprzedaży swych dóbr do miasta. Nie podzielił wszakże zdania tego «Kur. Pozn.», dowodząc, że ci, którzy sprzedali ziemię na rzecz komisji, pozostali na wsi, jako dzierżawcy, gdy im cokolwiek po spłaceniu długów hipotecznych pozostało, w razie zaś przeciwnym gonią ostateczkami i do przyrostu głosów polskich przyczynić się nie mogli. Przyrost ten—powiada pismo poznańskie—jest wynikiem wzrastającego dobrobytu i poczucia swych praw w ludności polskiej Poznania. Nie wiemy, który z dwu powyższych głosów bliższym jest prawdy,

ale gdyby nawet «Posener Ztg» właściwą przyczynę zmiany wspomnianej wskazała, nie świadczyłoby to ani o postępie, ani o cofaniu się fali germanizacyjnej, lecz tylko o przenoszeniu się z miejsca na miejsce środka ciężkości odpornych sił żywiołu polskiego.

Podobno komisya kolejowa, wiadomość o której podajemy w innym miejscu dzisiejszego numeru, nie ma bynajmniej na widoku jakichkolwiek zmian lub rozporządzeń radykalnych. Dlatego wszelkie ewentualne pogłoski o charakterze za trważającym są pozbawione podstawy.

PRZEGLĄD PRASY.

W N-rze 45 «Sław. Izwiestij» ogłoszono, że pismo to, poświęcone idei solidarności słowian, wychodzić będzie i nadal według programu dotychczasowego:

«Starszy, niezależny i potężny brat wielkiej rodziny słowiańskiej—naród ruski, przejęty ideałami prawdy i miłości braterskiej, nie powinien i nie może zachowywać się stronniczo względem któregośkolwiek ze współplemieńców. Idea słowiańska, mieszcząca w sobie pojęcie powołania wszechświatowego Rosyi, jest ideą miłości chrześcijańskiej, wolności, tolerancji i pokoju, i w duchu takim powinny być roztrząsane sprawy i spory słowiańskie. Redakcyja starać się będzie o staranne przestrzeganie zasad takich, by godnym być chorążym wielkiego swego sztandaru.»

W tymże numerze zamieszczono sprawozdanie z posiedzenia rady Towarzystwa dobroczynności słowiańskiego, którego «Sław. Izw.» są organem. Na posiedzeniu tem postanowiono wysłać jednemu z pisarzy słowiańskich, na wydanie prac jego, rs. 600, ofiarować pewnemu gimnazjum słowiańskiemu rs. 225 i wspomóc mniej znacznymi kwotami kilku potrzebujących wsparcia słowian. Uchylono zaś podania o zapomogę 1 czecha i 1 rosyjanina. Rada uchwaliła przedstawić zgromadzeniu ogólnemu wybór p. Mich. Kojalowicza na członka honorowego Towarzystwa. W urozmaiconej treści numeru znajdujemy wyjątki ciekawe z broszury p. Rizowa, jednego z uczestników spisku majora Panicy. Jako przeciwnik istniejącego w Bułgarii porządku rzeczy, występuje Rizow ze zdaniem stanowczem o konieczności użycia na jego zburzenie przemocy fizycznej. Emigrant bułgarski zgadza się bez wahania na przywrócenie stosunków normalnych w swej ojczyźnie według programu p. Tatiszczewa. Podnosi tylko z niezadowoleniem urywek następujący z pism publicysty ruskiego. Pan Tatiszczew mówi o tem, co czynić ma Rosya na wypadek, jeżeli twierdzenia stambołowców o antypatyach narodu bułgarskiego są słuszne:

«Mamy prawo postąpić wobec Bułgarii, która zdradziła nas i rzuciła się w objęcia wrogów naszych, jak postąpiliśmy wobec Polski. Rozczłonkujemy ją, zgnieciemy, wykreśliemy z oblicza ziemi dla nauki plemion innych, Wschód zaludniących, i na dowód tego, jaki nędzny i bolesny koniec oczekuje każdy naród słowiański, któryby ośmielił się podnieść rękę przeciwko wielkiej Rosyi.»

Zi powodu zatwierdzenia regulaminu Towarzystwa opieki nad «przesiedleńcami» w granicach Cesarstwa, «Nowosti» robią szereg uwag o pożytku, jaki przynieść może działalność Towarzystwa:

«Nadmiar gruntów żyznych na wschodzie ruskim, bogactwa wód, lasów i gór dadzą możność ojczyźnie naszej ciągnąć korzyści olbrzymie z państwowego urządzenia ruchu przesiedleńców. To, co zrobiono w tej mierze dotychczas, jest niedostatecznym i wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. W Tiumeniu i Tomsku np., punktach zbiorczych, pomimo urządzonych baraków i działalności władz miejscowych, brak pomocy lekarskiej i opieki organizowanej dotkliwie czuć się daje. W roku bieżącym, od wiosny do 1 lipca, zmarło w Tiumeniu 489 przybyłych z Rosyi europejskiej osadników. Na społeczeństwie ruskim leży teraz właśnie obowiązek święty ulżenia losowi przesiedlających się wszelkimi możliwymi środkami. Przed oczyma naszymi dzieją się w wysokim stopniu smutne rzeczy: wiele tysięcy ludzi emigruje z guberni nadwislzańskich do Brazylii, a my posiadamy tyle ziemi, a tak mało ludzi. Walczyć z emigracją niepodobna przymusem: boć skoro ludzie postanawiają wybrać się w tak daleką drogę, nie muszą się uśmiechać im życie na ziemi rodzinnej. Jedynym

skutecznym środkiem przeciwdziałania może tu stać się tylko taka organizacja, przedsięwzięta w ojezyźnie naszej, ażeby droga na daleki wschód ruski, po której idą włościanie guberni środkowych, stała się drogą dogodną i dla mieszkańców guberni zachodnich. A możliwem to jest jedynie przy rozwoju dalszym ustawodawstwa o przesiedlaniu się i przy udziale całego społeczeństwa w niesieniu pomocy potrzebującym emigrantom.»

Polemizując z «Dzien. Pozn.» w sprawie zaznaczonego przez to pismo wzmożenia się prawosławia w Rosyi, «Now. Wr.» twierdzi, że kierunek religijny nie zanikał nigdy w społeczeństwie ruskim, chwila zaś obecna przyjazną jest jedynie dla jego uwydatnienia. Zapewne uwydatnienie to pierwiastku prawosławia niezrozumiałem jest zdaniem «Now. Wremieni» dla cudzoziemców. Tymczasem—pisze gazeta:

«Wysunięcie się prawosławia na pierwszy plan nie tylko nie oznacza rozkładu społeczeństwa—jak chce mieć «Dz. Pozn.»—ale jest oznaką wyraźną naszego stanu moralnego i świadomości naszej o potrzebie duchowego odrodzenia się. Tego nie widzi ten tylko, kto widzieć nie chce. Można nie podzielać zdania tych idealistów, którzy oczekują w przyszłości koniecznego zjednoczenia się religijnego słowian, można w dalszym ciągu uważać jako rzetelnych rosyjan osoby, które, posługując się językiem ruskim, jako macierzystym, pozostali wierni odziedziczonemu po przodkach luterstwu lub nawet islamowi; można wreszcie powtarzać życzenia o wprowadzeniu języka ruskiego do nabożeństwa katolickiego, niemniej przeto niewzruszonym zostaje twierdzenie, że wiara prawosławna, jako wyznacznik panujący u ruskich i znacznie już rozpowszechnione wśród innych słowian i nadal będzie wznastać niewątpliwie, jedynie dla swej moralnej siły atrakcyjnej, istniejącej w religji, uznanej przez wielką jednostkę państwową, niezależnie od strony zewnętrznej, której potęga i wpływ stwierdziły się także, na przykład na estońskich.»

Władze szkolne galicyjskie zabroniły uczącej się młodzieży urządzania wieczorków mickiewiczowskich i zbierania pomiędzy sobą składek w tym celu. Uznając słuszność rozporządzenia tego, dodają od siebie «Mosk. Wied.», że polacy galicyjscy krzyczą, jakoby groził krajowi i państwu zakaz ten

«gubienia młodzieży za pomocą nienmiarkowanego wypowiedziania uczuć kłamliwie-patriotycznych na cześć utalentowanego powstańca.»

Dużo epitetów nadawano Mickiewiczowi, ale po raz pierwszy dowiedzieliśmy się, że był powstańcem, i w dodatku—utalentowanym. Pismo, stale zajmujące się stosunkami polskimi, powinno by, choć z ruskich biografij poety, wiedzieć, że wieszcz nasz w żadnym powstaniu udziału nie brał.

«Now. Wrem.», opierając się na wiadomościach o emigracji, podanych w «Gazecie Warsz.» z gubernii płockiej, dochodzi do wniosku, że zarówno prasa, jak i społeczeństwo polskie, innych jej przyczyn, po za agentami i rozdawnictwem biletów na podróż do Brazylii, nie widzi:

«Konserwatywne organy polskiej prasy—pisze gazeta—widzą tylko agentów, namawiających do wychodźstwa, a nie chcą zrozumieć położenia większości tej ludności, która z łona swego wydaje takie zastępy emigrantów.»

«Now. Wremia» straciło już nadzieję, ażeby prasa polska kiedykolwiek wyjaśnić mogła prawdziwe powody emigracji—całkiem zresztą niesłusznie, gdyż trzeba oddać sprawiedliwość prasie warszawskiej, że z rzadką bezstronnością i ścisłością kwestyę wychodźstwa wszechstronnie rozpatrzyła.

Ks. Mieszczerskij w swym organie, scharakteryzowawszy w oryginalny sposób głupstwa, które jakoby stawiano i dziś stawiają jako zasady, mniej jeszcze ciekawie zalicza do nich... Ale posłuchajmy co sam mówi:

«Na czele takich głupstw, samo się przez się rozumie, stoi kwestya konieczności wprowadzenia obowiązkowego nauczania ludu... To głupstwo wyznał anarchista, o tem wątpić niepodobna, a już z ich słów jeli ja powtarzać wszyscy liberaliści, od radców począwszy i do redaktora «Piet. Wied. Awasiejenki... Starożytni mówili w Rosyi, że nauka jest światłem, i mieli słuszność, dlatego że wówczas, kiedy to mówili, nie utworzono jeszcze jednej z najgłupszych nauk na świecie—pedagogji, i nie było ani pedagogów, ani liberalistów...»

Na chwałę prasy ruskiej przytoczyć należy, że w tej idyo-synkrazyi do rozpowszechnienia oświaty stoi «Grażdanin» w zupełnym odosobnieniu. Nie sekunduja mu nawet «Mosk. Wiedomosti».

Niejaki p. Gliniczak popularyzuje w «Mosk. Wiedomościach» broszurę p. Ernesta Brajtera, jak powiada, «przewodnika młodzieży postępowej w Krakowie i w Dublanach». Broszurę tę znamy jako stek bałamutnych ogólników, skleconych nieudolnie, z dodatkiem socjalistycznego pieprzu; zdaniem wszakże «Mosk. Wied.»:

«sprawiła ona ogromne wrażenie na wszystkie stany społeczeństwa galicyjskiego».

Zaiste, informacje swe o Galicyi czerpią «Mosk. Wied.» nie z arcy-czystego źródła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W początkach grudnia, jak donosi «Now. Wrem.», ma mieć miejsce zjazd gubernatorów tych guberni, w których jeszcze nie wprowadzono instytucji naczelników ziemskich. Jednocześnie przybyć mają marszałkowie szlachty i niektórzy wyżsi urzędnicy administracyjni. Zamierzona reforma, że poprawimy tu nieco nieokreśloną redakcyę powyższej pogłoski, nie dotyczy wcale prowincyj zachodnich. Natomiast, jak zapewniają «Mosk. Wied.», naczelnicy ziemscy, wskutek porozumienia się ministrów spraw wewnętrznych i wojny, mają być wprowadzeni i w ziemi wojska dońskiego.

× Jak się dowiadujemy, utworzoną została pod przewodnictwem r. t. Jewreinowa specjalna komisya, mająca rozstrząsać kwalifikacye urzędników kolejowych, służących na linjach dróg żelaznych w Królestwie i w prowincjach zachodnich. Do udziału w obradach komisji zaproszeni zostali wybitniejsi działacze ze sfer kolejowych, jakoto: pp. Jan Bloch, prezes drogi iwangrodzkiej, hr. Feliks Czacki, członek zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej, p. Halpert od kolei nadwiślańskiej i p. Luczyński od kolei terespolskiej. Posiedzenia komisji rozpoczęły się 22 b. m.

× Jak się dowiadujemy, kijowski bank ziemski wystąpił z podaniem o nową emisję akcyj, mając na względzie konieczność nowej emisji listów zastawnych. Dziesięciokrotny albowiem stosunek między sumą akcyjnego kapitału, wraz z zapasowym i efektami, a sumą listów zastawnych, już został wyczerpany, a w banku deklarowano nowych pożyczek na sumę 800 tys. rubli.

× W «Praw. Wiestn.» ogłoszono regulamin nowo-zatwierdzonego Towarzystwa pomocy osobom, przesiedlającym się w obrębie Cesarstwa i za zezwoleniem władzy. Towarzystwo posiada prawo urządzania przytułków i organizowania pomocy lekarskiej, budowy cerkwi i zakładania szkółek w miejscach osiedlenia i wogóle niesienia pomocy rzeczowej i pieniężnej potrzebującym imigrantom. Towarzystwo składa się z dwunastu członków założycieli i nieokreślonej ilości członków czynnych, wybieranych przez walne zgromadzenie i wnoszących rocznie rs. 10 wpisowego.

× Zjazd przedstawicieli Towarzystwa ubezpieczeń rozpocznie się w końcu b. m. Ponieważ rok był wogóle dla interesu asekuracyjnego niepomysłny, oczekiwać przeto należy mniej świetnych bilansów.

× Sprawa budowy sybirskiej drogi żelaznej jest załatwioną ostatecznie. Roboty mają być rozpoczęte na wiosnę roku przyszłego. Ministerya: finansów, dóbr państwa i komunikacyi porozumiały się już co do wydatków, jakie budowa pociągnie. W budżecie na rok przyszły figurować już ma pozycya stosowna, jeżeli, naturalnie, rada państwa pozycyę tę przyjmie.

× Zjazd przedstawicieli kolejowych rozpocznie swe obrady dnia 27 b. m. Na porządku dziennym są kwestye wyłącznie technicznej natury.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= P. Zofja Poznańska, jak już donosiliśmy, w najbliższą niedzielę, 25 listopada, występuje z własnym koncertem w sali Towarzystwa kredytowego, przy placu teatru Aleksandryjskiego. Przypominamy o tem naszym czytelnikom, którzy pierwszy większy występ utalentowanej pianistki poprzeć powinni.

= Kapitan Grąbczewski, znany podróżnik, przed paru dniami zdawał sprawę ze swej bardzo uciążliwej podróży, w obecności jenerał-gubernatora i licznie zgromadzonej publiczności. Kapitan Grąbczewski przybędzie wkrótce do Petersburga.

= Baronowa Stackelberg, rodzona ciotka byłego księcia bułgarskiego Aleksandra Battenberskiego, z domu hrabianka Hauke, zmarła w tych dniach w Petersburgu.

= Koncert. Rodaczka nasza, znana fortepianistka panna Marya Wąsowska, wystąpi dziś w sali Towarzystwa kredytowego z koncertem. Dobrze zasłużona renoma artystyczna koncertantki i starannie dobrany program, rokują powodzenie. Program wypelni w całości koncertantka sama jedna. Z zapowiedzianych programem numerów wymienimy takie, jak: Sonata op. 110 Beethovena, «Karnawał» Schumanna, «Berceuse» i jeden z mazurków Szopena. Z pomiędzy współczesnych kompozytorów polskich panna W. zaprodukuje Zarzyckiego («Chant d'amour»), Pankiewicza (menuet) i Paderewskiego (toccate).

= Limfa Kocha. Dnia 7 listopada otrzymano w Petersburgu plyn Kocha. W niedzielę 11 w jednym ze szpitalów rozpoczęto leczenie próbne za pomocą nowej metody. Pacjentką jest Helena Iwanowa, panna lat 24, ma rozwinięte suchoty płucne, z płuciem krwią, potami nocnymi, osłabieniem, stanem febrycznym. Obecność bakterij we flegmie jest dowiedziona. Potrzebna do wstrzyknięcia ilość płynu została rozcieńczoną w wodzie destylowanej. Następnie pacjentkę obnażono do pasa i zrobiono jej nacięcia między łopatkami i w okolicy bioder. W nacięcia te wstrzyknięto plyn; pacjentka krzyknęła z bólu, lecz ból ten pochodził od nacięć, nie od wstrzykiwania, które się okazało prawie zupełnie bezbolesnym. W 4^{1/2} godziny po operacyi pojawił się silny stan gorączkowy, chora skarżyła się na bóle w rękach i nogach. Kaszel powiększył się (rezultat analizy flegmy jeszcze niewiadomy). W godzinę potem nastąpiły nudności, słowem wszystko poszło tak, jak podług Kocha iść powinno. O rezultatach kuracyi naturalnie nie można jeszcze wiedzieć. Wyjdą one na jaw dopiero za jakie 1^{1/2} do dwóch miesięcy.

= Bilety na koncert katolickiego Towarzystwa dobroczynności, mający się odbyć 9 grudnia, sprzedają następujące osoby: p. senatorowa Małkowska (Fontanka 24); p. senatorowa Gartkiewiczowa (Moskiewska 2); p. jenerałowa Wojnicka (Kirocznaja 30); p. Natalja Spasowiczowa (Kabinetnaja 7); p. Helena Piltz (Sadowa 113); p. Marya Maleszewska (W. Koniuszennaja 27); p. Stefanja Balińska (Iwanowskaja 20); p. Wanda Sędziowska (Fontanka 97); p. Izabela Żukowa (Puszkinskaja 14); p. Michalina Bent (Lesztkow 13); p. Bronisława Olszewska (Kazańska 54); p. Konstancya Ichnatowiczowa (Karawanna 18); p. Zofja Kolankowska (Zwienigorodskaja 13); Ignacy Knoll (Puszkinskaja 18) i zarząd Towarzystwa dobroczynności (w klasztorze przy kościele św. Katarzyny).

† Ferdynand Suszczyński, właściciel długoletni polskiej drukarni w Petersburgu, zmarł dnia 20 b. m. W tej drukarni drukowano Spasowicza «Historyę Literatur Słowiańskich», w ostatnich zaś czasach «Szkice» Adama Szymańskiego. Wprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 24 b. m. o godz. 9 min. 30 z mieszkania przy ulicy Średniej Podjaczekskiej. W przyszłym numerze zamieścimy obszerniejszy nekrolog zmarłego.

= Aresztowanie. Przytrzymano w Petersburgu na Newskim prospekcie dwóch znanych złodziei kolejowych, przybyłych z Kijowa. Obaj oni znani już byli oddawna policyi tutejszej. Jeden z nich, Moszko Mepnicki, jest żołnierzem dymisjonowanym; drugi, Herszko Śnipeliński, mieszczaninem z gub. wileńskiej; złodziei poznano pomimo przyzwoltego, a nawet kosztownego przebrania.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 listopada.

[Hojna ofiara na rzecz budowy gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Koncerty for ever. Wystawienie starej opery polskiej. «Paryżanin». Nowe utwory sceniczne. Nowa powieść Prusa. «Bez dogmatu» i «Werther» Göthego].

+ Nasze Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ma siedzisko swoje i wystawę w wynajmo-

wanym prywatnym lokalu; płaci zań rokrocznie 1,464 rs. komornego. Lokal ów jest czasowym i — rzecz prosta — w każdym prawnym terminie wypowiedzianym być może Towarzystwu; nadto napływ obrazów i rzeźb na wystawę Towarzystwa uniemożliwia rozwieszenie i rozmieszczenie we wspomnianym lokalu zbiorów Towarzystwa, bardzo cennych, składających się z obrazów, rzeźb, rycin, sztychów i t. p., będących własnością Towarzystwa.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, postanowiono parę lat temu zakrzętnąć się około wzniesienia własnego gmachu Tow. zach. sztuk pięknych. Dziś już fundusz składowy na jego budowę, uzbierany drogą darów, zysków ze specjalnie na ten cel urządzanych wystaw itp., dosięgnął cyfry mniej więcej 50,000 rs. Oczywiście zatem, do sumy kosztorysowej jeszcze daleko. Na uwagę przeto zasługuje projekt następujący, powstały z inicjatywy pana T., znanego amatora i, powiedzmy bez przesady, mecenasa sztuki.

P. T. projektuje zakupić obrazów i rzeźb tutejszych artystów naszych za sumę 20,000 rs. i na te obrazy i rzeźby urządzić na wielką skalę loteryę, która rublowemi biletami przyniosłaby 50,000 rs. Całą tę sumę przeznacza p. T. na powiększenie funduszu na budowę gmachu dla Towarzystwa.

Powtarzamy, projekt to tylko. W każdym razie atoli, już sama gotowość poświęcenia 20,000 rubli *à fond perdu* dla dobra sztuki krajowej, pięknie świadczy o ofiarności naszego współobywatela. Podobno już rozpoczęto kroki w celu uzyskania pozwolenia władzy na loteryę ową. Niezawodnie silne ona obudzi zajęcie.

Zresztą w dziedzinie tutejszego malarstwa — cisza. Wystawy mało ożywione, w pracowniach artystów naszych pustkami stoją sztalugi. Dorożna wystawa szkiców w «Salonie artystycznym» bardzo niepokazna. Rzeczy można, że całą naszą dziedzinę artystyczną przygluszyły obecnie — koncerty. Jutro koncert «Studencki» z udziałem p. Popiel-Świeckiej; dnia 1 grudnia koncert p. Szlezygierówny (pożegnalny), w tymże tygodniu koncert Lukki, następnie Reisenauera, wysoko u nas cenionego pianisty; poczem, w połowie miesiąca koncert Barcewicza, na który już wszystkie niemal bilety rozchwymano.

Teatr Mały, z okazji dziesięciolecia rocznicy swego powstania, wystawił rzecz niezmiernie ciekawą i przesliczną, operę Karola Karpińskiego z tekstem J. N. Kamińskiego p. t. «Zabobon». Sztuka ta, nosząca datę 1821 roku, cieszyła się przed laty wielką popularnością. Nie dziw; dziś jeszcze, pomimo archaicznego charakteru, słuchamy jej z przyjemnością o wiele większą niż najświeższą operetkę lub farsę paryżką. Dużo melodyjności, dziarskość pewna w tańcach, a rzewne uczucie w śpiewkach, styl szlachetny, Mozarta przypominający, prostota i szczerść — oto główne zalety opery, która stale na repertuarze u nas powinna pozostać. Zasługą jest niezaprzeczenie Małego teatru, że ulubione melodey dzidków naszych i ojców pamięci wnuków przypominał. Teatr Rozmaitości wystawił komedye Gondineta «Paryżanin», rzecz jako utwór sceniczny słabą, ale przyzwoitą i z przebłyskami pewnej nawet poezyi, o którą w sztukach dzisiejszego repertuaru paryżkiego tak trudno. K. Zalewski napisał wielkich rozmiarów utwór sceniczny p. t. «Synowie bogów», oparty na motywach greckich, z Alcybiadesem, jako głównym bohaterem. Z. Przybylski wysłał do Lwowa nową komedye trzyaktową «Protekcya kobiet». P. Wojdałowicz wszedł, jako stały członek naszych teatrów, do składu komedyi i dramatu; do opery zaangażowaną została p. Babińska, o której przyjemnym głosie i dobrej grze scenicznej wspominaliśmy niedawno.

W świecie literackim obudziła zajęcie zapowiedź nowej powieści Bolesława Prusa p. t. «Emancypantka». Druk jej rozpocznie niebawem «Kuryer Codzienny». Pierwszy obszerny rozbiór krytyczny powieści Sienkiewicza «Bez dogmatu» pojawił się w «Gazecie Polskiej»; wyszedł on z pod pióra Wl. Bogusławskiego, który o dziejach Płoszowskiego i Anielki wyraża się z bezwzględnie niemal uwielbieniem. «Ogniem i mieczem» porównywano z «Panem Tadeuszem», obecnie «Bez dogmatu» już postawiono na jednej stopie z «Wertherem» Göthego.

Ościsnik.

+ Z gminy żydowskiej. «Izraelita» donosi, że w przededniu mających się dopełnić wyborów na członków zarządu gminy na następujące trzech-

lecie, usposobienie większości wyborców jest tym razem pojednawcze. Mniej powodu do zadowolenia daje zamożniejsza część gminy względnie biernym swem zachowaniem się wobec odezwy zarządu gminy o ofiary dla biednych. Złożone dotychczas od kilkunastu osób dary, dalekie są od cyfry, umożliwiającej choć w części ulżenie doli setkom biednych, w ostatniej nędzy marniejących.

LISTY Z PROWINCYI.

Lublin, 10 listopada.

[Spokojność miasta naszego i niespodziewane jej zakłócenie. Manifestacja żałobna Izraela. Zgromadzenie doroczne Tow. kredytowego miejskiego. Ś. p. ks. Piotr Sciegienny].

□ Gród nasz stary, którego życie społeczne ciągnie się ospale pomiędzy pracą w biurach a rozrywką w resursie, doznaje czasem wzruszeń niespodziewanych skutkiem wypadków nagłych, wynikających zapewne z przyczyn, jakie przez czas długi w ukryciu pozostawały. Wypadków takich zdarzyło się aż dwa naraz. Niejaki Jan Błaszczak, ogrodnik z ulicy Namiestnikowskiej, zadłużył się u starozakonnego Rosentajna na rs. 60. Z początku pilnował dłużnik rat umówionych i wypłacił połowę długu wraz z procentem, naturalnie przewyższającym normę przepisaną. Naraz jednak, gdy Rosentajn przybył po otrzymanie raty następnej, Błaszczak uderzył go pięścią po głowie, skutkiem czego wierzyciel padł bez życia, a zabójca zakopał go w dole od kartofli, gdzie po dniach paru trupa odnaleziono. Dotąd nic nadzwyczajnego—sąd, doktor, sekcyja etc. Ale w trakcie sprawy poruszyły się rzesze żydowskie, ciągnąc ze wszystkich końców miasta z pochylonemi obliczami, w postawie pokutniczej, by tłumnie uczcić męczennika. To samo przy pogrzebie. Karawan postępował próżny, bo ciało niesli w żałobne przystrojeni szaty starozakonni, dobijając się o zaszczyt dźwigania trumny ze zwłokami świętymi.

Po tym wypadku upłynął miesiąc niepełna, a znów zawrzało w grodzie naszym. Tym razem dostarczyło miastu wrażeń niezwykłych doroczne zgromadzenie walne Towarzystwa kredytowego miejskiego. Wiadomo wszystkim, że po Warszawie i Łodzi Lublin pierwszy z miast prowincjonalnych założył u siebie Towarzystwo takie. Zakończyło ono rok czwarty istnienia swego, a rozwijało się pomyślnie. Listy jego stały wysoko, administracyja była dobrą, zaufanie publiczności wielkie i trwałe. Nikt nie wątpił o tem, że tak świetne rezultaty są owocem pracy i starań członków zarządu, inicjatywy których zawdzięcza Towarzystwo swe powstanie i ustrój. Z początku nie pobierali ci członkowie pensyi żadnej, i dopiero w czasach ostatnich, gdy Towarzystwo posiadało już oszczędności, ustanowiono etaty, uwzględniające czas i pracę, poświęcane przez członków zarządu. Ze członkowie ci cieszą się zaufaniem stowarzyszonych, dowodem fakt, iż przy wyborach utrzymali się wszyscy na stanowiskach, zostali bowiem obrani ponownie olbrzymią większością głosów. Po wyborach jednak nastąpiła burza, dość dziwna pośród ludzi, posiadających kamienice, którzy odznaczają się wszędzie statkiem i spokojem.

Po odczytaniu bilansu, w którym zamieszczono w rubryce wydatków 10,914 rs. jako pensye dla urzędników Towarzystwa, wystąpił p. Majewski, adwokat i właściciel kamienicy, z wnioskiem, by sumę tę zredukować do 7,714 rs., w celu szybszego utworzenia funduszu oszczędnościowego. Wszczął się krzyk wielki, posiedzenie przeciągnęło się do godz 3 w nocy, i wreszcie zatwierdzono etat zmniejszony. Pp. członkowie zarządu podali się do dymisji, i termin wyborów nowych oznaczono na 10 grudnia.

Lublin powrócił tedy do zwykłego stanu apatii, z której nie zdołali go wydobyć śmierć i pogrzeb ks. Piotra Sciegiennego, eks-pijara, nauczyciela szkół tutejszych przed laty 50-ciu.

D.

Sterdyń g. siedleckiej, 19 listopada.

[Ciemność. Oświetlenie osad. Koszta i korzyści].

□ Ciemne noce, trwające przez cały miesiąc, uznawali amatorów cudzej własności. Jednej nocy skradzione gospodarzowi w Jakubikach pod Kossowem konia z wozem. W parę dni później dwóch złodziei zamierzali się na stajnię gospodarza w Chądzynie Mateusza Mosieja, otworzyli takową i zabierali się do uprowadzenia koni. Było to około godziny 10-ej wieczorem. Wtem w izbie usłyszano skrzyp wierzeli i 6 mężczyzn z chaty wypadło na podwórze. Spłoszeni złodzieje ujęć zdołali, dając kilka strzałów z rewolwern; jak przypuszczają włościanie, strzelano w powietrze, dla postrachu.

Ba, światło w każdej formie jest czynnikiem umoralniającym. Wprowadzone w postaci nauki w głowę i serce człowieka, chroni go od złych uczynków. Przypuszczać należy, że wprowadzone w ulice osad i wsi w postaci latarni ulicznych, oddałyby mogło nie mniejsze usługi. Czasby już dawno o tem pomyśleć, aby małe miasteczka, osady i wsie nasze oświetlone zostały obowiązkowo latarniami naftowymi, ustawionemi w głównych punktach.

Spróbujmy rozpatrzyć tę kwestyę. Dowodzić pożytku światła w ciemnościach byłoby zbyt cennym; idzie o koszt: Nocy bezwzględnie ciemnych mamy nie więcej jak 75; licząc z pochmurnemi, weźmy cyfrę 100 rocznie. Budowa latarni, umieszczonej na słupie, kosztować może: postawienie słupa rs. 2, kupno latarni rs. 4, razem rs. 6; jestto koszt jednorazowy. Przypuśćmy, że światło palić się będzie od godziny 6 wieczór do 4 rano, na co potrzeba 1/2 kwarty nafty, czyli kop. 4 dziennie. Na sto nocy rs. 4 rocznie. Zaiście, koszt w stosunku do bezpieczeństwa i wpływu na moralność, nader nieznaczny. Zapalaniem i gaszeniem zająć się mógłby stróż nocny lub gospodarz domu najbliższego. Koszt knota wyniesie około rs. 1. W małej osadzie wystarczyłoby takich latarni 4. Koszt ogólny jednorazowy rs. 24, roczny na światło rs. 16—20. We wsi, złożonej z 40 chałup, wypadłoby po kop. 50 na dom rocznie i po kop. 60 jednorazowo. Przypuszczając, że są noce półgwieździste, że nie zawsze tak wiele nafty palić trzeba, sądzić należy, że ewentualnie suma jeszcze uleży zmniejszeniu może.

Jelita.

Wilno, 4 listopada.

[Nieporozumienia z tłumaczeniem ustawy miejskiej. Dozór sanitarny. Dzień zaduszny. Teatr i p. Serpoletti. Bal bez dam].

□ Piętnaście lat upłynęło od chwili wprowadzenia w życie ustawy o samorządzie miejskim; miała ona dość czasu, by wykazać zarówno dodatnie, jak ujemne swe strony; władze zabierają się do przejrzenia ustawodawstwa odnośnego, a myśmy dotąd nie określili, jak stosować należy niektóre jego paragrafy. Wynikło u nas nieporozumienie w pojmowaniu § 65 dodatku do ustawy budowniczej. Magistrat nasz pozwala wykonywać naprawę domu w częściach wymienionych w § 65 bez dozwoleńia szczególnego, policyja zaś, na mocy instrukcyj specjalnych, pozywa właściciela domu przed sąd, który go na grzywny skazuje.

Wogóle magistrat nasz odznacza się niedołęztwem, którego objawy wystąpiły niedawno jaskrawie w sprawie dozoru nad zdrowotnością sprzedawanych artykułów żywności. Ze dozór ten ze strony władz miejskich nie jest ścisły, świadczy o tem wymownie rezultat oględzin jatek i kramów na rynku, jakie zarządziła policyja ogólna. Okazało się, że kłody, na których rąbią mięso, przesiąkły krwią zepsutą, że deski, służące do składania mięsa, okryte są plugawstwem wszelakim, że sprzedaje się mięso bydlat, zabitych z powodu choroby, jakiej uległy. Na usprawiedliwienie pp. inspektorów sanitarnych powiedzieć można to chyba, że podzielone są ich funkcye nie na podstawie przestrzennej, lecz na zasadzie różnic rzeczy dozorowanych. W ten sposób każdy z lekarzy-inspektorów zwiedzać musi miasto całe, co przy obowiązkach praktyki lekarskiej utrudnia niezmiernie pełnienie funkcji dozoru sanitarnego.

Dzień zaduszny minął niepostrzeżenie; nie było na cmentarzach nabożeństw, nie było tłumów zwiedzających. Nazajutrz dopiero narodził się rozwarto wrota cmentarne i uderzono we dzwony. Zebrała się garstka ludu, gdzieniegdzie zapalono lampki na grobach; wogóle jednak zaznaczyć można upadek obrzędu tradycyjnego «Zaduszek». A cmenta-

rze przepełnione grobami, na jednym z nich brakuje już miejsca. Dobrzeby było, gdyby miasto nabyło sprzedający się obok cmentarza grunt hr. Czapskiej; niełatwo bowiem będzie odkupić ziemię u nowego nabywcy.

Przedsiębiorca teatru miejskiego p. Kartawow obiecuje na odjeźdźnym wystawić operę «Otello» z dekoracyami i ubiorami nowymi. Opera bowiem nasza wyjeżdża do Mińska, ztamtąd zaś przybyć ma na jej miejsce trupa dramatyczna. Może tej poszczęści się więcej niż operze, która, z powodu repertuaru szczupłego, nie cieszy się względami publiczności. Pragnienie innej rozrywki tak jest wielkie, że na wieczór literacko-humorystyczny niejakiego Serpoletti, o którym «Wil. Wiest.» powiadał, że zachwały go dzielniki petersburskie i nadbałtyckie, zebrały się tłumy. Oczekiwania zostały zawiedzione, usłyszano bowiem arlekinady przestarzałe, zaprawione niewykwinnym dowcipem. Nie udał się wieczór «literacki» tak samo, jak bal klubowy w Kownie, na który panie nie przybyły wcale w obawie ukazania się z wczesnego. Bawili się wesoło sami mężczyźni.

I. L.

Z nad Dubissy gub. kow., w listopadzie.

[Polemika o Towarzystwie hodowli koni żmudzkich. Atmosfera prowincjonalna].

□ W tych dniach nastąpiło zatwierdzenie przez władze nowo-wybranego zarządu naszego Towarzystwa hodowli koni żmudzkich. Przez pół roku niespełna Tow. pozostało w zupełnem osieroceniu; jak łódź bez steru, na burzliwe puszczone fale, i o mało też nie uległo smutnemu losowi.

Interregnum w naszym Tow. było potroszę urozmaicone polemiką, wywołaną przez pana Zachowawcę w uprzejmych szpaltach «Kraju». Tendencyjną sprawozdanie p. Zachowawcy, mając raczej na celu majorem *principis gloriam*, niż przedmiotem wyjaśnienia sprawy, zostało sprostowaniem przez Bezstronnego. Doprowadzony do porządku, Zachowawca już się więcej w tej sprawie nie odzywał. Jeżeli działa, przez niego wytoczone, nie były zbyt ciężkiego kalibru, ani też daleko sięgające, to rektyfikacyja (?) sprostowania p. Zemajtisa sprawia wrażenie już tylko słabego odstrzelowania się *pour les besoins de la cause* i dla przykrycia niezbędnego odwrotu. Debiut p. Zemajtisa, jako moralisty, niemniej należałoby uznać za chybiony. Tow. nie przyjmowało darów od byłego wice-prezesa, lecz, wypłacając mu odpowiednią sumę za utrzymanie stadniny, miało wszelkie prawo zachować na dodatni rezultat hodowli. Przez siedm lat stadnina pochłaniała wszystkie zasoby Tow., wynik zaś tego wszystkiego był tylko ujemny. Nic dziwnego zatem, że Tow. stadninę zlikwidowało. Część zaś członków, widząc, jak nieprodukcyjnie łoży się grosz publiczny, przestała nawet opłacać roczne składki. Tem niemniej rachunki, wpływające z utrzymania stadniny, zostały w całości uregulowane. Mówić wobec tego o darowanym koniu, w tym sensie, jak to czyni p. Zemajtis, *non e vero, non e ben trovato*.

Co się tyczy światłych rad p. Zemajtisa, wypowiedzianych pod adresem nowego zarządu, nie chcemy przesądzać, czy i o ile zarząd uzna za właściwe z takowych korzystać. Moglibyśmy tylko zaznaczyć, iż chyba jeszcze żaden zarząd nie zmieniał ustawy w celu powstrzymania krzykaczy, jeżeliby tacy nawet byli dość liczni. Ztąd można brać miarę, iż i nasz zarząd nowych paragrafów w tym kierunku do ustawy Tow. nie wprowadzi, i zapewne, ku zmartwieniu p. Zemajtisa, prejudykatu w tym względzie na przyszłość stanowić nie będzie.

Miło byłoby przesłać jakikolwiek pocieszający objaw z naszego życia społecznego, lecz, pomimo najlepszych chęci, na szarym naszym horyzoncie trudno dopatrzeć coś jaśniejszego. Twarde warunki bytu wytworzyły zastój i ciszę. Jednakowoż nie upadamy na duchu, pomnąc, że *Muth verloren, alles verloren*. Wobec powtarzanych wieści o projektowanych ulgach na granicy, ze strony pruskiej, rolnicy nasi nabierają nawet potroszę otuchy i nadziei, sądząc, że słońce może i dla nich raz zabłyśnie. Mło-

dzi nasi bracia jednakże i żydzi niemniej, optymistycznych poglądów tych oczywiście nie podzielają, gdyż wychodźstwo rozwija się w najlepsze. Lecz o tem do następnego listu.

B-y.

Nowogródzki pow., 6 listopada.

[Z powodu pewnej licytacji].

□ W dniu 2 października w miasteczku Stwołowiczach odbyła się licytacja na rządowe uczątki leśne. Do licytacji stanęło 3 obywateli i spółka żydowska. Panu Łopotowi, który z kaucją rs. 75 kupił udział za rs. 750, natychmiast dawano rs. 50 odstępnego. Co do żydów, ci postąpili wspólnie następująco: złożyli rs. 3,000 kaucji, a licytowało trzech przedstawicieli spółki. Na każdy udział podano kilka rubli wyżej. W ten to sposób zakupiono wszystkie uczątki.

Następnie, po licytacji urzędowej, urządzono prywatną pomiędzy sobą i tu podwyższano i pędzono do rzeczywistej wartości. Rezultat wyraził się w poważnej nadwyżce rs. 2,900, które rozdzielono proporcjonalnie do wniesionych udziałów; każdy na rs. 100 dostał dywidendy rs. 97. Z tego można wnosić, jak żydzi umieją robić interesy; zrozumiałem jest również, dlaczego kapitał żydowski tak szybko wzrasta. Naszych panów kapitalistów (powiatowych) należałoby zapytać, czy nie zrobiliby lepiej, gdyby część swych kapitałów, uwięzionych w biletach pięcioprocentowego banku wileńskiego, puszczał na podobne przedsięwzięcia i mieli rubel za rubel, niż gdyby się mieli zadawać szaleństwem co półroka odcinanych kuponów?

Wprawdzie, nie wszyscy nasi kapitaliści poprzestają na procencie bankowym. Są i tacy, co za pośrednictwem żydów pożyczają swym współobywatelom na 18 i 24%, dając usłudze swym faktorom od 3 do 6% gratyfikacji. Naturalnie, że weksle wystawiają się na imię faktora.

Zdarzają się i inne jeszcze wypadki. Są obywatele, którzy przy swych dzieciach, przygotowujących się do gimnazjum, trzymają żydów w charakterze nauczycieli, i to nie byle jakich żydów, lecz sprowadzanych wprost z Nowogródka i Mińska. Ciekawą jest rzeczą, jakiego wyznania trzymać się będzie wychowany w ten sposób potomek szanownego obywatela?

B. S.

Bobrujsk, 28 października.

[Błoto jak równego gdzieindziej już nie ujrzycie. Choroba emigracyjna już i o nas się otarła. Wyprzedź ziemi obywatelskiej].

□ Na wiosnę i jesień Bobrujsk literalnie tonie w błocie. Wszystkie ulice są tak obficie zalane, iż koła powozów grzęzną do połowy. Zarząd miejski wcale się nie troszczy o zapobieżenie skutkom tego stanu, — i tym sposobem nawet przedmieście Słuckie, należące do najbogatszych dzielnic miasta, uposażone jest w błoto i brudy, o jakich gdzieindziej już nie słyhać. Podwórza niemal wszystkich domów formują prawdziwe jeziora błotniste, a ulice wydają się korytami ścieków miejskich. Właśnie teraz nastąpiła pora, kiedy pieszko przebrnąć przez środek ulicy w zwyczajnym obuwiu niesposób. Wprawdzie od lat dwóch z łaski zarządu miejskiego korzystamy z chodników na przedmieściu Słuckim; ale cóż z tego, kiedy owe chodniki nigdy się nie oczyszczają i mają liczne dziury, gdzie wieczorem łatwo kark skrócić. Dowcipnie powiadają, że takiego rodzaju gospodarka miejska prowadzi do większego bezpieczeństwa w razie napadu nieprzyjaciela. Budynek wówczas spalimy, ulice zaś będą odgrywały rolę rowów fortecznych. Wolelibyśmy jednak, aby pp. administratorowie przestali myśleć o tak doniosłych zasługach przed potomnością.

Fala emigracji, o której odbieramy przerażające wiadomości z Królestwa, zatoczyła koło i nad Bobrujskiem. Żydzi szczególnie radzi są spróbować szczęścia w Nowym Świecie. Epidemiczny charakter tej choroby społecznej nie przybrał tu jeszcze rozmiarów groźniejszych, lecz liczymy sporo jednostek, które już podążyły na Zachód.

Obszary dóbr obywateli ziemskich z dnem każdym szcupleją. Na dobie stoi wyprzedzić chłopom 400 dziesięcin z majątku p. B. J. H. Czem się zakończy ciągle obcinanie ojcowizny — łatwo każdy przewiduje, zwłaszcza że nikt nie pomyśli, iż pozbyć się gruntu łatwo, lecz nabyć go napowrót — niepodobna.

Sodalis.

Kamieniec-podolski, 3 listopada.

[Licytacje. Wywłaszczanie się].

□ Przedstawiam tu listę przymusowych wyprzedaj, odbyć się mających w czasie najbliższym.

Podolski sąd okręgowy wystawił na licytację w dniu 16 (28) stycznia 1891 roku nieruchomość szlachcica Narcyza Makowieckiego w powiecie uszyckim przy wsiach Płoskirówce i Hajdamaki, obejmującą: a) 1,543 dziesięcin ziemi (z tej 863 ornej, 530 pod lasem, 67 pod zabudowaniami, reszta łąki, wygony, drogi); b) 12 domów murowanych, krytych dachówką, 44 domów drewnianych dla usługi, 24 kamiennych budynków gospodarskich, pokrytych gontami lub słomą, 18 zabudowań drewnianych, 4 dwupiętrowych młynów murowanych o siedmiu kamieniach, i c) gmachy kamienne fabryki czynnej, która w ciągu ostatnich lat pięciu wyrobiła 135,872 stóp papieru. W dobrach tych papiernia i 412 dzies. gruntów są wydzierżawione do r. 1893 za opłatą rocznie po 9,102 rs., sprzedano lasu na wyrąb do jesieni 1899 r. 57 dzies. 2,280 sążni, za rs. 9,500 (wzięto na rachunek już rs. 6,000), a nadto sprzedano na wyrąb do r. 1897 morgów 47 sążni 349 za rs. 14,000, pobranych w całości. Bogate, wzorowo zagospodarowane dziedzictwo po przodkach, młodzi spadkobiercy zastawili w r. 1886 w kijowskim banku ziemskim na 43½ lata w sumie rubli 122,200; pomimo to idzie ono obecnie pod młotek na zaspokojenie wierzycieli. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej rubli 140,000, przez niektórych wierzycieli pierwotnie ustanowionej.

W dniu 15 (27) listopada mają być zlicytowane przez komornika sądowego ruchomości i zboże w stertach p. Narcyza Makowieckiego we wsi Płoskirówce, ocenione rubli 3,127 kop. 50.

Na listopad również przypada licytacja ruchomości p. Stefana Makowieckiego (brat poprzedniego), we wsi Michałowce (powiat uszycki); zawierających się: w różnego rodzaju meblach, zegarach, lampach i t. p., na rzecz wierzycieli. Całe mienie ruchome oszacowano zaledwie 3,000 rubli.

Tegoż p. St. Makowieckiego wsie: Michałowka, Blyszczanówka i Huta-Blyszczanowiecka (razem 1,814 dziesięcin 1,403 sążni) wystawił na sprzedaż publiczną 10 (22) grudnia 1890 r. zarząd kijowskiego Banku ziemskiego, jako wierzyciel sumy 146,469 rs. 82 kop., oraz zaległej raty — 6,235 rs. 43 kop.

Umyslnie wspomnieliśmy szczegółowo o starannie podtrzymywanej w swoim czasie przez rodziców pańskiej fortunie Makowieckich, bowiem zarówno zlotodajny majątek Wróblowce pod Kamieńcem, około półtora tysiąca dziesięcin urodzajnych gruntów, z młynem nadzwyczaj kosztownym i przeszło stotysięcznym długiem bankowym, jak donosiliście już, sprzedał trzeci brat — aferzysta Andrzej Makowiecki z wolnej ręki na początku r. b., dla umorzenia należności nader licznych, a sam, nie mając już nic do stracenia, pono opuścił kraj rodzinny nazawsze, pozostawiając najbliższym dzwiganie niezatartionych jeszcze w zupełności ciężarów. Kiedyśmy zawczasu, przed dwoma laty w jednym z pism warszawskich przepowiedzieli smutny koniec, niektórzy za złe to nam mieli. Po czyjej jednak stronie była wtedy słuszność — niech dziś sami osądzą.

Przepraszając za słówko «pro domo sua», z kolei przejdziemy do innych dóbr, na tejże drodze będących.

Kijowski sąd okręgowy wystawił na sprzedaż 17 (29) listopada 1890 r. majątność p. Tytusa Jakubowskiego, zawierającą się w «prawie» do 1/7 części, 291 dzies. 1,303

sążni z budynkami, znajdującymi się we wsi Mączynie (powiat berdyczowski); prawo to oszacowano rs. 4,000 na rzecz szlachcianki Ludwika Jakubowskiej, w sumie przeszło 10,000 rubli z odsetkami.

W tymże sądzie ma być sprzedana 24 listopada na opłacenie długu prywatnego 1,425 rs., posiadłość Anny Hołowińskiej, przy wsi Werbowie, w powiecie skwirskim, 38 dziesięcin ziemi ornej, oszacowanej na rs. 1,500.

Łucki sąd okręgowy licytuje w dniu 10 (22) grudnia r. b. majątek Anieli Szczepkowskiej (powiat dubieński) przy wiosce Borbinie — 298 dzies. 728 sążni, z dworem, oficyną, pięciu chatami, karczmą, młynem i 11 budynkami gospodarskimi. Dobrą są w dzierżawie dwunastoletniej od 24 marca, 1,500 rubli tenuty rocznej, a licytują się na umorzenie wierzytelności Icka Elberta, w sumie 11,000 rs. z % i kosztami.

W dniu 12 grudnia odbędzie się w podolskim sądzie okręgowym subhasta mająteczku, należącego do Teodora Uszak-Kulikowskiego, w powiecie braclawskim, przy wsi Strzelczyńcach, około 195 dziesięcin ziemi, zastawionej szlachciance Antoninie Chodkiewiczowej na lat 36 (do r. 1916), w sumie 35,000 rs., na rachunek których wypłacono już rs. 4,498. Nadto p. Chodkiewiczowa ma na tych dobrach niemniej długoletni kontrakt dzierżawny z opłaconą zgórą za cały czas tenuty.

W dniu 15 grudnia r. b. sąd okręgowy zytomierski sprzedaje dziedzictwo hr. Teofila Działyńskiej w powiecie zytomierskim na Wołyniu, obejmujące 4,662 dziesięcin 1,359 sążni różnorodnej ziemi przy miasteczku Trojanowie z folwarkiem, oraz przy wsiach Dworzec, Felicjanówka i Bobryk z kolonją niemiecką i zabudowaniami dworskimi, młynem, karczmami i lasem, z którego na mocy kilku kontraktów sprzedano prawo do rąbania rozmaitego rodzaju drzewa do roku 1896 i dłużej. Nadto, folwark Dworzec, 350 dziesięcin gruntów obejmujący, wydzierżawiono szlachcicowi Jakubowi Grzywa-Dabrowskiemu do r. 1896, a prawo dochodu od trąnków w Trojanowie ustąpiono Dobkiewiczowi do r. 1891. Dobra te, na których ciąży dług skarbowy do 16,000 rs., są ocenione na rs. 100,000, lecz mogą być sprzedane, i znacznie taniej, na zaspokojenie wierzytelności.

W d. 12 (24) grudnia w tymże sądzie odbędzie się od sumy 1,200 rs. licytacja wsi Kulesze (powiat nowogródzko-wołyński), 236 dziesięcin p. Jana Szafirskiego, na opłacenie 1,525 rs. 71 kop. z proc., według aktu zastawu.

Sąd zytomierski sprzedaje w d. 8 (20) grudnia po raz drugi, a zatem niżej sumy szacunkowej rs. 85,000, majątność szlachcica Ingistowa, przy Wielkiej Tatarynówce, 1,246 dzies. 36 sąż., z dworem, oficyną, innymi budynkami i dużym ogrodem owocowym — za dług prywatny z aktu zastawu na rs. zgórą 25,000. Nadto dobra znajdują się w zastawie banku ziemskiego połtawskiego za pożyczoną kwotę 54,000 rs.

W końcu nadmienić wypada, że zarząd konkursowy w sprawach niewypłacalnego dłużnika (pochodzenia polskiego) kapitana Aleksandra Wolszczana, który przed kilku laty wybudował i urządził na wielką skalę murowany browar na brzegu Smotrycza w Kamieńcu (gdzie — dodajmy nawiasowo — przez czas jakiś odbywały się przy dźwiękach muzyki liczne zebrania publiczne, w lecie w nowozałożonym ogródku, w zimie zaś w sali browaru), zwołał ostateczne ogólne zgromadzenie wierzycieli na 17 (29) listopada r. b. w gmachu sądu okręgowego, dla wysłuchania sprawozdania z działalności konkursowych, obliczenia ilości funduszu i długów p. Wolszczana, i wreszcie zamknięcia konkursu.

R. P.

Uszycki pow., 22 października.

[Horoskop przyszłego urodzaju oziminy. Przemysł gorzelniany i młynarski. Ceny dzierżawne ziemi].

□ Urodzaj oziminy na rok następny w pasie naddniestrzańskim zapowiada się niepomyślnie. Posiewy ranne pszenicy i żyta niszczą robaki;

późno—z powodów posuchy nie weszły, a tymczasem nagle przejście od tropikalnych prawie upałów, trapiących nas do połowy września, do ostrego chłodu i przymrozków, sprawiło, że na kielkowanie późno mało pokładamy nadziei. Ruch w handlu zbożowym żaden. Przemysł gorzelniany w upadku, i dziś z czterech gorzelni w naszej okolicy przed rokiem jeszcze operujących, zaledwie jedna Wychwatniowiecka w późnej jesieni zaczęła oparować, a wszystko dla braku niezbędnej gotówki. Ostateczne wycieńczenie się ze środków materialnych daje się zauważyć nietylko w stacjach ziemiańskim i kmiecym, ale i kupieckim. Przesilenie w handlu zbożowym wielu zasobnych miejscowych kupców ostatecznie zubożyło i kupcy przed paru laty krociowi ledwie resztkami gonia, nabywając zamiast zboża na eksport do Odessy po jarmarkach małomiasteczkowych jaja, siemię konopne etc. Jeden tylko jeszcze przemysł młynarski do czasu starczy na opędzenie niezbędnych wydatków i życie, co w czasach ogólnej gołizny nazwać można stanem bardzo już dobrym.

Ceny dzierżawne na ziemię spadły i żydkowie pod imieniem cudzem, lub pod fikcyjnym kontraktem na zakupno przyszłego urodzaju, płać nie droższą tonotę nad 2 do 3 rs. za morgę 1,317 prętową, lub 12 rs. za obsianą przez właściciela morgę oziminy i 8 rs. jarzyny. Ale i na tym interesie sami tylko jeszcze żydkowi jakoś wychodzą na swoim, o dzierżawach z chrześcijanami nie słychać.

Konrad S.

Zytomierz, 8 listopada.

[Odpowiedź p. R. Sułowskiemu]

□ Nie trzeba się dziwić, że dziś tak często na widownię występują ludzie pióra, zatemperowanego zgryźliwie. Wina to czasów. Bakteryje splenowe przepelniają powietrze. Zrządzenie suchotnicze jest następstwem zupełnie naturalnym; złych urodzajów, zastojów w handlu, deficytów w przemyśle, monotoni i zapaści w literaturze i w innych szerszych dziedzinach życia społecznego.

Nie zwrócilibyśmy przeto najmniejszej uwagi na korespondencję zytomierską p. R. Sułowskiego, zamieszczoną w N-rze 44 «Kraju», gdyby ton jej i osnowa były istotnie pesymistyczne, lub szczerze i otwarcie złorzeczące. Zgadzałoby się to z usposobieniem niemal powszechnem. Lecz korespondent obrał jakąś drogę pośrednią, niewiadomo dokąd zmierzającą. Dzwonić zaczyna niby na kazanie adwentowe, a w dźwiękach tych słyszysz jakby chychot zapustny. Weźmy dla przykładu ustęp, gdzie mowa o skale Czackiego. Jestże to zarzut poważnie komiczny, czy pochwała komicznie poważna? Miejsce, w którym autor powiada, że zytomierzanie, zamiast wzniesić pomnik twórcy muzeum krzemienieckiego, imię jego związały ze skalą, powinnyby zdala omijać Kraków i wszystkie jego kopce, gdyż ciekawy ten kawałek prozy łatwoby tam dostąpił sławy, jaką się w poezji cieszą wiersze Rozbickiego.

To samo stało się w korespondencji p. Sułowskiego i z kościołem zytomierskim. Wie każdy, że gdzie jest kościół, tam są i dewotki. Ale u p. S. rzecz wygląda tak, jak gdyby w Zytomierzu były dewotki, były nawet panny, spierające się o zaszczyt niesienia ołtarzyków, a kościoła nie było wcale, lub było tyle co nic. Wyborni są ci jego gimnazjści, oczekujący na przegląd płci pięknej, wychodzącej ze mszy lub niesporów. Szkoda tylko, że p. korespondent nie dodał, czy uczniowie przynoszą z sobą w takich razach podręczniki szkolne, czy też przychodzą z pustymi rękoma, aby mózgi ofiarować się damom z pomocą przy dźwiganiu w powrocie do domu książek do nabożeństwa, starych, oddechem prababek przepojonych. Szczegół ten mógłby być naprowadzić autóra na szereg pytań, pouczających nietylko dla niego, ale i dla innych. Naprzykład: dlaczego to Zytomierz dzisiejszy tak się umysłowo cofnął w stosunku do ruchu, jaki tu panował przed laty trzydziestu? Rozmyślenia zaś nad tym przedmiotem możeby z kolei zachęciły p. korespondenta zajrzeć też i do wnętrza fary w celu przekonania się, czy się nie kryje tam czasem, obok bigoteryi także i pobożność prawdziwa, nad której osłoną, cichą i skromną, płonie dziś zapewne niejedna jeszcze z cnót, już oddawna wyrzuconych z dziennikarskich słowników naszych.

Zdaje się jednak, że z p. R. S. nie trzeba wdawać się w materje tak delikatne. Źródło jego zgrzyot i skrzywionych poglądów na świat zytomierski nie płynie z tak wysoka. Kto wie nawet, czy wszystkie jego utyskiwania, wraz z całą znajomością naszego miasta, nie zaczęły się i nie skończyły się w sławnym owym zajeździe Reizi, którego opis stanowi w korespondencji perlę prawdziwą. Powiada autor, że jest to w Zytomierzu zajazd «jedyny». Należałoby się ściśle porozumieć co do znaczenia wyrazu. Pragnąłże korespondent zaznaczyć, że owa Reizia jest jedyną... w swoim rodzaju? Niestety, literalne brzmienie listu w tem miejscu nie pozwala na podobne tłómaczenie. P. R. Suł. dość wyraźnie daje czytelnikom do zrozumienia, że oprócz Reizi, jej jednej, żaden inny hotel nie istnieje u nas. Owóż zagrubo to reklama dla Reizi. Mamy tu bowiem do tuzina pierwszorzędných zajazdów: jest i «Grand-Hôtel», jest i «Petit-Hôtel» (Mindego), i «Hôtel-Victoria», i «Nowy Hotel» (Brzosko) i wiele innych. Widocznie, że sprawozdawca «Kraju» pragnął zażartować sobie i z mieszkańcóm Zytomierza i ze swoich czytelników, którzy choć raz nasze miasto oglądali. Niechże więc p. Sułowski i nam tu nawzajem pozwoli na mały z niego żarcik. Formułujemy takowy pod postacią pytania: czy owa Reizia «jedyna» rzeczywiście tak miłe na podróżniku wywarła wrażenie, czy stało się naodwrot? W tym drugim wypadku wszystko jest jeszcze do naprawienia, gdyż posiadamy tu parę gospód, wprawdzie katolickich, które w każdym zresztą razie grzecznie i dobroczynnie z przybyłymi się obchodzą. Uprasza się tylko o zabranie z sobą rekomendacyi od osób więcej cokolwiek znanych nam, zacofanym parafjankom zytomierskim...

Konstancya Mińkiewiczówna.

Dubiński pow., 5 listopada.

[Drogi podjazdowe. Influenza na konie. Stan zasiewów. Stagnacya handlowa. Silne zapotrzebowanie dębiny. Smutny stan finansowy.]

□ Nastala na wsi pora roku, kiedy drogi, z powodu wielkiego błota, są poprostu nieprzebyte i wszelka komunikacya dworu z dworem literalnie ustaje. Dostanie się nawet na pocztę po listy i świeże gazety, staje się niemałą trudnością. Oprócz tego epidemicznie panująca influenza wśród koni, uniemożliwia najbliższy przejazd. Choroba ta trwa w tutejszej okolicy już blisko od dwóch miesięcy i dotąd niema pewnych środków na jej wyleczenie. Koń traci apetyt, chudnie, staje się smutnym, głowa mu puchnie, nogi brzękną, oczy są ciągle zażawione; słowem biedne zwierzę staje się nieużytecznym do pracy przez jakie 2 lub 3 tygodnie; poczem zwolna choroba ustępuje; trzeba jednak jeszcze czekać, póki koń sił nabierze i należy się odżywi. Domieszka prozku, znanego środka leczniczego, zwanego *antimonium crudum* do pojęcia, i marchew pastewna, dawana w miejsce owsa, którego chory koń zresztą powąchać nawet nie myśli, są jedynie zalecaniami środkami w czasie tej końskiej epidemii.

Donosiłem wam dawniej o niezwykłym nieurodzaju, który właśnie dotknął okolicę, gdzie zamieszkuje. Każdy z gospodarzy oddawna już się wymłócił i z trwogą oblicza, czy mu chleba wystarczy do nowego. Posiewy jesienne, dzięki bujnej wegetacyi tegorocznej, są obiecujące. Wszędzie zielona ruń zasłała nasze pola.

Cen nie mamy żadnych, a, co gorzej, brak zupełny poważnych kupców na produkty rolne. To jednak nas, dotkniętych tak wielkim nieurodzajem, mało obchodzi. Za jedną tylko dębina latają agenci kupców zagranicznych. Mając naturalnie swój własny zysk na widoku i rządząc się zasadami drobnych żydowskich handlarzy, do których przeważnie należą, obniżają oni za dęby ceny, tłómacząc się względnie wysokim kursem rubla papielowego. Chcą się tem zasłużyć przed swymi berlińskimi lub hamburskimi pryncypałami i otrzymać największe komisowe. Naturalnie, że najrozważniej byłoby wstrzymać się ze sprzedażą dębiny, której coraz mniej

w kraju na pniu pozostaje, a tem samem doczekać się lepszych dla siebie warunków. Lecz któż to potrafi? Każdy, kto resztki swych lasów dębowych sprzedaje, na które co pocztą odbiera nowe oferty od przeróżnych agentów, zmuszony jest do tego rzeczywistą potrzebą, a bynajmniej nie chęcią roztrwonienia ciężko zdobytego grosza.

Długie spisy dóbr ziemskich, wystawionych na Wołyniu w połowie przyszłego grudnia na przymusową sprzedaż przez kijowski i połtański banki ziemskie za zaległe raty, lub przez gubernialną administracyę za nieopłacone podatki zwyczajne i procentowe, są najlepszą odpowiedzią dla tych niedowiarzków, którzyby w ten przymus nie wierzyli. Trzeźwiej bowiem od niejakiego czasu ziemianie nasi zapatrują się na przyszłość, lecz niestety po niewczasie, gdyż większość pięknych lasów wołyńskich została już rozprzedana. Tylko w dobrach sławuckich ks. Romana Sanguszki są one prawie nietknięte.

J. D. K.

Kupiel, na Wołyniu.

[S. p. Feliks Mińkiewicz].

□ W zeszłym miesiącu zmarł tu w okolicach Kupiela w swym majątku Łyczówce Feliks Mińkiewicz, człowiek nieskazitelnego charakteru i wielkiej zasługi obywatelskiej. Przez lat 30 niemal, jak słusznie powiedziano na jego pogrzebie: «sadał on za stołem swoim i łamał się chlebem swoim i sądził sprawy, i ludzi, i przejednywał ich, i ocierał lzy wdowom i sierotom, i upominał się o ich krzywdy, a bogaty, i ubogi, i pan, i chłop, i żyd mieli przystęp do niego i prawo do jego czasu i do jego pracy». Spędziwszy młode lata na urzędowaniu w Petersburgu, przybył s. p. Feliks Mińkiewicz w wieku dojrzałym w nasze okolice, zbrojny w rozważę i doświadczenie i w trudnych warunkach życia prowincjonalnego oddał się na usługi współobywateli. Jakim cieszył się szcunkiem i powagą, dowodzi już sama ilość kilkuset kompromisów i sądów polubownych, w których brał udział już to jako uproszony doradca, już to jako inicjator ugodowego załatwienia sprawy. Ta czynność obywatelska i publiczna, obok nieskazitelności prywatnego życia i ciężkiej pracy na ojczystym zagonie, daje mu prawo do powszechnej czci i dobrej pamięci. Wrócił ze stolicy jako szermierz obywatelskiego obowiązku, jako wytrwały pracownik i do ostatniego tchu służył swym bliźnim, zegnał go więc na ubogim cmentarzu małego miasteczka żal powszechny, boć umarł człowiek, co więcej pracował dla drugich, jak dla siebie.

W. H.

Kijów, 15 listopada.

[Pogoda. Dr. zel. humańska. Koziatyn. «Ziemielielje». Rewa. Koch. Nowa ustawa Tow. akcyjnego].

□ Panuje tu szkarlatyna, ospa; szpitale przepelnione chorymi i t. d.; jedyna nadzieja, iż trwający od kilku dni mróz do 18° R. oczyści zgniliznę powietrza, powróciwszy miastu zwykłą przeciętną zdrowotność. Żegluga po Dnieprze ustala już dawno i niewiele już braknie, iżby komunikacya z sąsiednią gubernią czernihowską obchodziła się bez pośrednictwa łańcuchowego mostu, saneczkami po szybie lodowej.

Otwarcie ruchu towarowego i osobowego po humańskich linjach dr. z. oczekiwaniem jest już z dnia na dzień; wszelkie komisye, przyjmujące owe linje, już ukończyły swą działalność i przedstawiły odnośne sprawozdania do ministerstwa; od zezwolenia ministra więc już tylko zależy czas samego otwarcia. Podług sporządzonego już rozkładu jazdy, z Kijowa wyjeżdżać potrzeba będzie z pociągiem wieczornym, do Humania zaś pociąg przybywa o 2 godz. i 20 minucie popołudniu, z Humania zaś do Kijowa, jak również do Odessy, pociąg odchodzący będzie o 4¼ popołudniu. Ten powolny rozkład jazdy trwać będzie, rozumie się, tylko do czasu uregulowania się zupełnego ruchu na linjach odnośnych. Również w tych dniach ma nastąpić otwarcie nowego banhofu na stacyi

Koziatyn; budynek dawniejszy był tak niewygodny i ciasny, iż otwarcie nowego, obszernego i wygodnego, będzie prawdziwą ulgą dla pasażerów.

«Ziemledielje», organ kijowskiego Towarzystwa rolniczego pomimo innych projektów w tym względzie, utrzymał się przy dawniejszym swym redaktorze panu Bohdanowie, koszta wydawnictwa jednak ponosić będzie samo Towarzystwo rolnicze. Pan I. Rewa, proponowany na redaktora «Ziemledielja», z przyczyn od niego niezależnych, zupełnie się usunął od wszelkiego współdziałania tak w redakcyi, jak i w wydawnictwie owego pisma.

Za przykładem swoich współkolegów z naszego miasta kilku aż naraz lekarzy wyrusza do Berlina do kliniki profesora Kocha. W uniwersytecie miejscowym odbył się cały szereg odczytów o wynalazku Kocha, przy ogromnym napływie publiczności.

Niedawno otrzymano wiadomość o zatwierdzeniu przez władze odnośne ustawy Towarzystwa akcyjnego cukrowni w Kordełowce; od udziału usunięci są tylko starozakonni i cudzoziemcy, z wyjątkiem p. Rau, dla którego ustawa, wobec zasług jego dla krajowego przemysłu, robi wyjątek.

Mik. Trzaska.

Humani, 27 października.

[Z przed kratak trybunałskich. Sprawy szczególne w kryminalu i w wydziale cywilnym sądu okręgowego. Przeddzień otwarcia kolei żelaznej. S. p. Kazimierz Głębocki. Aura].

□ Dwie głośniejsze sprawy w liczbie innych roztrząsał humański sąd okręgowy podczas ubiegłej jesiennej kadencji wydziału swego kryminalnego, a mianowicie: sprawę d-ra medycyny Hackielewicza i agenta 2-go ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń Aizyka Lipowieckiego. Sprawa d-ra Hackielewicza, oskarżonego przez prokuratorę o nieumiejętne i niedbale, bez zachowania przepisanych ostrożności, dokonanie na biednej wyrobownicy operacji cięcia cesarskiego, następstwem którego była śmierć operowanej, już po raz trzeci staje w naszym sądzie; poprzednie wyroki (uniewinniające) zostały przez wyższe instancje unieważnione. Obecnie sąd okręgowy również uniewinnił oskarżonego, a jednak prokuratora i na ten wyrok zaniósł protest do izby sądowej. Sprawa toczyła się bez udziału sędziów przysięgłych, a poprzednie wyroki uniewinniające unieważnione zostały z powodów zбочeń proceduralnych. Obronę wnosił pomocnik adwokata przysięgłego p. Hazin, oskarżał towarzysz prokuratora p. Multanowski, przedyował członek sądu p. Szuba.

Druga ze spraw agenta Lipowieckiego, roztrząsaną była po raz pierwszy przy udziale sądu przysięgłych; oskarżenie dotyczyło fałszerstwa w akcie szacunkowym strat, poniesionych wskutek pożaru karczmy w majątku p. Kondrackiego, i roztrwonienia sum Towarzystwa asekuracyjnego. Sprawa wynikła jeszcze w roku 1886, lecz dopiero dziś doczekała się epilogu, gdyż oskarżony czmychnął był do Anglii, z kąd go dopiero niedawno w drodze urzędowej wydobyto. Proces budził szerokie zainteresowanie szczególnie w kołach Izraela, gdyż podsądny należał do inteligencji i cieszył się podobno znaczną powagą. Wyrok sędziów przysięgłych uznał winę Lipowieckiego co do zarzutu fałszerstwa, przyczem uwzględnił okoliczności łagodzące; we względzie zaś zarzutu roztrwonienia werdykt był uniewinniający. Na mocy tego sąd skazał podsądnego na półtora roku robót fortecznych i pozbawienie niektórych praw stanu.

Mamy jakieś szczęście do spraw szczególnych, gdyż nawet w wydziale cywilnym sądu okręgowego wciąż na takowe trafiamy. Donosiłem niedawno o rzadkiej sprawie działu sądowego między rodzeństwem; obecnie zaznaczamy również bardzo rzadkie 3 procesy. Mianowicie: kijowska izba skarbowa z urzędu wytoczyła procesy członkom zarządu naszego miasta: panu Józefowi Głębockiemu i p. Wasylowi Orłowskiemu o skasowanie aktów zastawnych, wydanych tymże przez p. humańskiego powiatowego kasyera Komenkę na swój dom w Humanu. Zarząd

skarbowy oparł powództwo na 1439 i 1638 art. prawa cywilnego, zabraniających sprzedaży i zastawu majątku nieruchomego kasyerom rządowym, bez uprzedniego zezwolenia na piśmie zarządu skarbowego. Dodajmy, że wspomniane akty zastawu pp. Głębockiego i Orłowskiego były sporządzone w zupełnie legalnym co do formy porządku u miejscowego notaryusza i potwierdzone przez starszego notaryusza, o których odpowiedzialności w takim razie prawo również wspomina.

Mamy już podobno przeddzień otwarcia ruchu kolejowego, który zapowiedziano na 1 listopada. Tyle jednak było już i telegramów i korespondencyj i obiecanek, że obecnie powtarzamy tu sobie: «nie nas to brać na kawały terminów otwarcia kolei humańskiej!»

Ubył nam młody, zaledwie 35-letni, pracowity i zdolny gospodarz s. p. Kazimierz Głębocki, syn Józefa i zmarłej Weroniki z Różyckich Głębockich. Z prawdziwym współczuciem dla zbolełego ojca i pozostałej wdowy pochowaliśmy nieboszczyka Humanu.

Powietrze mamy okropne. To mgły i deszcze, to chłód, to znów ciepło. Drogi nieprzebyte. Posiewy niezłe. Cen, jak i poprzednio, żadnych prawie.

Lechita.

Charków, 19 listopada.

[Rzut oka na ubiegłe półrocze. Teatr letni. Trupa ruska w Radomiu i Lublinie, trupa polska w Charkowie. Niepowodzenie. Czerwcowy wizyta biskupa. Sezon szkolny. Kościół nasz na ukończeniu. Amatorskie przedstawienie na fundusz budowy. Jak ono wypadło?]

□ W ciasnym zakresie tutejszych naszych stosunków mało z ubiegłego półrocza zdarzeń mamy do zaznaczenia. Wraz z Melpomeną ogródkową zjechało do nas i towarzystwo aktorów polskich, które po raz pierwszy chciało próbować szczęścia w Charkowie. Zdarzyło się to akurat wtedy, gdy tutejsze towarzystwo aktorów ruskich dawało swe przedstawienia w Lublinie i Radomiu. Była mowa o ulokowaniu polskich przedstawień w ogrodzie klubowym, gdzieby naprzemian grali również malorusini p. Saksagańskiego; jednakże planu tego zaniechano. Trupa polska, dawszy trzy przedstawienia, słabo poparte, wyjechała do Jekaterynosławia. Wina niepowodzenia spada w sporej mierze na brak w tej trupie jakiegokolwiek ładu. Niech Bóg uchwala, aby podobni reprezentanci sztuki polskiej nadal występować mieli w Rosji!

Ponieważ mówimy o sezonie letnim, należy zaznaczyć jeszcze, że w czerwcu mieliśmy wizytę J. E. biskupa-sufragana ks. Lubowidzkiego. Nie wszyscy jednak mogliśmy być na przyjęciu pasterza, bo wizyta była przypadkowa, w przejeździe do wód. Ks. biskup udzielał sakramentu bierzmowania, a uroczystości tej po raz pierwszy Charków był świadkiem od czasu swego założenia.

Roboty około nowego kościoła są na ukończeniu, brak tylko funduszy tamuje je trochę, zresztą staramy się o ile sił z pomocą składek i innych środków o doprowadzenie przedsięwzięcia do skutku, tak iżby za jaki rok najdalej piękna świątynia już była gotową. Budowa w stylu gotyckim czyni miłe wrażenie i lubo rozmiary nie są zbyt imponujące, przecież, jak na parafję charkowską—szczupłą nie będzie, chociażby losy skazały tutejszą ludność katolicką na lata matuzalowe i wzrost malthusowy.

Miasto ożywiło się dopiero od połowy sierpnia, to jest od chwili, jak się skończyła wilegatura. Szkoły nasze w tymże czasie ściągają z wywcześnie wakacyjnych młodzieńców, wśród których nigdy nie brak nowicjuszy—kandydatów z Królestwa lub Litwy, szczególnie do instytutu technologicznego. W ubiegłym roku szkolnym ukończyli uniwersytet tutejszy z polaków następnicy: pp. Halił, Grabicki, Urniasz; technologje: Jeziorański i Grynkiwicz.

Wrzesień i październik zbiegły nam najwyraźniej. Jesień późna i początki zimy nie zapowiadały nic nadzwyczajnego. Obiegały wprawdzie od czasu do czasu głuche wieści o teatrze polskim—lecz znikły natychmiast. Nagle, pewnej niedzieli przed kościołem rozdają ogłoszenia. Patrzy każdy i oczom nie wierzy. Mamy nareszcie spektakl—na rzecz funduszu budowy nowego kościoła.

Przedstawienie to odbyło się w sobotę zeszłą 10 (22) b. m. Składało się z dwóch sztuk: «Trefnia i lutnista», M. Wołowskiego, oraz starej sztuki Bogusławskiego: «Opieka wojskowa». Podczas akcji pierwszej sztuki, stosownie do treści, ukazał się oczom widzów żywy obraz, podług matejkowskiego «Holdu».

Fragment dramatyczny «Trefnia i lutnista», z głębszym tłem historycznym, napisany gładkim wiarzem, barwnie i żywo, wywarł na widzów wrażenie niezmiernie, przypominając wszystkim jeden z najświetniejszych momentów dalekiej przeszłości. Charakterystyka osób, kostiumy, ugrupowanie—nic nie pozostawiało do życzenia.

Sztuka druga, lubo dość stara, napisana jednak z humorem, a nie pozbawiona także myśli żywotniejszej, przeszła wśród homerycznego śmiechu publiczności. W sztuce tej podziwiano widoczny postęp w grze amatorów, stanowiących od lat kilku stałe kółko i pracujących tak dla sztuki, jak i w celach dobroczynnych.

Mohort.

Ryga, 19 listopada.

[Artur Zawadzki. Bal. Pożar. Rozporządzenie. Influenza].

□ Znany «monologista», p. Artur Zawadzki, przybył do Rygi. W dzień Zaduszny urządził wieczorek dramatyczny. Lubo rozrywki podobne są dla nas rzadkie, publiczności zgromadziło się niewiele. Sala parku wermańskiego świeciła pustkami. «Rigaer Tageblatt» napisał długą i pochlebną recenzję, podnosząc szlachetny sposób traktowania i nieposługiwanie się szarżą i innymi podobnymi środkami rozśmieszenia publiczności. Wieczór dramatyczny, urządzony 10 b. m. w sali klubu litewskiego «Ausra», miał większe powodzenie pod względem liczebności słuchaczy, którzy tym razem mogli zostać zwabieni udziałem pani Zaremby-Wolańskiej, byłej aktorki teatru krakowskiego. O tym wieczorze «Riżskij Wiestnik» odzywa się z uznaniem, chwalać mimikę Zawadzkiego i naturalność gry, połączoną z komiczną dosadnością, oraz trafne odtwarzanie typów charakterystycznych.

Bal, wraz z teatrem amatorskim na korzyść tutejszego rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, dał czystego dochodu 500 rs.

Przed kilku dniami spaliła się niedawno założona fabryka wyrobów gumowych i linoleum (dynamorkowy) «Przewodnik». 685 robotników pozostało bez zajęcia i środków do życia. Pożar powstał wskutek wybuchu balonu, napełnionego benzyną. Uratowano tylko maszynę parową.

Gubernator kurlandzki ogłosił rozporządzenie, by afisze teatralne i wszelkie ogłoszenia, chociażby drobne, o wynajęciu mieszkań, były pisane i drukowane obok tekstu w języku miejscowym—po rusku.

Według doniesień lotewskiej gazety «Deenas Lapa», influenza zaczęła nadobrze grasować w tutejszych prowincjach.

Abc.

Dynaburg.

□ Władze sądowe, jak donosi «Wil. Wiest.», zrewidowały kasy dynaburskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, po zniknięciu dyrektora tego Towarzystwa I. Chłudzińskiego. Po przejrzaniu w ciągu pięciu dni wszystkich ksiąg i kasy, rewizorzy wszystko znaleźli w porządku, z wyjątkiem tylko kasy pożyczek, z której Chłudziński zabrał 24,000 rs. w papierach kredytowych. Zalóżyciele Towarzystwa, między którymi widzimy: hr. Jana Platera-Zyberga, hr. Henyka Zyberga, St. Zyberga, Andrzeja Zyberga i in., postanowili pomódz Towarzystwu Zebrawszy około 12,000 rs., złożyli te pieniądze na pokrycie deficytu. Pozostałe 12,000 rs. Towarzystwo ma zamiar stopniowo umarzać z dywidendy, a więc kapitał zapasowy nic na tem nie ucierpi.

Psków.

□ Przy otwarciu kolei pskowskiej (22 lipca 1889 r.) wprowadzono tak zwaną taryfę normalną od przewożonych towarów. Kolej była budowaną jeno dla względów strategicznych, wielkiego zatem ruchu pasażerskiego i towarowego nie spodziewano się. Wbrew atoli mniemaniu, ruch ten odrazu był znaczny i zwiększał się coraz bardziej z biegiem czasu. Przeszkodą dla ruchu towarowego okazała się wysoka taryfa, która dozwalała przewozić towary jedynie na niewielką przestrzeń. Do Pskowa natomiast lub innych dalszych miejscowości wysyłanie przez Dynaburg, lubo przestrzeń znacznie większa, dzięki niższym taryfom rycko-dynaburskiej i petersbursko-warszawskiej kolei, daleko było dogodniejszem. Len i okowitę z Infant wysyłano na furmankach. Zarząd omawianej kolei, biorąc pod uwagę wszystkie te względy, w dniu 15 października b. r. ogłosił inne, znacznie niższe taryfy. Nie na wszystkie atoli przedmioty, rolnicze produkty: len, zboże i t. d. pozostały bez zmiany. Spodziewają się jednak, iż w krótkim czasie i dla tych produktów taryfa będzie niższą.

Moskwa.

□ W sierpniu 1892 zbiorą się w Moskwie dwa międzynarodowe zjazdy naukowe, poświęcone przedhistorycznej archeologii

antropologii, oraz zoologii. Projekt tych zjazdów powstał na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu z inicjatywy uczonych francuzkich, którzy Moskwę obrali na miejsce przyszłych zebrań. Moskiewskie Towarzystwo miłośników przyrody obralo prof. Bogdanowa na przewodniczącego w komitecie, wydelegowanego dla obmyślenia porządku obrad i organizacji rzeczonych zjazdów. Członek tegoż Towarzystwa, p. Keller, ofiarował na pierwsze koszty 5,000 rs. Prawdopodobnie komitet przesłał zaproszenie do polskich ciał naukowych we Lwowie i w Krakowie.

Helsingfors.

□ Do «Mosk. Wied.» korespondent ze stolicy Finlandyi donosi o wpływie miejscowego społeczeństwa na przebywających w Finlandyi rosyjan. Skarży się na stopniowy upadek narodowego charakteru i poczucia nawet swej narodowości u tych rosyjan, mieszkających przecie nie w jakichś zakątkach, ale w wielkich miastach. «Jak szkodliwie wpływa społeczeństwo fińskie na rosyjan—pisze korespondent wzmiankowanej gazety—widzimy z tego już, że wielu z nich wstydzi się swej narodowości, uważają sobie za obywateli psuń język ruski, podpisują swe nazwiska po szwedzku lub po fińsku, nieraz dodając do nazwiska końcówkę *nen*». Korespondent twierdzi, że w większości wypadków wszystko to się robi dla interesu, i «ci, którzy dziś są fińskimi, z wielką łatwością przy innych okolicznościach mogą się tego zaprzeczyć». Od pewnego kupca, który tej właśnie trzyma się polityki, otrzymał korespondent taką odpowiedź na wymówki, z jakimi do niego się zwrócił: «Jacyż my rosyjanie?—mówił ten jarosławiec z uródnienia. W Finlandyi od wieków mieszkamy, fińskie chleb jemy, zarabiamy ich pieniądze—coż mamy wspólnego z rosyjanami? Bardzo wiele okoliczności składa się na taki stan rzeczy, a za najważniejszą korespondent uważa to, że wielu wpływowych rosyjan z umysłu nie chce wpływać na słabe charaktery.

ROZMAITOŚCI.

W Hanowerze założono nowe Towarzystwo polskie. Towarzystwo rekrutuje się przeważnie z robotników fabrycznych, których tu, w Hanowerze, Linden, Misburgu i okolicy na tysiące liczyć można. Wielu z nich wcale dobrze umie pomówić, słowem nabrali oni rozumu pomiędzy obcymi, a pomimo tego się nie zgermanizowali. Zapal pomiędzy nimi do Towarzystwa jest bardzo wielki i na pierwszy raz zapisało się do tegoż 41 członków; spodziewamy się też, że na przyszłą niedzielę drugie tyle przybędzie, skoro się roznieśli wieść o założeniu Towarzystwa polskiego w Hanowerze. Stowarzyszenie to nosi nazwę św. Kazimierza. Zarząd składa się z 6 członków: prezesa, zastępcy tegoż, sekretarza i zarazem skarbnika, bibliotekarza i 2 ławników. Honorowym prezesem jest tutejszy proboszcz, ksiądz Schreiber, który dla polaków jest wielce przychylny.

W Głupczycach na Szlaku miał znany piśmiak polakożerczy Franzos odczyt p. t. «Życie kobiet w pół-Azji». Odczyt ten był stekiem oszczerstw i potwarzy na kobiety wschodnie, do których zaliczył p. Franzos polki, serbki, bułgarki, rosyjanki i rumunki. Jeden z mieszkańców Głupczyce, dr. K., zamieścił w gazecie miejscowej odpowiedź na ów odczyt, w której powiada: «Jakże inaczej sądzi o polkach czcigodny przywódca katolików niemieckich, p. dr. Windthorst, który w liście rycerski sposób nie wahał się oddać polkom publicznego holdu, jakże inaczej wyraża się sławny kompozytor Franciszek Liszt o nich w swej biografii Chopina, jakże inaczej myśli o nich poeci niemieccy: Karol Holtei, hrabia August Platen i inni, jak zupełnie inaczej wreszcie przedstawił je p. Henryk Nitschmann, Niemiec i protestant, w swej znakomitej «Historii literatury Polskiej!» Ustęp o polkach z dzieła tego polecamy p. Franzosowi do kilkakrotnego przeczytania.

Prezes Towarzystwa rybackiego w Berlinie, dr. Bibr, wysłał do asystenta niedawno zmarłego prof. Nowickiego, list treści następującej: «Umarł mąż szlachetny, który służył wiernie krajowi, a był dla mnie od lat wielu jednym z najukochańszych i najcenniejszych współpracowników moich, dla pomysłowości obu naszych narodów. Proszę cię, sz. panie, byś kupił w Krakowie wieniec i złożył go na trumnie ś. p. Nowickiego, z napisem: «Wiernemu współpracownikowi w dowód czułej pamięci — niemieckie Towarzystwo rybackie».

PRAWO I SĄDY.

PRUSKA ADMINISTRACJA PRZED SĄDEM.

W połowie bieżącego miesiąca toczył się w Gdańsku proces, ciekawy z powodu osobistości podsądnych i czynów, które im zarzucano. Proces ten rzuca niekorzystne światło na ową, niby odznaczającą się rzetelnością i prawowitością, biurokrację prusko-niemiecką.

Podsądnymi byli, właściciel dóbr rycerskich Holtz, z powiatu starogardzkiego, i były dyrek-

tor krajowy na Prusy Zachodnie dr. Wehr (stanowisko, odpowiadające mniej więcej stanowisku gubernatora cywilnego u was), a więc sięgające w najwyższe sfery hierarchii urzędniczej. Dr. Wehr był oprócz tego posem do sejmu pruskiego i odznaczał się w swoich wystąpieniach wielką, prawdziwie cyniczną, zawziętością przeciwko polakom, będąc szowinistą pruskim najczystszej wody.

D-rowsi Wehrowi oskarżenie zarzucano, że przez 10 samodzielnych czynów oszustwa w urzędowaniu i przeniewierzenia się dopuścił, wybierając swoją pensję z kasy prowincjonalnej, której bezpośrednim przełożonym był, całemi ćwierćroczami naprzód, raz nawet cały rok naprzód. Oprócz tego zarzucano mu, że za długi swoją pensję kilkakrotnie rozmaitym wierzycielom w całej wysokości odstępował, wiedząc o tem, że takowa już naprzód była wybrana i że obok tego inni jego wierzyciele sądowym aresztem byli ją obłożeni. Opinia publiczna jednakże d-ra Wehra najwięcej potępiała za czyn, popełniony wspólnie z Holtzem. Holtz był przewodniczącym publicznej spółki meljoracyjnej powiatu kościszynskiego. W tym charakterze została mu doręczoną pożyczka od prowincyi zachodnio-pruskiej w wysokości 104,000 marek, które na cele meljoracyjne miały być zużytkowane. Dr. Wehr, który, jako dyrektor krajowy, owe pieniądze wypłacał, nakłonił Holtza do udzielenia mu pożyczki z owego funduszu meljoracyjnego w ilości 32,000 marek w sześciu pojedynczych wypadkach. Holtz uległ namowom tak wysoko postawionego urzędnika i musi obecnie za swoją powolność 9 cju miesiącami więzienia pokutować. Dr. Wehr dostał za swoją namowę 2 lata więzienia. Od samych zarzutów został uwolniony. Sąd wywiódł albowiem, że inne czyny d-ra Wehra są nawskroś niemoralne, wprost trudne do uwierzenia, lecz że takowe tylko pod kodeks moralny, nie zaś pod kodeks pisanego prawa kryminalnego podciągnięte być mogą.

Ze Holtz względnie tak małą karę odebrał, jest jedynie zasługą jego obrońcy, adwokata pana Bielewicza z Gdańska, tego samego, który swego czasu tak zręcznie i szczęśliwie sprawami spółki pinczyńskiej pokierował i przez to byt tej spółki ustalił. Obrona pana Bielewicza trwała blisko dwie godziny i odznaczała się wielką bystrością w pojmowaniu, jasnością wywodów i śmiałością w logicznym przedstawieniu strony faktycznej i prawnej-j. Pan B. jest notabene polakiem i dlatego jego nazwisko wyszczególniłem.

Pijanowski.

POZBAWIENIE WOLNOŚCI.

Braclaw, 2 listopada.

Na posiedzeniu wydziału sądu okręgowego kamienieckiego w Braclawiu roztrząsano sprawę włóścian wsi Kruszlifce, oskarżonych o pozbawienie wolności dzierżawcy wsi pobliskiej Komarowo p. Gąsowskiego, połączone z obrażaniem jeńca zachowaniem się. Jak się z rozpraw sądowych okazało, występki dokonany został w sposób następujący: Dnia 28 maja r. b. p. Gąsowski wysłał ekonoma swego do wsi Kruszlifce w celu wynajęcia robotnika dla szarowania buraków, zalecając wysłanemu, by płacił za dzień roboczy kop. 20, i tylko w razie ceny wyższej u sąsiadów, podniósł normę tę do kop. 25. Ekonom zgodził robotników za tę ostatnią cenę, o czem jednak p. Gąsowski, według jego świadectwa na sądzie, nie wiedział, a wskutek tego rozkazał ekonomowi innemu wypłacić robotnikom tylko po kop. 20. Wówczas to tłum ich cały, bo w liczbie około 200, ośmielony krążąc wśród ludu pogłoską, jakoby władze dozwalały robotnikom użycia gwałtu w razach, gdy zapłatę im zatrzymają, ruszył ku domowi dzierżawcy, groźnie dopominając się o dodatek pięciokopiejkowy. Wobec odmowy p. Gąsowskiego, robotnicy wdarli się do domu, związali sznurami pracodawcę swego i, przytwierdziwszy związanego do woza «drabiniastego», ruszyli traktem do Winnicy w zamiarze oddania p. Gąsowskiego sprawnikowi. Ze wieczór zapadł, zanim drogę przebyć zdołano, z trzymano się w Kruszlifcach, gdzie starosta (wójt gminy) na zapytanie, co robić z jeńcem, taką dał odpowiedź: «A meni szczo! Choť wiszajte joho, choť topyt, a ja zawtra rano protokol napyszu». W końcu jednak wydał ten urzędnik rozporządzenie, by odwiązano jeńca od wozu i trzymano w jednej z izb pod dozorem. Przybyły wkrótce na powiadomienia ofycjalistów pana Gąsowskiego p. sprawnik z Winnicy, uwolnił dzierżawcę z improwizowanego więzienia. Obchodzenie się obelżywe włóścian z p. Gąsowskim wyrażało się w nazwie wieprza, którą mu w drodze dawano, proponując spotykany osobom nabycie tego towaru. Przed sądem stanęło 15 włóścian, przewodzących zajęcia, w większości byłych żołnierzy. P. prokurator oskarżał ich nie tylko o pozbawienie wolności, ale i o uszkodzenia na ciele, uczynione p. Gąsowskiemu. Obrońca, obywatel miasta

Braclawia, p. Łoziński, dowodził, że wypadki, podobne roztrząsanemu, są wynikiem nienormalnych warunków ekonomicznych, powstałych skutkiem polityki gospodarczej Towarzystw cukrowniczych. Wyzyskują one plantatorów, ci z konieczności wyzyskiwać muszą robotników, których nieoświecone tłumy działają bezmyślnie, żywiołowo. Dziesięciu oskarżonych sąd uniewinnił, pięciu zaś, na zasadzie §§ 1540 i 1541 ustawy karnej, skazał na więzienie czteromiesięczne.

Lubicz.

Z sądów.

* W sprawie własności wydawnictwa dzieł Chopina w r. 1886 warszawska izba sądowa wydała wyrok, uchylający wszelkie pretensje powodów, krewnych mistrza do znanej firmy wydawniczej Gebethnera i Wolffa. Sprawa ta mimo to przyszła pod ponowne osądzenie II departamentu teje izby, która wyrokiem, przed paru dniami wydanym, dawny zatwierdziła, apelację sukcesorów Chopina oddaliła i apelujących skazała na koszty procesu.

* W epilogu słynnego procesu Skublińskiej i in. będzie kilka innych spraw karnych. Między innymi szt.-kapitan Rodkiewicz, pomocnik komisarza 5—6 cyrkulu powązkowskiego, który w procesie Skublińskiej występował w charakterze świadka, obecnie został oddany pod sąd, po uprzednim wydaleniu go ze służby. Rodkiewicz podpisywał wszystkie papiery, które mu podsuwał Polkowski. Ztąd bierze początek podejrzenie, że miało tu miejsce nie tylko złe wykonywanie obowiązków służbowych, ale i pośredni udział w przestępstwie. Kapitana Rodkiewicza oskarżają o świadome podpisywanie fałszywych papierów. Obiegają pogłoski, że jeszcze kilka osób ma otrzymać dymisyję i dostać się na ławę oskarżonych.

* Dnia 30 października sędzia pokoju skazał kilku ryzykistycznych doktorów na grzywny w ilości 16 rs. lub 4-dniowego aresztu, za przybicie na drzwiach ich mieszkań tablic wyłączenie w języku niemieckim. *Abc.*

Sprawy ogólne.

* W tych dniach senat rozpatrzył charakterystyczną sprawę o potwarz. Niejaka pani S. z Warszawy powierzyła s-ą córkę, młodą pannę, niejkiej pani J., przebywającej w Nizy. Panna S., przekonawszy się, jak dalece opieka pani J. była dla niej gorsząca i niewłaściwą, powróciła do Warszawy. Pani S. napisała do pani J. list, w którym wyraziła swe oburzenie w wyrazach obelżywych. Pozwana przez panią J. o potwarz, pani S. była skazana przez sędzięgo pokoju na dwa tygodnie aresztu. Natomiast w zjeździe sędziów pokoju, gdzie obrońca pani S. przedstawił złożone wobec konsula ruskiego w Tulonie piśmienne zeznanie mieszkanka Nizy, p. de Fontanes (stwierdzające dwuznaczna sytuację panny S. w Nizy ze względu na opinię i zachowanie się pani J.), zapadł wyrok uniewinniający. W wyroku tym przytoczono, że wobec ujawnionych w sądzie danych, nie można uznać ani obelg, ani potwarzy w liście, który był wyrazem słusznego oburzenia rozżalonej matki. W drodze kasacyjnej sprawa przeszła do Petersburga. Senat, po wysłuchaniu skargi kasacyjnej adwokata Sztengera, tudzież piśmiennej odpowiedzi na nią adw. Kijeńskiego (jako obrońcy pani S.) postanowił skargę kasacyjną J. pozostawić bez skutku.

* Ministerstwo sprawiedliwości zaprojektowało zmiany pewne w ustawach, dotyczących adwokatury prywatnej. Tak zwani pełnomocnicy prywatni będą obowiązani nie tylko złożyć egzamin ze znajomości elementarnej prawa, lecz w dodatku posiadać świadectwo ukończenia zakładu naukowego średniego. W sprawach gmin włóściańskich pełnomocnicy obowiązani zostaną przedstawiać władzom administracyjnym do spraw włóściańskich uchwały gmin, na zasadzie których każda sprawa jest podjęta. Władze te mieć będą prawo niezatwierdzania uchwał gmin, a w ten sposób zapobieżenia prowadzeniu w sądach spraw bezpodstawnych. Gubernatorom zaś ma przysługiwać przywilej zakazywania pełnomocnikom praktyki w sprawach włóściańskich i gminnych.

* Departament kryminalny kasacyjny rządzącego senatu w sprawie Chmielnika, tłumacząc art. 2 prawa o małżeństwie z r. 1836 i art. 1554 k. k. g. i p., wypowiedział zasadę, że: dla poddanego ruskiego ślub cywilny zagranicą zawarty nie stanowi związku prawnego i nie jest połączony z jakimiś skutkami, wypływającymi z małżeństwa prawnego.

* Izba sądowa warszawska orzeczeniem z dnia 2 października rozstrzygnęła, że aptekarze są handlującymi i tem samem uznala aptekarzy, wbrew dotychczasowej praktyce, za ulegających jurysdykcji sądów handlowych.

* Dnia 5 b. m. odbyło się w gmachu ryzykiego sądu okręgowego posiedzenie w celu narady nad urzeczywistnieniem projektu urządzenia w tutejszych prowincjach osad rolnych dla małoletnich przestępców.

KURIER KOŚCIELNY.

Z Watykanu.

** Jak zapewniają «Piet. Wied.», Watykan bardzo stara się o ugodę z Rosją. Wskutek tego—pisze rzeczona gazeta—Kurya rzymska gotowa jest znacznie dla Rosji zrobić ustępstwa, jeśli tylko między Ro-

Watykanem zostaną ustalone prawidłowe stosunki dyplomatyczne. Papieżowi idzie widocznie o to, aby przy dworze swoim posiadał ruskiego przedstawiciela, a przy dworze ruskim swego nuncjusza, ale, jak się dowiadujemy, starania te nie odniosły pożądanego skutku, a p. Izwołski w dalszym ciągu jest wykonawcą instrukcyj departamentu wyznań obcych. I u nas i zagranicą pana Izwołskiego uważają za urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych, co wszakże jest nieuczciwem. Całe nasze stosunki z Rzymem sprowadzają się do spraw, tyczących się ruskich poddanych wyznania rzymsko-katolickiego.

Wiadomości krajowe.

•• Jak donosi świeżo „Russkij Inwalid”, władze wydały rozporządzenie, ażeby odąd od osób wyznań obcych (nie prawosławnych), pragnących zdać egzamin na pierwszy stopień oficerski lub na otrzymanie pierwszej rangi, nie wymagano składania egzaminu z religii. Natomiast osoby takie winny przedstawić świadectwo osób duchownych, że religję w dostatecznym stopniu posiadają.

Wiadomości zagraniczne.

•• Biskup wrocławski dr. Kopp nie ograniczył swych dążeń germanizatorskich do Ślązka samego, lecz postępuje w tym samym duchu i w Berlinie. Oto co pod tym względem donoszą z Berlina do „Gazety Poznańskiej”: „Smutek tu dla nas nastąpił. Ks. biskup Kopp zakazał tutejszym księżom wszelkich polskich nabożeństw, a nawet przy pogrzebie ś. p. Barłogowskiego w ubiegłą niedzielę, nie mogła biedna wdowa doprosić się o polską przemowę nad grobem i ledwo za drogą opłatą i po różnych trudnościach, udało jej się w końcu uzyskać małe ustępstwo. Gdyśmy na cmentarzu zaśpiewali „Witaj Królowo” po polsku, ksiądz się zaraz wyniósł, jakby go to paliło, albo jakbyśmy tak coś bezbożnego śpiewali. Założono tu pod egidą dra Karkowskiego, jednego z redaktorów „Germanji”, i księdza Frankego, Towarzystwo polskie Pięsa, w którym ks. Frank zaprowadził niemieckie debaty, bo przecież polacy tu mieszkający po niemiecku umieją, a w dzień urodzin Moltkego przyniósł tegoż portret na posiedzenie i porównywał go z papieżem. Sprawiedliwość jednakże nakazuje dodać, że w ostatnich czasach biskup Kopp na Ślązku dał się korzystnie poznać z kilku reform dodatnich. Tak np. z jego inicjatywy pozwolono uczniom wrocławskiego gimnazjum św. Macieja uczęszczać na lekcje języka polskiego, zaprowadzone przy gimnazjum św. Elżbiety, wprowadzono naukę języka polskiego do teologicznego konwentu we Wrocławiu i wydano rozporządzenie w sprawie uczęszczania seminarzystów na lekcje literatury polskiej.

•• Według zapewnień pisma „Pater noster Review”, małżonka cesarza Wilhelma I, Augusta, należała skrycie do wyznania katolickiego. Świadczą o tem kult jej dla św. Elżbiety, pod wezwaniem której budowała cesarzowa wspaniałą w swym pałacu kaplicę, parokrotne poselstwo od niej do ojca św., наконец zyczenie zamieszkania po śmierci małżonka we Włoszech. Spełnić zyczenia tego nie zdołała cesarzowa, zbliżał się bowiem koniec jej żywota, a że w dniach ostatnich pozabawiona była przytomności, obrządków rytualnych dopełnił pastor protestancki. W ten sposób uniosła cesarzowa Augusta do grobu tajemnicę swego wyznania.

•• Biskup wrocławski wydał okólnik w sprawie powtarzającego się coraz częściej na Górnym Ślązku krzywoprzysięstwa. Z okólnika tego dowiadujemy się, że w okręgach sądów raciborskiego i opolskiego istnieje uorganizowane stowarzyszenie ludzi, mających za cel wzajemne popieranie się przy składaniu przysięgi. W Niemczech wzrosła liczba osób skazywanych rocznie za zbrodnie krzywoprzysięstwa do 1,500, a najwięcej skazywanych wykazują Prusy wschodnie i niektóre okręgi górnośląskie. Na same Prusy wschodnie przypada rocznie około 100 osób, skazywanych za krzywoprzysięstwo. Są to skutki germanizacji kościoła.

•• Ojciec św. wystosował do kardynała-biskupa Lozanny i Genewy brewe dziękczynne za starania, podjęte w celu założenia uniwersytetu we Fryburgu. Do założenia tego przyczyniły się także rząd i ludność kantonu. Papież wyraża zadowolenie swe wielkie z powodu ukończenia dzieła, służyć mającego rozwojowi nauki w duchu mądrości chrześcijańskiej. Zasyła ojciec św. swe błogosławieństwo apostołskie uniwersytetowi i życzy, by instytut ten opierał się na jaknajtrwalszych podstawach i rozwijał się kwitnąco.

KURIER SZKOLNY.

Wiadomości krajowe.

•• Kurator okręgu naukowego w Odesie wydał do nauczycieli gimnazjów i szkół realnych okólnik, w którym podniósł nieracjonalność pedagogiczną metod szablonowych przy powtarzaniu przedmiotów kursu gimnazjalnego, oraz przy egzaminach. Pahnaję, zdaniem p. kuratora, w szkołach pogląd na nauczanie, jako przygotowywanie do popisów egzaminacyjnych, powinien być wykorzystany. Owszem nauczyciele powinni się starać o wyjaśnienia zasadnicze, o pogłębianie wiadomości, słowem powinni być pedagogami, a nie machinami do wystuchiwania i egzaminowania.

•• Uwzględniając podanie zarządzającego okręgiem naukowym dorpackim, zezwolił p. minister oświaty na wystawienie portretów byłego kuratora okręgu p. Kapustina w gimnazjum rzymskim imienia Cesarza Mikołaja I, w szkole realnej rzy-

kiej i w Aleksandrowskiej szkole miejskiej estońskiej.

•• Ministerstwo oświaty opracowało projekt reorganizacji szkół w niemieckich kolonjach menonitów na południu Rosji. Podstawą tej reorganizacji ma być wprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego i zwiększenie ilości godzin, poświęconych nauce tego języka, mianowicie w klasie niższej do 10 godzin, w klasie wyższej — do 20 godzin tygodniowo.

•• Psychiatra, dr. Emil Krepin, opuszcza dorpacki uniwersytet i obejmuje katedrę w Heidelbergu.

Wiadomości zagraniczne.

•• W zakładach naukowych żeńskich poznańskich używana jest do nauki geografji książka Dietleina, w której o Polsce dawniej taką zamieszczono wzmiankę: „Dawne Królestwo polskie leży na zachód od Litwy. Polacy, szczerze samoistny słowiański, posiadają język własny i są narodem, odznaczającym się: walecznością, miłością kraju i żywym temperamentem. Szlachta jest dumna, często gburowata i rozpustna, bez upodobania w porządku i czystości. Lud jest ciemny, o duchu niewolniczym i brudny. Rząd polski, a raczej nierząd, stał się przysłowio- wym za istnienia sejmów dawnych”. Czy szkolne kolegium prowincjonalne — pyta „Kur. Pozn.” — pozwoli na to, aby tak z urzędu i publicznie szkolano już w szkole naród, którego znaczna część, znajdująca się pod berłem króla pruskiego, stara się jaknajlegalniej wypełniać obowiązki swe jako poddanych pruskich?

•• Akademickie stowarzyszenie w Wiedniu „Ognisko” wspólnie z „Umeleckou Besedu” urządziło dnia 18 (30) b. m. wieczór dla uczczenia pamięci wieszczki narodu, Adama Mickiewicza, w którym biorą udział najinteligentniejsze siły czeskie i polskie.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Licytacje. Kredyt meljoracyjny. Kredyt na zastaw zboża włościańskiego. „Nordd. Allg. Ztg.” o cłach zbożowych].

Ostatnie szpały wielkich dzienników zapelnia obecnie litanja majątków ziemskich, wystawionych na sprzedaż. Jest tego poprostu ilość zatrważająca; banki prywatne licytują przeszło 3,000 dóbr, bank szlachecki, wedle informacji „Grazdanina”, około 2,500, co, z doliczeniem Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, oraz w prowincjach nadbałtyckich, wyniesie przeszło 6,000 majątków. Bez wątpienia zaledwie 1/10 część będzie sprzedana, ale sam fakt dopuszczenia do licytacji tak znacznej ilości dóbr, świadczy o ogromnym wzmożeniu się dolegliwości rolniczych, tak oddawna zresztą omawianych.

Na brak kredytu rolnictwo skarżyć się nie może, ma go aż zawiele. W ciągu pięciolecia od r. 1886 bank szlachecki wypłacił 245 mil., a suma długów hipotecznych w bankach akcyjnych wzrosła o 40 mil. przeszło. Suma ciężarów, przyniatających obecnie własność ziemską w Rosyi, dochodzi zapewne do miljarda rubli, a pomimo takiego nakładu kapitałów położenie rolnictwa nie polepsza się, lecz pogarsza.

Tak zwane „produkcyjne użycie” uzyskanych w drodze pożyczki funduszków okazuje się niewykonalnym dla właścicieli ziemskich. Nie jest to temat do banalnych utyskiwań o marnotrawstwie i lekkomyślności, ale fakt realny, z którym się liczyć należy. Jeżeli więc odpowiednia kwalifikacja kapitałów, zaciąganych na hypotekę dóbr ziemskich, jest niepodobniństwem w drodze, że tak powiemy, „społecznego doboru” i samodzielnej działalności społeczeństwa, to jedynym wyjściem z tego położenia jest podjęcie przez państwo akcji meljoracyjnej.

Rzecz albowiem dziwna. Kiedy przedsiębiorca chce nabyć majątek, to ma natychmiast na usługi kilka banków, ofiarowujących mu nawet 90% istotnej wartości ziemi, toż samo ma miejsce przy podziałach familijnych i przy spłacaniu innych sukcesorów; gdy jednak rolnik pragnie się zaopatrzyć w narzędzia i machiny, gdy potrzebuje funduszu obrotowego, gdy chce wyczekać odpowiedniej chwili dla sprzedaży zboża, to stanowczo nie ma się gdzie zwrócić. Jest w tem krzyżująca nienormalność, którą tylko organizacja istotnego kredytu rolniczego usunąć może.

Zanim to nastąpi, zanotować wypada ciekawą inicjatywę ziemstwa powiatu jeleckie-

go w sprawie dostarczenia włościanom kredytu na zastaw zboża. Zboże włościańskie ma być przyjmowane w składach przy elewatorze w Jelcu, a odnośne kwity mogą być dyskontowane w banku państwa do wysokości 80% bieżącej wartości zboża.

Podnosimy ten projekt, ponieważ znanym jest ujemny wpływ nadmiernej podaży zboża włościańskiego na kształtowanie się cen w jesieni, a projekt, wrzące zastosowania na większą skalę, choć w części temu może zapobiedz.

Tymczasem jednak na horyzoncie zbożowym nic nie zapowiada poważnej zmiany na lepsze. Ciekawym objawem jest chyba opinia pólsrużedowej „Nordd. Allg. Ztg.”, występującej przeciwko cłom pruskim, jako obecnie zbyt wygórowanym, zważywszy na wysoki kurs rubla. Cła były odpowiednie w roku 1887, gdy za 100 rs. płacono 180 marek, obecnie zaś, gdy kurs oscyluje około 240, są one w tym rozmiarze szkodliwe. Jakkolwiek artykuł ten pisany był w tonie arcywstrzemięźliwym, rzucił on jednak popłoch wśród „agrariuszów” pruskich, jako domniemany wyraz poglądów kanclerza, a zatem i cesarza.

W.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Nauczycielka z Warszawy, fachowo uzdolniona, poszukuje lekcji języka polskiego, literatury i historii.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Komitet ministrów ma roztrząsać przedstawioną do zatwierdzenia ustawę Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji lasów gub. wołyńskiej. Towarzystwo ma zamiar użycia drzew, nabytych na budowę domów przenośnych, na wzór rozpowszechnionych w Szwecyi. Domy takie sprzedawać się będą w składach Towarzystwa i przewozić do miejscowości bezleśnych.

— W ministerstwie dóbr państwa poruszono projekt zwołania komisji, wybranej z pomiędzy plantatorów tytoniu w gub. południowych. Uznano za właściwe stworzyć taki organ nadzoreczy, kultura bowiem tytoniu wciąż pomyślniej się rozwija. Ministerstwo zaprojektowało zarazem urządzenie zjazdów plantatorów wzorem zjazdów przedstawicieli kopalń węgla kamiennego.

— Prostuając podaną w 40 numerze „Kraju” wzmiankę o uregulowaniu t. z. „Marjinskiej sistemi”, nadmieniamy, że roboty te oddane zostały przez ministerstwo komunikacji nie pp. inżynierom Święcickiemu i Domaniewskiemu, ale p. Domaniewskiemu wyłącznie, a p. Święcicki przyjmuje udział jedynie w 1/3 kapitału.

— Według informacji „Gazety Losowań”, konwencya rafinerów cukru została, dzięki staraniom hr. Bobryńskiego i p. Blocha, zawarta. Trudność leżała w oporze fabryk miejscowych, które jednak, wobec ofiarności większych fabrykantów, przystąpiły do kartelu.

— W r. b. w całej Rosyi europejskiej, jak notuje „Grazdanin”, zebrano 3,406,491 pudów tytoniu.

— Według wiadomości, zaczerpniętych w zarządzie dróg południowo-zachodnich, ilość przewiezionego w październiku zboża jest znacznie zmniejszoną w porównaniu z dawniejszymi laty.

— Otwarcie ruchu osobowego na drodze humanicznej dróg żelaznych południowo-zachodnich nastąpi 25 b. m. Otwarcie zaś odnogi Łuckiej nastąpi w dniu 15 b. m.

— Na wystawie międzynarodowej przemysłowej w Wiedniu w bieżącym roku, za skuteczność preparatu „Exsiccator”, wynalazku inżyniera-technologa Gustawa Rittera w Warszawie, przyznano mu medal zastąpił z dyplomem.

— Towarzystwo rolnicze w Werro otrzymało zezwolenie na urządzenie w czerwcu 1891 r. wystawy przemysłowo-rolniczej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Podczas gdy giełda londyńska zaledwie ochłębła po gwałtownych wzruszeniach, spowodowanych krachem spekulacji, giełda petersburska przebywa obecnie epokę nadzwyczajnej pomyślności. Zachodzi tak niezwykła sytuacja, że stopa procentowa jest w Petersburgu niższą, a gotówka wogóle tańszą i obfitszą niż w Londynie. Nadto przewidywaniem jest dalsze obniżenie stopy dyskontowej o 1/2% i dalsza zwyżka papierów publicznych. Obligi 4% sprzedają się wedle kursu 90 za 100 i wyżej, 5% rządowe przewyższyły już *al pari* i notowane są po 102—104 do 106, a 5% prywatne, jak np. listy zastawne, przewyższyły 95. Wobec tego mnożą się pogło-

aki o konwersji pozostałych 5% papierów państwowych i 6% listów zastawnych.

L.

Giełda petersburska dnia 19 listopada. *Polyski premjowe*: I em.—289, II em.—215 $\frac{1}{2}$; *polyski wschodnie*: I em.—104 $\frac{1}{2}$, II em.—104 $\frac{1}{2}$, III em.—104 $\frac{1}{2}$. *Akcyje banków*: dykantowego—608, międzynarodowego—502, ruskiego—278, wileńskiego ziemskiego—520, kijowskiego ziemskiego—590. *Listy zastawne*: wileńskie 6%—102, 5%—95 $\frac{1}{2}$, kijowskie 6%—102 $\frac{1}{2}$, 5%—95 $\frac{1}{2}$, charkowskie 6%—102 $\frac{1}{2}$, 5%—96 $\frac{1}{2}$, pottawskie 6%—102, 5%—96, mozkiewskie 6%—102 $\frac{1}{2}$, 5%—96.

Giełda warszawska dnia 1 grudnia. *Listy zastawne ziemskie serya I lit. A.*—96,80; m. Warszawy serya I—99,00, ser. II—98,25, ser. III—94,80. *Akcyje banku handlowego*—328.

Monety. Funt szterling — rs. 8 k. 67, marka—42,18 kop., frank—33,85 kop., gulden—75,50 kop., pół-imperyal nowego stempla—rs. 6 kop. 86, rubel srebrny—110 kop., rubel papierowy—72,90 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Nie zażegnane dotychczas naprężenie stosunków pieniężnych w Anglii i Stanach Zjednoczonych, oddziaływało wielce i w ubiegłym tygodniu jeszcze na ruch w handlu zbożowym. W obudwu tych krajach panowała tendencja wyżkowa, która w Anglii spotęgowana przyczyną była na skutek wiadomości o nadchodzących nowych transportach ziarna. Usposobienie to ogarniało przeważnie pszenicę; ku końcowi jednak tygodnia sprawozdawczego zmieniło się ono na korzyść sprzedawców. Z innymi gatunkami ziarna żadne nie zaszły zmiany i płacono

je wazędnie tak samo, jak i w tygodniu poprzednim. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 109 $\frac{1}{2}$ —112; w Londynie: pszenica saskona 109 $\frac{1}{2}$, girka 108 $\frac{1}{2}$, ozima 110—116 $\frac{1}{2}$, towar gdański 113—116, towar królewiecki 112—115, żyto 89, owies 79—110, jęczmień 75 $\frac{1}{2}$ —78 $\frac{1}{2}$; w Marayli: pszenica girka 108—111, sandomirka 112 $\frac{1}{2}$, ozima 112 $\frac{1}{2}$, owies 79, jęczmień 72; w Berlinie: pszenica 99 $\frac{1}{2}$, żyto 94, owies 69 $\frac{1}{2}$ —78, jęczmień 80—88 $\frac{1}{2}$; w Królewc: pszenica pstra 102, czerwona 92 $\frac{1}{2}$, żyto 80, owies 64 $\frac{1}{2}$, jęczmień 73 $\frac{1}{2}$; w Gdańsku: pszenica 100 $\frac{1}{2}$, żyto 80—82, jęczmień 74 $\frac{1}{2}$.

Rynki krajowe dość były ożywione, nie dopełniono jednak na nich tranzakcji większych. Słaby dowóz, wynikający z nieutralnej jeszcze zupełnie zimy, wpływał na mocne ich usposobienie. Rynek warszawski zaznaczył nawet pewną zwyżkę w cenach oziminy; tak pszenica zyskała na korcu kop. 5, a żyto kop. 20. Tendencja ta jednak szybko minęła, a w końcu tygodnia sprawozdawczego już kupowano na nią wyłącznie produkt na potrzeby miłynów okolicznych. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborowa 570—615, żyto wyborowe 435—480, jęczmień wyborowy 400—425, owies 225—285. W Rydze: żyto 77—78, owies 57—70, jęczmień 62—77, siemię lniane (87 $\frac{1}{2}$ %) 110—115, stepowe 119. W Libawie: żyto 78 $\frac{1}{2}$, owies 61—71, jęczmień 62—73, siemię lniane 111—112, stepowe 114—115. W Odesie: pszenica girka 75—89, sandomirka 88—95, ozima 87—95, żyto 74—77, owies 57—65, jęczmień 60—62.

CUKIER w początku tygodnia sprawozdawczego spadł nieco w cenie powszechnie zagranicą, wkrótce jednak powrócił do poprzedniej normy, która na pewnych, tylko wyjątkowych rynkach, małe wykazała różnice. Rynki krajowe również nie były wcale ożywione, a ceny na nich raczej dla nabyw-

ców niż dla sprzedawców były korzystne. Płacono: w Kijowie: mączkę 410—485, na eksport 257 $\frac{1}{2}$; w Warszawie (za kamień): 252—255 w pełnych ładunkach, w workach pojedynczych 257 $\frac{1}{2}$, rafinada 287 $\frac{1}{2}$ —300, kostki 290.

OKOWITA, pomimo mocnego co do niej usposobienia zagranicą, a mianowicie w Hamburgu, w Warszawie spadła w cenie, lubo niewiele; płacono ją tam w sprzedaży hurtowej 8,480, w drobniejszej 8,511 za wiadro.

DRZEWO. Spławianie budulcu i drzewa użytkowego prawie ustało i nowych partij tego towaru nie było obecnie w handlu w Warszawie. Dowozono przeważnie drzewo opałowe w szczapach. Sprzedano tam większą partję desek t. z. mławskich, za które otrzymano ceny niższe: Za kopę 2' wybor. ra. 80, 1 $\frac{1}{2}$ "—38, 1"—30. Bala sosnowe w kant obrobione płacono po kop. 30 za kubik, deski i bala dębowe po kop. 50 do 60 za kubik. Towar stolarski w ogólności był poszukiwanym i zyskiwał niezłe ceny.

P.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

I. R. w Linkowie, Wiadomość o spadku po ś. p. J. Radwiłowiczu była w „Kraju” w ciągu r. 1889, ale N-ru nie możemy panu w tej chwili wskazać. S. C. Skorzystać nie możemy; rym gładki, lecz charakter oryginału w przekładzie zatarty.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

WARSZAWA

Lekcje Śpiewu

MARYA

Szlezycier-Kamińska

Niecala № 8.

Dla uczennic z prowincyi pomieszczenie na miejscu. (378-2)

MAGAZYN I WARSZTAT

znanego Majstra Szewckiego

A. STRAŁKOWSKIEGO

w Petersburgu,

ulica Kazañska № 15.

Wyrabia buty do szluzania się, odpowiednio do różnych systemów tyzew. (866-10)

GUMOWE OBREĆZE

do

Kół powozowych

najlepszego, gatunku z obciążeniem kół, po cenach fabrycznych. Na obciążenie potrzeba 2—3 godzin czasu.

W MAGAZYNIE

BRACI GRIEBSCH

Karawannaja ul. № 26, 2 dom od Newskiego prospektu. (8)

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

na tle dziejów narodu skreślona przez

Maryana Dubieckiego.

POŚWIĘCONA MATKOM, STRAŻNICZKOM OGNISK RODZINNYCH.

Dzieło to, zeszytami wydawane, wyszło już z druku. Całość tworzy 2 tomy, str. XXVI i 931.

Może stanowić piękny upominek gwiazdkowy

Praca poważna, samodzielna, na długich studiach oparta, o wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Często bardzo autor wprowadził do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a tem samem więcej zajmującą uczynił pracę swoją, nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studiach oparł, wypowiadając zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności. *Historia literatury polskiej Maryana Dubieckiego jest jednym z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibliotece; choćby najskromniejszej.*

Oprócz sprzedaży dzieła tego w całości, w celu uprzywilejowania kupna wydawca daje na pewien czas możność nabywania go zeszytami: ułatwia to wielce posiadanie, mniej zamożnym, a żądnym wiedzy ważnego dzieła. Cena 2 tomów rs. 6. W oprawie półskórek chagriny rs. 7 k. 50, w półskórek z cielejcej jasnej skóry, bardzo efektowny, rs. 7 k. 80. Koszta przesyłki wydawca ponosi. Zeszytami nabywać można po 50 k., z przesyłką 60 k. płaćąc przy pierwszym za ostatni zgóry. (481-3)

Składy materyałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

POSZUKUJE SIĘ AGENTÓW

na dogodnych warunkach dla sprzedaży towaru, mającego wielkie zapotrzebowanie między obywatelami. Adres: M. Kopczyński, ul. Św.-Duska, d. wł. w Lublinie. (377-4)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra Thiemego

WARSZAWA, ul. NOWOGRODZKA № 5.

Przyjmuje osoby, dotknięte cierpieniami kobiecymi, oraz ciężarne, rodzące i położnice. Wrazie potrzeby, ustawa zakładu zapewnia zupełne zachowanie tajemnicy. (461-6)

Wilczewski i Sp. w Gdańsku

z wydziałem w Królewc

Jedyny polski interes zbożowy i ekspedycyjny

Istniejący od lat 13-tu,

poleca się do komisowej sprzedaży zboża, drzewa, etc., przyrzekając rzetelne i dokładne zatańczenie interesów. (165-14)

Nauczycielka polka potrzebną jest do trojga dzieci, zaczynających się dopiero uczyć. Kandydatka znać winna gruntow. języki: ruski, polski i franc., oraz muzykę; język zaś niem. przys. teoret.; jednym słowem uzdoln. być winna do przygot. dziewcz. do 2 lub 3 kl. gimnaz. Zgłaszać się należy list. pod adr.: «въ станици Лабянску, Кубанск.Области—Конецкому». (375-2)

Student technolog (realista), posiadający niemiecki język, poszukuje lekcji lub odpowiedniego zajęcia. Adresować: Podolska ul. № 28, mieszk. 3. I. P. (2)

MAM najnowszy, bo dopiero w tym roku wprowadz. w użycie system prowadz. gorzeln. z tak małą ilością siodu, że jest to jedno z najdonioślejszych odkryć, jakie dotychczas w przemyśle gorzeln. istniały. Do zacierów włącznie z drożdż. używam 2—3% jęczm. lub żyta. Zacierzy prefermentowują od 1—3, 100%, wydajność świetna. Obowiązuje się osobiście system ten zaprowadzić, a po przekon. się właściw. gorzeln. o doniosłości i prawdziw. tego wynalazku, dopiero żądam honorar. Przyjm. również gorzelnie pod swoje kierownictwo. Technik gorzeln. Wesolowski, m. gub. Siedlce. Aleja № 383 (376-2)

CERATA

wszelkich gatunków i deseni do Podłóg, Stołów i t. p. w Magazynie

Braci Griebisch

Karawannaja 26, drugi dom od Newskiego pr.

DELIKATNA CERA.

Spermacetowe kosmetyczne do twarzy **RĘCZNIKI**

Perfumera A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, 26tym plamom, przyszczom, węgrom i t. p. Przy używaniu ręczników spermacetowych skóra na twarzy staje się czystą, delikatną i świeżą. Dogodny środek w drodze, kiedy twarz jest wystawioną na działanie kurzu i wiatru: w zimie są one niezbędne przeciwko pękaniu skóry od zimna i mrozu, odświeżają twarz podrażnioną zepsutem powietrzem w teatrach, salonach i in. Wygodnie można je zawsze mieć przy sobie. Cena za paczkę k. 60 z przesyłką, najmniej 2 paczki rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu uniknięcia wyrobów podrabianych, upraszam o żądanie, aby na każdej paczce były: podpis A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Laborator. Kosmetyczn.

Do nabycia: we wszystkich magazyn. Chemicz. Lab. Pet., Ros. T-wo Handlu Towar. aptek., u A. Ruzanowa. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K. O. Götling, oraz wszystkie znane sklepy aptekar. i perfum. w Ces. Skład główny na cała Rosję: Petersburg, Peterab. Labor. Kosmet. A. Englunda, Litejnaja № 38.



FABRYKA

OPTYCZNA

E. KRAUSS I S-KA

w Paryżu

Skład na Rosję w Petersburgu.

Mojka № 42 (przymoc. Policijn.).

Cenniki ilustrowane bezpłatnie. (365-7)

„BONITA“

!! NOWOŚĆ !!

Rs. 7,

Maskiny do szycia z podwójnym szwem, przewyższające w dobroci wszelkie systemy, dotychczas znane.

SKŁAD GŁÓWNY

Mazowiecka Nr. 4.

(304-10)

Grützner & C^o.

**STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1890 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	657,050 64	516,301 66	1,173,352 30
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	3,396 95	55,167 80	58,664,75
2) w prywatnych instytucjach bank.:		100 —	
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.			
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,355,282 84	988,297 94	6,343,580 78
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	51,726 94	952 94	52,679 88
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych		10,252 —	483,492 —
2) na miesz.mur.dom.wWar.,zakł.i fabr.	473,240 —	— —	
Pozyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,127,272 —	577,319 17	4,619,951 52
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,895,439 79	970,822 08	
3) towarów, jak równ. konos. warr., kwit. kant. transp. i tow. zegl. p. na towary	49,098 48	— —	
Asyg. sarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	5,176 99	— —	5,176 99
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone .	403,257 27	53,681 40	2,000,848 42
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,431,181 48	70,071, 98	
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	2,088 29	40,568 —	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	1,984 93	10,248,03	12,232 96
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone;			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	5,104 52	37,425 31	4,043,076 99
b) niepor.	255,772 15	93,380 54	
b) towarami	328,386 29	88,519 47	
c) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,136,570 81	12,224 77	
b) poz. niepok. z bież. dys. kor.zamiej.	458,665 17	198,492 30	
c) kredyty in blanco	346,403 51	98,106 28	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	— —	— —	
b) na rachunkach bież. u korespond.	298,454 15	206,174 28	415,767 66
c) weksle do zainkasow. u koresp.	445,722 —	33,675 44	
Rachunek z oddziałem Banku	415,767 66	— —	415,767 66
Weksle protestowane	13,689 46	— —	13,689 46
Wydatki bieżące: z r. 1889	109,586 79	65,632 82	175,219 61
z r. 1890	— —	— —	
Wydatki zwrotne	24,406 15	7,101 81	31,507 96
Koszta organizacyi	— —	— —	
Nieruchomość	141,603 14	— —	141,603 14
Rachunki przechodnie	112,338 44	556,313 49	668,651 93
	17,548,666 84	4,690,829 51	22,239,496 35
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,276,252 09	— —	1,276,252 09
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem .	1,298,364 76	572,889 07	4,937,432 45
b) za 7-dn. wypow.	1,246,407 32	607,562 53	
2) bezterminowe	78,181 77	— —	
3) terminowe	1,133,527 —	500 —	
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	4,383,320 15	565,650 60	6,113,702 10
b) weksle do inkasy	658,989 14	221,382 87	
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	239,016 75	50,342 59	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	415,767 66	415,767 66
Traty przez Bank akceptowane	— —	49,398 26	49,398 26
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	2,355 —	— —	2,355 —
Proc. przypad. do zapł. od wkład. i obl.	2,229 38	597 16	2,826 54
Procenty i komis z r. 1889	456,123 63	188,925 49	645,049 12
z r. 1890	— —	— —	
Rachunki przechodnie	628,899 85	17,813 28	646,713 13
	17,548,666 84	4,690,829 51	22,239,496 35
Weksle do inkasy	— —	— —	
Towary w komis żądane	410,454 —	133,389 73	543,843 73

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie ra. 2,584,776 k. 79, w Petersburgu rs. 1,386,096 k. 25. (399)

NUTY do wyboru, za niebywale dotychczas niskie ceny, na wszystkie instrumenty (odznaczają się całe partytury Oper, Uwertur i Potpourri, oraz Śpiewy), do nabycia w Księgarni i składzie nut Maurycyego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posagu Kopernika.

Z wielkich zapasów nut nowych i dawniejszych nieco: najslynniejszych kompozytorów klasycznych, salonowych i tanecznych, Skład Nut pod powyższą firmą z przyczyny ścieśnionego miejsca **przeznaczył pewną część do wyprzedazy na czas krótki, za ceny bardzo niższe, dotychczas niebywale.**

NUTY te mogą być przed ostatecznym nabyciem na dzień lub dwa dni do wyboru udzielane, nikt przeto zawodu przy kupnie doznać nie może. (361-3)
Zapasy nut nowo-wydawanych stale utrzymuje i z zagranicy sprowadza i te amatorzy do wyboru otrzymywać mogą.

**DYREKCJA GŁÓWNA
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
w Królestwie Polskiem**

niniejszem zawiadamia Pp. Właściciele listów zastawnych tegoż Towarzystwa, iż opłata wylosowanych listów oraz kuponów odbywa się w Petersburgu codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 10-ej rano do 3-ej popołudniu w kasach: St.-Petersburskiej Filji Banku Handlowego w Warszawie, Mała Morska № 9; (396-3) oraz w domu Bankowym H. Wawelberg, Newski prosp. № 25.

Tad. Kowalski
I
A. TRYLSKI
Warszawa, ulica Miodowa Nr. 4.
POLECAJĄ:
Sieczkarnie syst. Bentala, ręczne i manezowe.
Siekacze i Szarpacze do kartofli i buraków.
Parowniki, Sortowniki i Płuczki do kartofli.
Rozdrabiacze do kuchów, Gniotowniki, Srótowniki do zboża, ręczne i manezowe.
Przyrządy do bukowania koniczyny, do młocarni Cegielskiego i Claytona i Shuttleworth, Młocarnie specjalne do bukowania koniczyny, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci. (467 6)
CENY NIZKIE.

Magazyn Perfum A LA RENOMMÉ
Newski prosp. № 3, w pobliżu Admiralicji, poleca:
PERFUMY
następujących zapachów, nader delikatnych i subtelných, długotrwałych:
CORILOPSIS JAPOŃSKI. **SKÓRA HISZPAŃSKA.**
ALLAH VERDY (bouquet). **HYACYNT.**
BIAŁY BEZ. **KONWALJA MAJOWA.**
BIAŁY HELJOTROP. **IRIS FLORENCKI.**
PARFUM DE LA COUR. **SELTANETTA (bouquet).**
TAMARA (bouquet). **YXORA i t. d., i t. d.**
Łut 20 k., flak. 45 k., 65 k. i 1 rs. = 1/4 f. 1 rs. 40 k., 1/2 f. 2 rs. 75 k., 1 f. 5 rs. 50 k.
PERFUMY BEZ PERSKI
Łut 25 k., flak. 60 i 85 k. — 1/4 f. 1 rs. 50 k., 1/2 f. 3 rs., 1 f. 6 rs.
PERFUMY EKSTRAKT PORTUGALSKI
Flakony po 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k., 1/4 f. 1 rs. 65 k., 1/2 f. 3 rs. 25 k., 1 funt 6 rs. 50 k.
NOWE PERFUMY: IRIS AMBRÉ
ROYALE ESSENCE IRIS AMBRÉ
Flakon 1 rs., łut 30 k., 1/4 fun. 1 rs. 90 k., 1/2 f. 3 rs. 75 k., 1 f. 7 rs. 50 k.
Obstalunki z prowincji mogą być za obciążeniem pocztowem. Handlującym odpowiedni rabat. Cenniki wysyła się gratis. (306-25)

SKŁAD GŁÓWNY TOWARZYSTWA

**Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury
Gutaperkowej**
HENRYKA KIRSCHTENA
w Petersburgu, Plac Admiralicji № 8.
Kalosze gutaperkowe różnych fasonów, 1-go gatunku; nowość — Buty na śnieg (Snow-Boots).
Obuwie skórzane wyrobu mechanicznego, pantofle wojłkowe różnych gatunków.
Trzewiki lekkie na podszewkach gutaperkowych, nowość. Skórzane kurtki szwedzkie na flaneli i na futrze, Obrusy gutaperkowe, Podkładki, Krawaty, Bielizna, Kołnierzyki, Mankiety, Napiersniki, Szelki, Podwiązki, Fartuchy, Grzebienie, Woreczki damskie i t. d. (362-2)
Przybory podróżne. Przedmioty gutaperkowe i inne do pielęgnowania chorych. Przedmioty gutaperkowe techniczne dla fabryk i zakładów.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Prawdziwe mydło benzoosowe D^{RA} Lengiela w Wiedniu.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych.

(386)

Fabryka
Instrumentów optycznych

E. KRAUSS I S-ka

w Paryżu
Avenue de la Républ. 4.

Skład na Rosję w Petersburgu, Mojka № 42 (przy moście Policyjnym).

Poleca następujące specjalności z poleceniem ich dobroci. Wysyła na prowincję za gotowizną, lub przez obciążenie pocztowe. Wrazie niezadowolenia przedmioty sprzedane mogą być wymienione na inne.

CENNIK ILUSTROWANY WYSYLANYM JEST BEZPŁATNIE.



№ 1. Perspektywa uniwersalna achromatyczna «Argus»

posiada doskonałe przymioty optyczne i jednakowo przydatną jest w polu, na morzu i w teatrze.

Format kieszonkowy . . . 8 rs.
Przesyłka za 3 funty.
Format wielki 9 rs.
Przesyłka za 4 funty.



№ 11. Perspektywa miniaturowa «Liliput»

mieści się w kieszonce kamizelki, następuje perspektywy większe i przydatną jest w polu i w teatrze.

W woreczku zamszowym rs. 8 kop. 50.
Przesyłka za 2 funty.



№ XX. Perspektywy achromatyczne specjalnie teatralne.

W oprawie czarnej od 5 do 10 rs.
Z perłowej kouchy od 14 do 24 rs.
W aluminiowej od 22 do 35 rs.

Przesyłka za 3 funty.
№ IV do IX. Perspektywy polowe od rs. 12 do 38.



№ XII. Luneta podwójna «Mars». O 16 szklach, na bardzo wielkie odległości, rs. 57, 62, 75 i drożej.

Przesyłka za 5 funtów.



Przybory fotograficzne dla amatorów.

Wobec wynalazku plastynek suchych przystępne dla każdego.

Aparaty fotograficzne dla amatorów, przy pomocy których każdy, bez specjalnej nauki, zdjeżdżając może zupełnie dobre portrety, grupy i krajobrazy.

Od rs. 18, 30, 35, 50 i drożej.
Cennik i podręcznik wysyłany jest bezpłatnie.



№ 110. Mikroskopy. № 108.

Powiększ. 60 razy cena 5.50
90 „ „ 6
150 „ „ 19
200 „ „ 23
300 „ „ 40
500 „ „ 50

i t. d.

№ 113. Mikroskopy kieszonkowe powiększają razy 50. Cena rs. 8 k. 50, z przesyłką rs. 4.



№ XXX. Lunety rs. 5 k. 50, rs. 11, 14, 20, 20 i drożej.
Lunety morskie od rubli 12 do 25.



Instrumenty rysunkowe (reiscejgi).

W różnych kompletach, przystosowane do użycia niezwoźnego.

Mosiężne od rs. 2 do 12.
Masyw niklowe od rs. 4 do 30.

Przesyłka formatu małego kieszonkowe, oraz do mierzenia wysokości od rubli 11 do 50. (392-1)

Morskie (nocne) od rs. 17 do 44.



Barometry-aneroid, w różnych oprawach, dobrze wyregulowane.

W oprawie ni- W pięk. opr. kłowanej drewnianej.

№ 40 —rs. 5. № 46—rs. 14.

Przesyłka za 2 funty. 6 funtów.

Barometry

kieszonkowe, oraz do mierzenia wysokości od rubli 11 do 50. (392-1)

Kalendarze na rok 1891

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Karańska 26.

Bak, humoryst., k. 20.
Dziennik Ungra, k. 30.
Facet, humoryst. k. 20.
Gość, k. 15.
Lekarski, rs. 1 k. 20.
Polski, ilustrow., k. 50.
dla ludu, k. 20.
Powszechny, ilustr., k. 20.
Praktyczny, ilus row., k. 75.
Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.
Scienny do zdzierania, k. 40.
Strzecha rodzinna, k. 15.
Ungra, ilustrow., k. 50.
Warszawianka, humoryst., k. 25.
Wieku, ilustrow., k. 50.

BYŁY URZĘDNIK poszuk. zajęć o ile możliwości biurowych lub rachunk. Podjąć się może również sporząd. map i planów. Sadowa 82, m. 12. A. S.

Polka znająca języki: ruski i francuzki, posiadająca chlubne świadectwa, pragnie otrzymać miejsce w Rosji. Zagorodny № 2. V. R. u p. Lampe. (390-4)

WARSZAWSKA

Parowa Fabryka

KAPSLI

ulica Chłodna № 5.

Telefonu № 361.

POLECA

wszelkiego rodzaju kapsle po cenach niskich.

(403-4)

KSIĘGARNIA

pod firmą

J. ZAWADZKIEGO

W WILNIE, FILJA W KOWNIE,

zaopatrzoną jest stale w wielki wybór Książek i Nut. Żądania z prowincji załatwia za pobraniem pocztowym. Pośredniczy przy wypisywaniu pism krajowych i zagranicznych. Skład fortepianów, pianin i melodykonów zaopatrzone jest zawsze w wielki dobór Instrumentów. Filja w Kownie posiada nadto smaczny zapas srebra fabr. Norblin i Sp., przeważnie do użytku kościeln. (382-3)

ISTNIEJĄCY OD 1868 R.

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET DRA J. ROGOWICZA

w Warszawie, Nowogrodzka 26
przyjmuje osoby, spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi, oprócz zaraźliwych. (486-6)

Długie życie, oczerstwość zdrowia i świeżość, zabezpieczenie od wielu chorób przy użyciu woreczków higienicznych preparowanych w cenie rs. 2, 3, 4 i 5 za tuzin. Gabezki higieniczne tuzin rs. 4 i 5. Pierścionki galwaniczne od bólu zębów. szt. rs. 1. Bransoletki i łańcuszki galwan. od reumat. neural. i migr. do rs. 2. Ob-sadki do piór galw. dla osób, którym drżą ręce, po rs. 2. Ceny z opak. i przes. Poleca Zakład Chirurg. MICHAŁA dą-niej Jakóba PIK, Warszawa, Miodowa 6.

ODDZIAŁ GUMY.

P. van DYK'S Następcy w RYDZE

Wielka Piaskowa ulica № 20, założony 1860 r. polecają Skład specjalnie technicznych i chirurgicznych artykułów gumowych, jakoto: gumowe płyny zgęszczające, Kłapy do pomp, pierścienie gumowe, nakładniki walcowe dla papierni, drukarni i fabryk cychowych, węże gumowe do sikawek, węże do wina, piwa i fabryk gazowych, pasy gumowe z obłożeniem lub bez, rzemień do przykryw dla ciekrowni; Dywany i Chodniki gumowe; Materye gumowane, nieprzemakalne części ubrania; Bandaże, Artykuły do maszyn sących, worki do lodu, dywaniki pościelowe i t. p., i t. p.

P. van DYK'S Następcy w RYDZE

ODDZIAŁ GUMY.

28 Nowości
na sezon
bieżący.

NA PODARKI

5 kop. książ-
teczki
obrazkowe
z powia-
tk. w 12 odmian.

Zabawki — Gry towarzyskie

ZAJĘCIA UMYSŁOWE

24 obrazy do nauki o rzeczach

Ozdoby na choinkę. Książki dla dzieci.

POLECA A. J. WIŚNIAKOWSKI W WARSZAWIE

Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej № 2.

Katalog gratis. — Pp. Handlującym rabat. (401-3)

Gorzelnie rolnicze

aparaty najnowszej, wypróbowanej konstrukcji, wyrabiające od 7 do 12 wiader spirytusu, tężości nie mniej jak 90° w ciągu godziny.

Aparaty czynne ciągle i peryodycznie do większych gorzeln, jak również aparaty do rektyfikowania i filtrowania.

Doświadczenie 30-letnie. Najlepsze rekomendacje

W MINUTH W RYDZE.

Fabryka wyrobów miedzianych i mosiężnych.

Petersburski

ruski skład papieru, ram i obrazów, róg ulic Grochowej i Karańskiej № 21—25. Wielki wybór papieru listowego w pudełkach z literami: 10 arkuszy i tyleż kopert—15 kopiejek, 25 ark. i tyleż kopert—35 kop., ramki do biletów fotograficznych z drzewa od 5 kop., za sztukę; wielki wybór sztuk od 15 kop.; błyszczący anielowie do choinki od 10 kop. sztuka; kajety po 2 kop. szt., za 10 szt. kop. 18. (393-5)

BIURO POMIARÓW ZIEMSKICH
i robót technicznych

Geometrii J. Żwana w Odesie

przyjmuje: wykonanie i kopjowanie planów majątków ziemskich, oszacowanie lasów i pól, układ projektów podziału majątków, pomiary i niwelacje wsił. Wykonanie planów i kosztorysów budowli i zabudowań gospodarczych, oraz innych robót technicznych, jakoto: irygacja pól, osuszanie bagien i t. p. Podaje rady w kwestyach sporów granic. Adres: Kniażeska ul. № 21, w Odesie. (384-3) JÓZEF ŻWAN.